PRZYIACIÉL CHRZEŚCIAŃSKIÉY PRAWDY.

ROCZNIK II

ZESZYT IV.

PAŹDIERNIK, LISTOPAD, GRUDZIEŃ.

1834.

WWmu Panu Ronryżewskiemu

PRZYJACIÉŁ
CHRZEŚCIAŃSKIÉY PRAWDY

CZASOPISMO TEOLOGICZNE

dla

oświécenia i zbudowania kapłanów nayprzód, a potém katolickich chrześcian.

Ułożone i wydane przez

X. MICHAŁA KORCZYŃSKIEGO

Doktora ś. Teologii, Biskupa Przemyskiego

Rosiszewski

ROCZNIK II.

ZESZYT IV.

PAŹDZIERNIK, LISTOPAD, GRUDZIEŃ.

W PRZEMYŚLU

w Drukarni Biskupiéy Obr. Gr. Kat.

1834.

I.

NAUKI O TRÓYCY Ś.

(Dokończenie.)

§. 16.

Iż Syn iest téy saméy istoty co Oyciec.

O pochodzeniach osób boskich.

1. Nietylko wyznawają i wyznawali prawi chrześcianie iż JEZUS iest Bogiem, ale, iż iako Syn boży, iest on téy saméy istoty, natury, potęgi, godności, doskonałości i chwały co Oyciec, iak to sam o sobie zapewnia: (Jan. 10, 30.) Ja i Oyciec iedno iesteśmy; kto mnie widzi, widzi i Oyca. (Jan 14, 9-10.)

By zaś kto nie sądził, iż tu iest tylko o iedności, o zgodności woli między Oycem i Synem mowa, ale owszem o iedności potęgi i chwały, dodaie Pan nasz (Jan 5, 22-2.): Jak Oyciec wzbudza umarłe i ożywia, tak i Syn, które chce ożywia. Bóg Oyciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek dał sąd Synowi; aby wszyscy czcili Syna, tak iako czczą Oyca.

Rzecz samę o iedności potęgi i chwały Oyca a Syna wyraża krótko Paweł ś. (Rym. 9. 5.) mówiąc o Chrystusie, iż wedle ciała pochodzi od Oyców Izraëla, który iest nad wszystkiém, Bóg błogosławiony na wieki.

Justyn ś. tak ten artykuł żydowinowi Tryfonowi wykłada: Syn różni się od Oyca co do liczby, nie co do istoty; nie przez oderwanie się, iakoby substancya Oyca przedzielona została... Jak w ogniu dostrzégamy, iż ogień inny powstaie, bez zmnieyszenia tamtego. Wykładaiąc zaś rzecz tę samę Grekom mówi: Pochodnia goreiąca udziela iedna drúgiéy swéy dzielności.

Homouzyą, czyli iedność natury i substancyi Syna a Oyca podobnie iak Justyn, Grekom i Żydom, naydawnieysi nauczyciele; Atanagorasz, Orygenes, Tertullian wykładali poganom.

2. Daléy wyznaią chrześcianie, iż Oyciec, Syn, Duch ś., nie są nazwiskami, różnemi tego samego Boga, lub nazwami działań czyli doskonałości bóstwa, ale iż to są hipostazy, po naszemu, osoby, istoty posiadaiące osobne rozum i wolę. Oyciec, Syn, Duch ś. różnią się od siebie nie przez większy lub mnieyszy doskonałości stopień, ale przez pochodzenie, przez liczbę, przez porządek tylko. Syn zrodzonym iest przed wieki od Oyca (Żyd. 5. 5.) Jest on Oyca własnym i iednorodzonym Synem. (Rzy. 8, 32. Jan. 1, 14), którego Oyciec posłał. (Jan. 5, 36.) on iest w łonie Oyca (Jan. 1, 18). Duch zaś ś. od Oyca pochodzi. (Jan 15, 26). Jest on Duchem Oyca (Mat. 10, 20.) Tenże Duch iest daléy Duchem Syna, którego Bóg zesłał w serca nasze. (Gal. 4. 7.) Pochodzi on przeto i od Syna także, bo iak wszystko, co ma Oyciec iest

Synowe (Jan 10, 13.) tak i Duch ś. spólnie iest Oycowym i iego Duchem. Dla tego Duch ś., który iest nazwanym Duchem Oyca, inną razą zowie się Duchem Syna. (Gal. 4, 7.) Duchem Chrystusa. (Rzym. 8, 9.) Raz zowie się posłanym od Oyca, (Mat. 15, 26.) inną razą Syn go od Oyca posyła, (Jan 15, 26.) lub Jezus daie go Apostołom (*) (Jan 20, 20.)

Syn przeto tém się od Oyca różni, iż przed wszystkiemi wieki, w sposób niepoięty zrodzonym iest od Oyca, i iest w łonie iego; Duch ś. zaś od obydwóch iest różnym, bo w sposób równie

---

(*) Grecy nieunici wyznaią z nami: bóstwo Ducha ś. posłanie tegoż od Syna, porządek osób w Tróycy ś. ten sam co i my zachowuiąc, o pochodzeniu atoli Ducha ś. zwykli się z Łacinnikami spiérać, twierdząc, iakoby ten niepochodził od Syna.

Co się pisma ś. tyczy, prawda, iż w niém wyraz ten nie znayduie się: Duch ś. pochodzi od Syna, ale powiedziano w niém, Duch ś. co od Oyca pochodzi. Lecz ileż to rzeczy nie masz w piśmie ś. które z nami wierzą Grecy n., p. wyrazu Tróyca, osoba, sakramenta? Nam dosyć byłoby na tém, iż pismo ś. raz zowie Ducha ś. Duchem Oyca, inną zaś razą Duchem Syna; raz o nim mówi, że go wysyła Oyciec, inną razą, iż go Syn od Oyca posyła. Czyliż to samo nie każe nam wierzyć, że Duch ś, od Syna także pochodzi?

Lecz posłuchaymy naydawnieyszych i naypoważnieyszych nauczycieli greckich. Epifaniusz in Ancorato w r. 67. »Wierzymy, iż Syn iest z Oyca, Bóg z Boga, i Duch ś. z Chrystusa albo z obydwóch. W r. 71. mówi Ap' Amphoteron od obydwóch. W herezyi zaś Sabelliusza n. 62. mówi o Duchu ś. »Nie iest od Oyca i Syna różnym; ale téy saméy substancyi,

niewypowiedziany iak niepoięty od Oyca i od Syna, czyli z Oyca przez Syna, przed wieki wszystkie pochodzi. Czém się zaś zrodzenie od pochodzenia różni; iak to przed

---

z tego samego Boga, z Oyca i Syna, z Oycem i z Synem istnieiący zawsze Duch ś.

Grzegórz Nisseyski przeciw Eunomiuszowi mówiąc o osobach, o różnicy i porządku tychże, tak się w księ. I. wyraża: " To samo mamy powiedzieć o Duchu ś., względem którego różnica dla iednego porządku zachodzi. Jak Syn z Oycem iest złączonym i u niego istnienie maiący (ειναι εχων) aprzecież nie istnieie poźniéy: tak Duch ś. nayblizéy złączonym iest z Synem, który w pomyśleniu tylko co do początku, uważa się za piérwszego przed wydaniem Ducha ś. bo różnicy chwil nie masz w owém życiu, które poprzedza wszelkie wieki — tak że pominąwszy początku różnicę (rationem principii) Tróyca niczém się nie różni między sobą."

Cyryll w ks. 14. Thes. Z Essencyi Oyca i Syna Duch, który pochodzi od Oyca i od Syna.

Bazyli ś. przeciw Eunom. w ks. 5. Od niego (Oyca) maiący istnienie (ειναι) i od samego Syna biorący, i od téy przyczyny zawisł."

Dydymus, którego księg 3 o Duchu ś. Hieronym przetłomaczył, mówi w ks. 2. Duch nie iest z siebie, ale z Oyca i ze mnie, (z Syna). To samo bowiem, iż iest z Oyca, to i ze mnie ma.

Inni Oycowie śś. n. p. Chryzost. Tom. V. 684, zowią Syna źródłem, z którego wytryska, wychodzi Duch ś. — Że Duch ś. Synowi iest własny, że Duch ś. łączy się z Oycem przez Syna.

Ambrozy ś. którego powagę Grecy przyimuią w ks. 1. o Duchu ś. naucza; Gdy Duch ś. od Oyca i Syna pochodzi, więc nie oddziela się od Oyca, nie oddziela się od Syna.

wszystkiemi stało się wiekami, z zachowaniem równéy przedwieczności w osobach, to wszystko iest niedościgłém, niezbadaném, nieobiętèm słabym naszym rozumem, iak cała bóstwa istota,

---

Nieunici przytaczaią nayprzód Dionis: de diver: nomi: c. 2. Sam Oyciec iest źródłem bóstwa; tóż Atanagorasza de Nat. D. c. 2. Sam Oyciec iest tychobydwóch przyczyną.

Łacinnicy słuszną tu Grekóm czynią uwagę, iż nie utrzymuią, iakoby Duch. ś. pochodził z Syna, iako z głównego i z iedynego zródła; ale że do tego przedwiecznego Ducha ś. pochodzenia z bóstwa, wchodzi także Syn boży; tak, że Duch ś. od Oyca przez Syna pochodzi, iak to ich właśni nauczyciele greccy powiedzieli N. P. Grzegórz. Nissey. w homilii 3 na Oycze nasz, Epifan. in Ancor. Maximus w liście do Marin. Daléy czynią uwagę Grekom, iż pismo ś. zowie Ducha ś. Duchem Oyca, Duchem Xsa (Gal. 4. 6. 1. Piot. 1. 11.) Duchem Syna, iż Grecy sami nie dozwalaią mówić: Wimie Oyca, Ducha, Syna, ale ściśle przestrzégaią porządku pochodzenia. Nareszcie, iz w piśmie ś. Oyciec Ducha wysyła, toż Syn od Oyca go posyła; a Oycowie Greccy posłanie i pochodzenie Ducha ś. za iedno maią n. p. Grzegórz Naz. w mowie 31. Oycu własciwém iest agenesia, (iż niezrodzony); Synowi genesia (iż iest zrodzonym); Duchowi zaś epempsis (posłanie czyli wydanie).

Jeden tylko Damascen w ks. 1. de fide orth. sprzyiać się błędowi Greków nieunitów zdaie, gdy mówi: »Powiadamy. iż Duch ś. iest z Oyca, lecz nie z Syna. Tu albo zbłądził Damascen to pisząc, albo rozumié zapewne, iż Duch ś. nie pochodzi od Syna jako od główný przyczyny, iak tego Macedonianie błędnie nauczali. Z dzieiów kościelnych bowiem wiadomo iest, iż Macedonianie mieli Ducha ś. za utwór Syna. Otóż nie dziw, że nie ieden z Oyców ś. przeciw Macedonianom o Duchu ś. pisząc, pochodzenie Ducha ś. od Syna milczeniem pomiiał; że z Damascenem przeczył pochodze-

natura, iest tutay grubą zasłoną pokryta przed naszym nieudolnym rozumem. Te pochodzenia nie stanowią żadnéy wyższości, żadnéy doskonałości, ale są iakiemiś wewnętrznemi prostemi charakterami czyli stosunkami, które różnią Oyca, Syna i Ducha ś. od siebie. Pod iakiemikolwiek zaś obrazami, zechcemy sobie czynić

---

niu **Ducha ś.** od **Syna**, ale tylko iako od głównego, iako od iedynego źródła. Naywiększa wszelako Greckich Oyców część pochodzenie Ducha ś. od Syna także, lub od **Oyca przez** (dia) Syna, zawsze wyznawała. Jeżeli więc dzisieysi Nieunici o to iedno się spiéraią iż **Duch ś. nie pochodzi od Syna**, iako od swego głównego i iedynego źródła; ieżeli wyznaią, iż **Duch ś. pochodzi od Oyca przez Syna**, Łacinnicy chętnie się na to z niemi pisać będą; przywodząc im na pamięć, iak łatwo w téy mierze porozumiéwali się Łacinnicy z Grekami, gdy się razem z sobą ziechali. N. p. w r. 1274. pod Grzegorzem X. na Lugduńskiem, r. 1439. na Florenckim soborze. Jeżeli zaś zechcą utrzymywać, iż **Duch ś. tylko od Oyca pochodzi**, odpowiedzą im Łacinnicy, iż odstąpili w téy mierze od wiary Oyców swoich; że są w błędzie; iż nie są w stanie naznaczyć różnicy między Synem a Duchem ś. iż taką utrzymuiąc naukę, znoszą porządek i różnicę osób o Tróycy ś.

Z tych kilku słów łatwo osądzić, iż iest rzeczą nader trudną prostych Greckich nieunickich kapłanów o błędzie ich przekonać, bo do tego, by błąd swóy poznali, potrzeba znaiomości niepospolitey i dzieiów i pisarzy dawnieyszych kościelnych.

Jeżeli nareszcie Grecy zechcą wiecznie powtarzać czyniony Łacinnikom wyrzut, dla czego do składu wiary Synodu Konstantinopol. Z r. 381 dodali słówko filioque (i od Syna), odpowiedzą im ci: albo ż przydaliśmy błąd iaki? Alboż przez to dodanie nie uczyniliśmy iaśniyszą naukę piérwotną kościoła? Jeżeli powiedzą: Jaką powagą dodaliście to słowko, Łacinnicy im za od

wyobrażenie o Tróycy ś., wyobrażenie o Syna zrodzeniu, o pochodzeniu Ducha ś., wszystko to będzie słabém, ludzkiém, niedokładném. Tych co chcieli z duszy ludzkiéy dać Tróycy wykład, tak przestrzega ś. August: w r. 88, o Tróycy ś,: " Niechay się strzegą, by nie twiérdzili, że to podobieństwo iest zupełne; niech raczéy wiedzą, iż obok podobieństwa, wielka zachodzi różnica: bo d u s z a, p o z n a n i e, m i ł o ś ć, tak się w człowieku znayduią, iż same nie są człowiekiem; lecz w osobach iest bóstwo; i każda osoba iest bogiem" Ambrozy ś. zaś de fide dodaie: Niepodobną iest rzeczą, słowa pańskiego taiemnicę zgłębić.

§. 17.

Pożytki duchowne, jakie z poznania taiemnicy o Tróycy ś. odnosimy.

Jeżeli taiemnica spomniona rozum nasz upokarza, nie dziw, bo wszędzie, około nas i w nas samych, mamy przedmiotów tyle, których żadnym sposobem zgłębić, niepodobna, n. p. powstanie świata, siły rozliczne i płyny w naturze, budowa nasza w częściach naydelikatnieyszych, choroby duszy i ciała. Jakże przeto Boga, istotę

prawę dadzą: iż od czasu, gdy na Florenckim Soborze dodanie wyrazu tego przytomni temu Grecy wszyscy podpisali, nie maią iuż przyczyny czynienia daléy Łacinnikom wyrzutów. Z resztą trudno oznaczyć ściśle czasu, kiedy Łacinnicy do składu wiary Niceysko Konstantinopolitańskiego, dla lepszego wyrażenia wiary o Duchu ś. dołożyli słówko: f i l i o q u e Na Synodzie Toletan. r. 563. iuż się znayduie przyięte.

niepoięta, nieogarnioną obiąć; iak tego, co prawidłom czasu, mieysca nie podléga, w nayskrytszych taynikach natury iego zgłębić; iak dziwną iego naturę wysłowić ięzykiem odważyć się można? Taiemnica atoli Tróycy ś. wiadomość naszę o bóstwie rozprzestrzenia nayprzód. Zrozumu bowiém wiémy, iż Bóg świat ten z tylu niepoiętemi cudami uczynił, zkąd imieniowi iego chwała, dla człowieka uszczęśliwienie doczesne wypływa. Świat ten dowodem zawsze miłości Boga względem człowieka zostanie. Taiemnica o Tróycy ś. dowodem iest o iego miłości nieskończonéy ku nam. Z téy nauki poznawamy, iż Oyciec, Syn, Duch ś. około wiecznego uszczęśliwienia dusz naszych działaią; z téy taiemnicy poznania spływaią na nas w życiu i przy śmierci: wesele, radość, beśpieczeństwo, pociechy wszelkie. Przez tę taiemnicę zapewnione dla siebie mamy, iż Oyciec da nam wszystko, gdy iedynego Syna swego dał za nas. Z téy nauki o duszy naszéy wielkości i zacności iesteśmy w stanie brać miarę. Przez nię przekonania nabywamy o ksiąg śś. i słowa pańskiego boskiéy powadze; o prawdziwości proroctw, cudów, darów wewnętrznych; o nieomylności, o wiecznéy trwałości kościoła, o dzielności i skuteczności Sakramentów. Ta taiemnica iak iest zakłodem o miłości nieskończoney bóstwa ku nam; tak nas do gorącéy ku Bogu zagrzéwa wdzięczności, do chwały i uwielbiania Oyca, Syna i Ducha ś. Fundamentem ona iest obietnic i nadziei wszelkiey dla tych, co będąc ochrzczonemi w imie Oyca, Syna i Ducha ś. staraią się stać iednėm z Oycem Synem i z Duchem ś.

§. 18.

Ważność nauki o boskiéy godności Jezusa Chrystusa.

Jezus Chrystus iest nauczycielem, prawodawcą, odkupicielem, sędzią, zbawicielem naszym. Bez godności boskiéy, powaga iego ludzką tylko byłaby. Wszelki zaś człowiek podpada błędowi, omylić siebie i drugich łatwo może. Gdyby Chrystus nie był Bogiem, więc nie byłoby kościoła bożego, nie byłoby ofiary gładzącéy grzéchów. Wszystko opiérałoby się o rozum, lub o namiętność raczéy, wszystko podpadałoby niepewności, zamięszaniu. Naysmutnieyszém byłoby chrześcian katolików położenie, gorszém daleko od losu Synów świata, którzy nie odmawią sobie niczego. W ten czas człowiek zostawionym zostałby ślepemu trafowi, stałby się igraszką obcéy przemocy, własnych pożądliwości, niepewności i rozpaczy ofiarą. W tenczas nie zdołałby się wzbić do pięknych uczuciów, nie zdołałby się zdobyć na wielkie i szlachetne czyny; niepewny owszem względem tego, czyli iest do lepszéy przeznaczony wieczności, lub do krótkiéy teraznieyszości tylko, byłby występków pełen, za głupstwo poczytywałby cnotę.

Bez poznania boskiéy godności, Syna, bez poznania nauki o Tróycy ś. żadnéy pewności nie mielibyśmy, począwszy od poznania siebie samych, naszéy nieśmiertelności, naszego powołania, naszéy wieczności, aż do poznania natury, zamiarów, woli, sądów bóstwa. Namiętności ludzkie nie miałyby hamulca, cnota nie miałaby bodźca, śmierć naywiększém nie-

szczęściem byłaby, zaspokoienie żądz iedyną i naywyższą szczęśliwością.

Tylko Jezus Chrystus maiący u Oyca chwałę, i Maiestat boski mógł nam dać poznać Oyca i iego względem nas zamiary. Jego przykazania, nauki, obietnice, groźby nie mogą iść pod rozsądek ludzki, lub wątpliwości podpadać. Przy iego boskiéy godności iesteśmy bespieczni, wolni od trwogi. On iest światłem, żywotem dusz naszych. Z nauki o Tróycy ś. wiémy, iż nie iesteśmy niewolnikami ani stronnikami ludzi, ale spółdziedzicami nieba, uczniami i dziatkami bożemi, ludem wybranym, ukochanym. Przez Xsa wszystkie rzeczy przyszłe są nasze, wszystko przez Xsa naszém iest, my Chrystusowi, a Chrystus boży iest. (1 Kor. 3. 22.) Czuią dobrze nauki téy ważność sprzysięgli na zgubę religii Xsa, na zagładzenie kościoła iego niedowiarkowie. Chcąc przeto miasto religii niebieskiéy, zaprowadzić panowanie rozpuszczonéy swawoli, rozwiązłości, zuchwalstwa, samobóystwa, co zawsze czynili? co czynią? Miotali się naywściekléy na obalenie wiary o Tróycy ś., a nadewszystko wiary o boskiéy Jsa Xsa godności, wiedząc dobrze o tém, iż raz téy nauki puściwszy się ludzie, nie będą znali hamulca, oderwą się od Oyca, z którym połączył nas Bóg i człowiek Js. Xs.; z ludu szlachetnego staną się bydlętami.

Inni niedowiarkowie, chcąc obalić wiarę o boskiéy godności Jsa Xsa, udaiąc zmyśloną gorliwość o Majestat boski, mówią: Co za dumny był człowiek, który piérwszy śmiał twierdić, iż Bóg ciało przyiął, iż Bóg

nieogarniony, nieśmiertelny, stał się mizernym człowiekiem? Tak mówiącym odpowiadam nayprzód, iż więcéy o Boskim Synu mówi pismo: że się stał za nas sługą, mężem boleści, że za nas ciérpiał mękę naywiększą i umarł. Ludzie niechcący dla dobra ludzkości żadnéy uczynić ofiary, nie potrafią nigdy dopuścić takiéy miłości w bóstwie ku nam. Aleć to co nikomu na myślby nigdy nie przyszło, o tém nas zaręcza obiawienie, iż Bóg tyle świat ukochał, że Syna swego iedynego za nas wydał wprzód, niżeliśmy go ukochali; owszem gdy złemi i niegodnemi byliśmy ukochał nas przecież, zachęcaiąc przeto chrześciany do wdzięczności, do słuchania, do miłowania Boga, do miłowania bliźnich, a nawet nieprzyjaciół własnych. Obiawienie o tém nas zapewnia, iż przyiąwszy Syn Boży na się nasze ciało, umieściwszy ie po prawicy Oyca, uczynił nas braćmi swemi, spółdziedzicami niebios, synami Oyca. Podziwieniem więc naywiększém, wdzięcznością, radością napełnia nas ta nauka, odwodzi od występków podłych, w poszanowaniu mieć każe ciało, które Syn Boży przyobległ był na siebie. Raczéy więc taiemnicę wcielenia z podziwieniem uwielbiać należy, zdumiéwać się nad wiary naszéy wielkością, która to, co ludziom w myśli nigdyby niepowstało, podaie nam do wiadomości, która nas naucza, iż Bóg względem nas w miłości i w zmiłowaniu iest niewyczérpanym, niżeli płytkiém rezonowaniem chcieć to szarpać, co godném iest naywiększego poszanowania i wdzięczności.

Oycowie śś. przedstawiali to zawsze chrześcianom z naywiększém uwielbieniem, iż Syn boży stał się człowiekiem, by człowiek stał się Synem bożym; iż się poniżył, by człowiek był podwyższon, że ciérpiał i umarł, by człowiek żył szczęśliwym na wieki. Tertullian do nieprzyiaciół bóstwa Chrystusa temi odzywał się słowy: „Jego poniżenia wydaią się wam bydź niegodnemi Boga, lecz uważcie, iak bardzo te pożyteczne były dla człowieka, a przez to samo są bardzo godnemi Boga. Nic bowiem nie przystoi bardziéy na Boga, iak stworzeniu swemu dobrze czynić."

Słowem: wiedząc o boskiéy godności Jsa Xsa, cieszymy się, iż „Bóg Oyciec pobłogosławił nam wszelkiém błogosławieństwem duchowném, w niebieskich rzeczach przez Chrystusa. Wybrał on nas w Chrystusie przed założeniem świata, abyśmy byli świętemi i niepokalanemi przed nim w miłości. Przez Jezusa Xsa przeznaczył nas Oyciec na przysposobienie za Syny ku sobie, wedle upodobania swéy woli, ku chwale dawney łaski swoiey, przez którą nas uczynił przyiemnemi w naymilszym swym Synu.

W Chrystusie mamy dziś odkupienie, przez krew iego odpuszczenie grzéchów wedle bogactw łaski iego, w Xsie wszystko naprawione, co iest na niebiesiech, i co iest na ziemi... Przezeń Oyciec chwały nadał nam ducha mądrości i obiawienia, oświécił oczy serca naszego, byśmy wi-

dzieli, która iest nadzieia wezwania iego, bogactwo chwały, dziedzictwo iego w świętych... Posadził go na prawicy swéy w niebiesiech nad wszystkie... mocy... wszystko poddał pod nogi iego... dał go głową nad wszystkim kościołem. (Efez. 1.)„

„ Otóż to bogactwa chwały. Otóż niepoięta moc zbawiaiąca, która spływa na tych, co wierzą, iż Xs iest Synem bożym, który się okazał w ciele. Otóż nadzieie powołanych. Lękaymy się głowy naszéy; pomniimy, do iakiéy głowy należymy; do téy, którèy poddane iest wszystko. Ta wiara ma nas od aniołów poczynić lepszemi; bośmy większéy od nich dostąpili chwały, bo nie aniołów postać przybrał Bóg, lecz Abrahama nasienie, naturę naszę wziął na się, i wyniosł ią wysoko, każąc iéy siedzieć na wysokości, co mowię? od aniołów wyżey. Przyoblégł Syna swego w to odzienie, a iakby na tém dosyć nie było, pod nogi iego poddał wszystko. Dwoie uczynił niepoięcie wielkie: Sam do nayświększego poniżenia przyszedł; ludzi wyniósł do niepoiętéy wielkości!„ (Chryz. na 1. do Efez. homil.)

§. 19.

Zamknięcie rozprawy o Bogu w Tróycy iedynym, uwagą o wielkości i zbawienności taiemnic naszéy wiary w ogólności.

Przez taiemnice rozumié pismo ś. rzeczy trudne, rzeczy niesłychane (n. p.

Mat. 13, 11.) lub rzeczy dawniéy ukryte (Rzy. 6, 25). Kościół zaś rozumié przez taiemnice obiawione prawdy, które przechodzą rozumu naszego siły.

Rzeczy przechodzących siły rozumu, w świecie widomym iest pełno. Wszak Magnetyzm, elektryczność, człowiek sam, są rzeczy pełne skrytości. W metafizyce pełno iest taiemnic względem Boga, względem ducha naszego, względem utworzenia, utrzymania świata.

Nie dziw więc, iż w chrześciańskiéy religii są prawdy, są nauki, które ograniczony nasz rozum przechodzą. Ale te nauki przynoszą zbawienie, pociechę w życiu i przy śmierci, lepszemi nas czynią, nie są nam dane dla próżnego zaciekania się lub dla iakieyś dowcipu igraszki; owszem iak mówi Atanazyusz do Serapiona o Tróycy ś.: Tu gdy doydziesz, Cherubinowie zasłaniaią oblicze boże, kto zaś daléy dostać się, kto przeniknąć pragnie zasłonę, nie iest posłusznym temu, co powiedział: Niechciéy bydź mądrym za nadto. Nie dziwuy się, bo co wiara podaie, to nieludzką rozbiérać mądrością, lecz w wierze słuchać i przyimować należy.

Nie iedni pragną wymazać taiemnice z religii, zalécaiąc kaznodzieiom miéwanie nauk o samey nauce obyczaiów. Nie znaią tacy ducha zbawiennego naszych taiemnic; maią ie za próżne spekulacye, za nieużyteczne w względzie obyczayności. Tym to odpowiedzieć należy: Bluźnicie, nieznaiąc, czyiego ducha iesteśmy, nie znacie mocy mądrości bożéy,

ani rozumu ludzkiego nieudolności! Dla czegóż przypuszczacie, iż świat ten stworzonym iest przez Boga, ducha nayczystszego, dla czegóż duszy wolność, nieśmiertelność przypuszczacie, dla czegóż naukę o opatrzności bez trudności przyimuiecie, lubo tylu zawiłościom, trudnościom prawdy te podpadaią? Zapewne dla tego, iż te prawdy są iedynemi podstawami obyczayności, ludzkości, porządku, beśpieczeństwa, powodzenia nawet doczesnego; iż te nauki są nam nieiako przyrodzone: iż bez nich ani szlachetności, ani miłosierdzia, ani pociechy dla nieszczęśliwych i umiéraiących na ziemi nie byłoby. Z podobnych przyczyn z uszanowaniem przyimuią chrześcianie naukę o boskiéy godności Oyca, Syna, Ducha ś., o wcieleniu się Słowa; bo te nauki, lubo rozumem niepoięte, przynoszą nam łaski, dobrodziéystwa, pociechy, pobudki do cnoty, których szukać z duszy pragnie wszelki człowiek. Wierzymy w taiemnicę Tróycy; bo nam daie światło względem Boga, względem zamiarów i miłości tegóż ku nam; bo nam przynosi beśpieczeństwo względem odpuszczenia grzéchów, względem dostąpienia zbawienia u Oyca przez Syna i Ducha ś.

Chryzostom ś. zgłębił dobrze wielkość, dzielność taiemnic wiary naszéy (w hom. 4. i 7. na list do Kor).

Taiemnice pokonały mądrość przewrotną, wierzących zbawiły, dały oświécenie ludziom. Nie są one podobne do mądrości ludzkiéy, która psuie, obala, użyteczną nie iest. Udzieliwszy nam Bóg ich znaiomości, uzacnił nas; dał nam życzliwości swéy dowód, odkrywszy przed nami swe taiemnice. Ukrzyżowan był Chrystus, to

słysząc, zaraz się dziwię miłosierdziu iego. Sługą, niewolnikiem się stał dla mnie, zdumiéwam się nad boską dobrocią, i sam uczę się bydź pokornym. Słyszę, iż umarłszy wstał zmartwych, uwielbiam potęgę tego co śmierć skruszył i zgładził. Chrzcielnicę widzę, wierzę w oczyszczenie duszy przez Ducha ś. Widzę krzyż, wraz staie w myśli: grób, zmartwychwstanie, potrzeba usprawiedliwienia, odkupienia, przysposobienie na Syny boże, dziedzictwo niebios, nadanie Ducha ś. Nie sądzę bowiém, według oczów, ale według ducha, według wiary. Niewierni widzą to, słyszą o tém, ale nie poymuią rozumienia, dzielności taiemnic, iak drobne dziatki patrząc na litery, nieznaią tych znaczenia ni własności. Cieleśni ludzie maią zasłoną iakąś zaciągnone oczy, gdy przeciwnie wierzący w części iuż tutay poznaią bogactwa taiemnic bożych, zostawiaiąc resztę wieczności. Niewierni miotaią obelgi na lékarstwa nayzbawienniey-sze. Człowiecze, co czynisz? Chrystus sługą się stał dla ciebie; a ty cobyś miał, na kolana padłszy, uwielbiać z podziwieniem iego łaskawość, na iakąby się dla ciebie pewnie nie zdobył ani oyciec, ani przyiaciél, ani własny syn twóy, a on ią uczynił dla ciebie nieprzyiaciela swego, któryś go obrażał; ty uwiodłszy się fałeczną mądrością, zwiesz tę naukę głupstwem i natrząsasz się z niéy? Lecz wy wierni chrześcianie nie mięszaycie się tém. Nie nowina to, iż rzeczy wielkie u nierozumnych idą w pośmiéwisko! Nie zdobywaycie się na trudne dowody z rozumu. Chcąc bowiém nauczać, przekonać, przeciwnie nie raz stanie się. Taiemnice wiary iedy-

nie potrzebuią. Ci, co ie rozumem chcą zgłębić, ci są co giną. My w milczeniu poległaymy na mądrości Boga, a serca wierne przykładaymy ku wierzeniu nauki taiemnic przezeń obiawionych.

Krzyż przez prostaczków opowiadany, dokazał tego, czego nie dokazali filozofowie. Przekonał on świat o nieśmiertelności, przeciągnął go do Boga. Krzyż wyuczył chłopków nawet poznać Boga, prawy żywot, sąd, nieśmiértelność, a przebiegłszy świat, pociągnął wszystkich. Nadaremnie tylu naukę tę zagładzić usiłowało. Nie tylko nie dokazali tego; ale przeciwnie wiara o Ukrzyżowanego imieniu wszędzie zaiaśniała. Krzyż wyuczył wszystkich nieśmiertelności, zmartwychwstania, pogardy rzeczy światowych, pragnienia lepszéy wieczności; z ludzi aniołów poczynił, którzy wszędzie nauczali cnoty i prawéy filozofii. „

Dokończenie rozprawy o drogach prowadzących do poznania Boga, toż wykładu nauki katolickiey o Tróycy ś.

II.

I. Nadaremnie obiecuie sobie świat za odmianami wkraiach i wkościele pomyślnieyszą iakąś przyszłość II. Usiłowania zdziałania zmian podobnych, smutne tylko sprowadzaią skutki. III. Religia Chrystusa osobom i ludziom nadaie rozsądną wolność, prawą równość. IV. Według świadectwa Naruszewicza upadek narodu nasze go wynikł ze zbytnéy wolności. V. Nie zmiany w rządach i w kościele mogą ludom nadać byt szczęśliwszy; ale VI. Poprawa sposobu myślenia, obyczayności, domowego pożycia, domowego rządzenia się, zalécona przez religią Isa Xsa. VII. Wpośród dzisieyszych zamętów nadzieia lepszéy przyszłości spoczywa iedynie w kościele katolickim. *

---

* Mówi się o całym tym przedmiocie tylko ze stanowiska religii i obyczayności, mówi się do kapłanów tylko, w zamiarze obeznania ich w téy mierze z dzisieyszym duchem czasu; dla utrzymania ich samych, a przez nich ludu im powierzonego na przyzwoitéy drodze. Kapłan w prawdzie pilnować ma ołtarza tylko i powinności swoich; stronić od politycznych rozmów, sporów; lecz to nie przeszkadza, by baczne miał oko na wszystko co wpływa na poprawienie lub na pogorszenie obyczayności; by umiał zdrowo myśléć i sądzić; w razie nawet potrzeby słów kilka powiedzieć rozsądnych w materyi powyższéy.

I. Widzimy, w iak wielu dziś kraiach domagaią się, to obszérnieyszéy wolności, to zmian w ustawach kościelnych i kraiowych. Nie sama młodzież woła dziś o nię, młodzież zwykle mniéy dostała, burzliwa, starcy nawet radziby powitać wschodzącą iutrzenkę powszechnéy wolności. Ludzie niskiego urodzenia, bez sposobu do życia, umysłu niespokoynego, uczuciów ognistych, niedziw, iż szukaią burzy, pragną okrętu rozbicia, zkąd obiecuią sobie połów i zyski; lecz panowie nawet, osoby wystawione na straty naywiększe, radziby zmienić postać świata, obiecuiąc sobie ztąd przysporzenie władzy, znaczenia, intrat, nie chcąc tego zrozumieć, że ofiary i straty na tych oczywiście przypadaią, co maią co do stracenia.

Szukaią ludzie zmian, nie dla tego, by porządek, miłość cnoty ustalić, by stany i osoby przy dobrze nabytych prawach i swobodach utrzymać; szukaią raczéy swego zysku, osobistego dobra z pokrzywdzeniem drugich; choćby nawet wielu zgubić, wiele krwié przelać przyszło. Szukaią ludzie w o l n o ś c i nie owéy córki niebios, chrześciańskiéy, rozsądnéy wolności; ale rozpasanéy, zgubnéy poczwary, bożyszcza krwie chciwego. Opowiadacze téy uderzaią na wszystko co iest wielkiém, zbawiennném, szanownném; radziby dla dopięcia swych zamiarów ognie i mordy rozniéść wszędzie, porywaią się na zwiérzchności; zachęcaią do oporu, powstań; znieważaią konstytucye, których zaprowadzenie tyle krwié i ofiar kosztowało. I toż to ma bydź owa pożądana, tyle zachwalona wolność?

Opaliński Pozn: Woiewoda rozsądne nader czynił narodowi uwagi o wolności: (Sat. 2. Ks. 1)

Powiadasz wolnym! Przyznawam,
Ale - - - - nic wolności
Nie masz - - - bo ta z cnoty idzie.
Jako cię wolnym nazwać, a tyś siłu zbrodni
Szkaradnym niewolnikiem?
Lecz mogę żyć iako chcę, ba i czynić co chcę,
Nie iestżem tedy wolnym, wolnieyszym od Króla?
Nie dobrze inferuiesz, chudaku; inaczéy
Starzy mędrcowie każą i z nimi sam rozum,
Jeźli się według cnoty, według przystoyności
Sprawować będziesz. — —
Jeźli chciwie nie pragniesz cudzego,
Skromnie żyiesz, przyiaciół kochasz i ratuiesz,
Jeźli wiész, gdy ochronić, gdy worki rozwiązać; niesłusznych się chronisz — —
Zysków, ani ich łapasz chciwie i bez wstydu
A rzéc możesz beśpiecznie: moie to są dobra;
Wolnym iesteś.

II. Zobaczmyż daléy, iakie są skutki, iakie owoce usiłowań zdziałania zmian w rządach, w ustawach kościoła, rozprzestrzenienia swobód, wolności w narodach.

Gdy umysły i serca opanuie raz żądza, doprowadzenia zmian w kościele lub w kraiu; każdy stan odrywa się w ten czas od powinności sobie właściwych; zaprząta się rzeczami sobie obcemi; nabawia się, niepokoiu, nieukontentowania z obecnego swego położenia; obiecuie sobie złote czasy z odmian i z nowości, nienawidzi stany i osoby, o których rozumié, że są na przeszkodzie zaprowadzeniu innéy rzeczy postaci. Wszystko się rozsprzęga, wychodzi z kar-

ków swoich; mięszaią się stosunki wszelkie: kościelne, sąsiedzkie, obywatelskie, rodzinne nawet; w rozdwoionych umysłach wściekle tłuką się gniéw, nienawiść, zazdrość, zemsta. Znika porządek, beśpieczeństwo, zgoda, zarobek; w pismach, czyli w gryzmolinach pełno obelg, kłamstw, potwarzy. Zapala się woyna po domach, woyna w kraiu, woyna między berłem a poddanemi; między pastérzami a owieczkami; wszystko podzieła się na gwałtowne stronnictwa, każdy prym chce trzymać; rey prowadzić; rozkazywać; wzrastaią występki, zbrodnie; lud prosty bierze górę, lub śmiałe głowy gotowe na wszystko; następuie panowanie zagorzałców, tyranów; padaią liczne ofiary, ci nayprzód zwykle, co byli spręžyną rozruchów, powstań. Długi kraiowe wzrastaią, spłacanie tych uciąża poźne pokolenia, kończy się na ucisku większym, na dotkliwszym niedostatku, iak był zrazu. Nic się nie zyskało, straciło się wiele, ieżeli nie wszystko. Lud prosty odwrócił się od pobożności, szczérości, pracowitości, nawykł do zbrodni, do lekceważenia zwiérzchności wszelkiéy, gotów na złe wszelkie, byle mu na korzyści widokach, na wodzach do tego nie zbywało. O t o ż t o s ą o w o c e g w a ł t o w n y c h u s i ł o w a ń z m i e n i e n i a s t a n u r z e c z y w r z ą d a c h d u c h o w n y c h l u b ś w i e c k i c h!

Po krwawéy rewolucyi francuzkiéy, po okropnych wypadkach w czasie powstania prowincyi hiszpańskich w Ameryce, nie nastąpiły, czasy owéy złotéy Rzeczypospolitéy, iaką Plato, kréśli; ale wylęgło się panowanie okrucieństw, zdrad, zemsty. Ludzie nayniegodziwsi, na złe wszelkie odważni podbili sobie motłoch, poruszali nim

wedle swoiéy woli; zabiiali tysiące naygodnieyszych osób, otwarcie iuż nie skrycie; dowódcy woyskowi panami się ogłosili naypięknieyszych kraiów, panami życia i śmierci, sławy i maiątku wszystkich obywateli. W Ameryce dotąd iedna zmiana po drugiéy następuie. Jedne Rzeczypospolite przygniotł niedostatek; inne ięczą pod żelaznym berłem tyranów.

Prawda, iż rewolucya r. 1830 we Francyi **ukończyła się** w dniach **kilku**, i na piérwszy rzut oka nie zdaie się bydź tak złośliwą i nęgodziwą iak owa z r. 1793. **Lecz dni kilka dla tego trwała**, bo tak chcieli ci, którzy kierowali niewidomie tém dziełem. Tymczasem zamiary i zasady iéy były po większéy części te same, co i dawnéy: obalenie kościoła i monarchicznéy władzy. Ztąd i pod czas téy prześladowano kapłany, zakonniki; burzono świątynie; gwałcono krzyże; zachwalano zasady naygorsze; terroryzm, gillotynę, krwawe komitety woynę domową, zabiianie inaczéy myślących wynoszono pod niebiosa. Lecz podobało się niewidomym wodzom powściągnąć dalsze bezprawia do poźnieyszych czasów.

III. **Religia Jezusa Chrystusa nadała światu rozumną, zbawienną wolność. Przekroczywszy te granice, sprowadza się na rodzay ludzki naywiększe nieszczęścia.**

Religia Jezusa Chrystusa rozwiązuie nayzawilsze zadanie wprawodawstwie, przepisuiąc, iak obszérna ma bydź władza zwiérzchowności; iak dalece może się rozciągać wolność i równość między chrześciany, bez nadwerężenia powagi panuiącego, zwiérzchności, bez uszczérbku praw

właścicieli i posiadaczów prawych; bez uciemiężania słabszych, bez zamięszania porządku i beśpieczeństwa kraiów.

Bóg iest stwórcą, panem panuiących, króluiących królem. Zastępcami iego na ziemi są królowie i zwiérzchności. Ci co się zwiérzchnościom przeciwią, postanowieniu bożemu przeciwią się; przez co sobie odnoszą potępienie. Zwiérzchności są na postrach złych ludzi. Noszą miecz nie darmo. Zwiérzchnościom poddanym bydź należy nie dla miecza tylko, ale dla sumienia także; oddawać im pobory, gdyż są sługami bożymi.(Ks. Mądr. VI, 3-5. Rzym. 13). Chrześciańskie zwiérzchności używać maią władzy sobie powierzonéy z ludzkością wielką i umiarkowaniem, bo i od nich domagać się będzie Bóg rachunku ścisłego z włodarstwa; bo przed Bogiem nie masz wziętości osób; nie masz Żyda lub Greka, pana lub sługi. Z drugiéy strony wrodzona iest człowiekowi chęć wyniesienia się nad drugich, chęć panowania, chęć rozkazywania innym, a niepodlégania wyższym. Tę namiętność krępuie, bierze w klnby należyte nasza ś. religia, powściąga ona pychę to obietnicami wyższego szczęścia zachowanego dla cnotliwych, to boiaźnią kary. Panuiących i poddanych, wysokich i niskich, bogatych i ubogich, uczonych i prostych w iedno łączy, umysły ich łagodzi, spaia, odwraca burze niebeśpieczne. W zwiérzchnościach xiąskich znayduie się czuyność, ludzkość, sprawiedliwość, miłosierdzie; a w poddanych ufność ku tym, uległość, posłuszeństwo, przywią-

zanie. Dopóki iedna i druga strona trzyma się Chrystusa Pana zakonu, beśpieczne iest wszystko, beśpiecznieysze iak przy paktach konwentach, przy danéy od tronu lub zdobytéy przez lud karcie wielkiéy; nie masz ze strony zwiérzchności srogości, nadużyciów; nie masz ze strony ludu oporu, powstań; każdy doznaie chwil spokoynych i pomyślnych w czasie swego pielgrzymowania na téy ziemi do Pana.

Religia Jezusa Chrystusa zniosła pogańskie srogości, okrucieństwa, zniosła niewolę, nadała każdemu człowiekowi iednego Oyca, iednego Zbawiciela, iedne nadzieie, iedno powołanie. Zwiérzchnościom nadała powagę dla porządku i pomyślności ludów. Ludziom nadała wolność niebiańską, wolność od panowania grzéchu, zepsucia, wolność od błędów i zguby. „Jam się narodził dla tego i potom na świat przyszedł, bym uczył prawdy. Jeżeli zostaniecie przy méy nauce, ieżeli się staniecie prawdziwemi moiemi uczniami, poznacie prawdę, a prawda uczyni was wolnemi (Jan 8. 31. 2.)

Jezus uwolnił nas wszystkich od grubéy niewiadomości, z pod uciążliwych ustaw Moyżeszowych; wyrwał nas z zepsucia, z odrzucenia stanu, ze zguby; wywiodł z dzikości ku wolności, ku godności synów bożych. U nas wolność połączona iest z przekonaniem o nadanéy nam zacności przez Chrystusa, daleką od złego iéy użycia. Bracia, mówi Apł, (Gal. V, 13) powołani iesteście do wolności; ale nie nadużywaycie iéy dla dogodzenia ciału; owszem służcie sobie w miłości ducha. Do wolności łą-

czyć Apostół miłość przykazuie; miłość, która iest cierpliwą, łaskawą, niezazdrosną, niewyrządzaiącą krzywdy ani złości, niewynoszącą się, nieszukaiącą honorów, zysków do gniéwu i zemsty nieporywczą; niemyślącą źle o drugich (1. Kor. 13, 4 - 6.)

Tylko przy wolności złączonéy z miłością znaydywać się będą, uczynność, gościnność, względy wzaiemne, ofiary dla drugich ze zdrowia, z maiątku, zdolności, wygód swoich. Tylko przy chrześciańskiéy wolności słodkie panuiących iarzmo wydaie się; nie masz podeyźrzenia, nienawiści, zamachów, podstępów, ołtarz i skarb odbiéra co im się należy.

Chrystyanizm nadaie każdemu człowiekowi rozsądną równość, w zględzie naszego spólnego początku, przeznaczenia, powołania. Wszyscy mamy iednego Oyca, iednego Zbawcę. Ciała i dusze nasze ieden początek miały. Bóg chce wszystkich zarówno zbawić, i do poznania prawdy przez Syna swego przywiéść. Opieka, miłosierdzie, sprawiedliwość Boga iest względem nas wszystkich ta sama. Ten sam mamy kościół, tę samę widomą i niewidomą głowę i iedne sakramenta, iedne nadzieie. Przy tém wszystkiém i w kościele i w kraiu iedni są co rozkazuią, drudzy co słuchaią. Są mocni i słabi; uczeni i prości; iedni zawiśli od drugich. (Ef. 6, 5.) są słudzy, niewolnicy, panowie (1. Piot. II. 18.)

Choćbyśmy poruszyli wszelkich natężeń rozumu, iakimby sposobem powagę panuiących i zwiérzchności, (nieodbicie potrzebnych dla utrzymania towarzystwa przy istnieniu), należało ustalić, iak granice ich władzy obostrzyć; z dru-

giéy strony, iakby kondycye wszelkie rozumnie i słusznie do wolności, do równości między sobą przypuścić; nic zbawienniey szego, nic rozsądnieyszego nad powyższe chrystianizmu niewymyślimy zasady. Dlatego poglądamy wszyscy na Chrystusa, który stawszy się człowiekiem, był Oycu posłusznym aż do śmierci, a do śmierci krzyżowey. Za co wyniósł go Oyciec nad wszelkie imie, ziemskie, niebieskie i piekielne, a z nim i nas wywyższył, i nadał nam dzielność, iż możemy bydź posłusznemi. (Filip. 2.)

IV. Narodu naszego upadek przyszedł z źle zrozumianéy, zużywanéy na złe wolności.

Nic nie masz pospolitszego, iak widzieć narody uganiaiące się za rzeczami szkodliwemi, lub do doprowadzenia niepodobnemi. N. p. za równością, Rzecząpospolitą, za niepodległością, za ograniczeniem władzy panuiącego. Naszego narodu upadek nastąpił przez ściśnienie władzy królewskiéy, przez niepodległość, wolność osób wielkich w kraiu. Naruszewicz, w téy mierze pewnie wiary godny świadek, tak rzecz tę wyiaśnia. (Przedm. do T. VII. Dzi. Pols).

Dostała Rplita opiekunów wielu, a mało dobroczyńców. Tępiał głos wołaiący z tronu, ścieśnionego paktami, w pośródku hucznych spółrządców. Ulégać im tylko musiano głaszcząc a darząc, aby gorzéy nie było, gdy iuż dobrze bydź nie mogło. Począł się przeważać Senat z Maiestatem i rycérstwem. W nieustannéy przez cztéry blisko wieki kolei ziazdów bez zgody, rad bez decyzyi, statutów bez exekucyi, woien

bez trwałego zysku, przedsięwzięciów ekonomicznych bez statku, staliśmy się nakoniec przy liczném obywatelstwie i obszérnych prowincyach smutnym słabości wizerunkiem, i ludem prawie tylko dla obcych rolniczym... Nigdyśmy nie byli narodem systematycznie rządnym a zatém szczęśliwym. Bo ieżeli wielbimy w każdym wieku wydarzone gorliwe oyczyzny miłośniki, waleczne męże, mądre statysty, wynosząc chełpliwie starożytne dzieie, byli to ludzie ze składu okoliczności, lub z prywatnego wychowu wielcy, nie z istoty administracyi kraiowéy. Porodzili się oni i zakwitli na roli z przyrodzenia dobréy... Jeśli się kiedy udało zbić nieprzyiaciela, zawrzéć pokóy, przetrwać w nim iaką chwilę, znaydowały się zawsze w tém schorzałém Rplitéy ciele cząstki iakie żywotnich duchów; lecz mu one zupełnéy czérstwości nigdy tak nie dały, aby w każdéy dobie na przeciwne ciosy był gotowym, w przygodach iędrnym, po szwankach do podźwignienia łatwym, we wszystkich okolicznościach zawsze sobie równym i nigdy niepożytym.

Bogdayby ta krew szlachetna i wolna różniła się przymiotami swobodnym narodom właściwemi, bez których wolność stać niemoże, to iest: religią, męstwem, oszczędnością, miłością dobra powszechnego, wzgardą podchlébstwa i egoizmu, pełnieniem praw. etc. W przedm. zaś do T. VI. mówi do króla: „Cóżeś wziął, N. Panie? Słabość kraiu, ubostwo skarbu, nierząd w drobnéy milicyi, spustoszałe zamki, odarte miasta, rząd bez związku i rady, nieczynne seymy, przemoc w Magistraturach, potęgę zagraniczną, groźne na około sąsiedztwa. Nie zdołał zaradzić w ta-

kim przeciwności ogromie dziedzic i monarcha, maiący w ręku swoim sądy, woysko, skarb i legislacyą! Cóż może uczynić elekcyina zwiérzchność, prawami skrępowana, zawsze podeyźrzana?

V. **Błędnie oczekuie świat większéy pomyślności po zaprowadzeniu zmian w rządach i ustawach wyższych kościoła.**

Jeżeli państwa naypotężnieysze katolickie, monarchiczne kwitnęły przez wieków wiele, a w nich nauki, przemysł, kunszta, handel, uobyczaienie do wysokiego stopnia dochodziły, dla czegożby dziś przy podobnym rzeczy składzie dziać się nie mogło to samo? Jeżeliby zaś w czém, o czém słusznie wątpić wypada, wypadło zmianę uczynić, możesz bydź co nad to niebeśpieczniéyszego, iak by te zmiany czyniono na nalégania, lub przy pomocy ludu, ciemnego zwykle, namiętnościami zaślepić się daiącego, kierowanego nayczęściéy przez przebiegłych i niegodziwych oszustów? Czyliż podobne ręce niewyrwą z kąkolem pszenicy także; tego co niedoskonałém i szkodliwém zowią, z tém co iest dobrém, pożytecznćm, sprawiedliwém? Czy podnosząc skwapliwie budowę ogromną, niepowalą iéy, a w gruzach sami i zdrugiemi nie poginą? Zmiany gwałtowne czynione przez lud w wyższych ustawach kraiowych lub kościelnych, znayduią silny opór w spółobywatelach i rządzących: nie udaią się, i tysiączne nieszczęścia sprowadzaią na naypięknieysze kraie. Przyidąż atoli do skutku, rzecz pracy i nakładów tak wielkich niegodną się dopiéro bydź okazuie. Nowym prawodawcom idzie o to, by sami i zwo-

lennicy ich dorwali się mieysc piérwszych. W całe się potém nie troszczą, by lud był szczęśliwszym, by mniéy płacił; daią owszem kréskę złatwością na powiększenie poborów; podpisuią wszystko, gdy tego ich osobisty wymaga interess. Położenie ludu miasto polepszenia pogorsza się. Wzrastaią długi kraiowe, opłaty staią się coraz uciążliwszemi. Dzieci i wnuki nie mogą odpokutować za przewinienia przodków. Tymczasem coraz nowych praw przybywa, zmieniaią się dawne, daią się nowe ustawy. Prawodawcy tymczasem przy obradach swoich i nayhaniebniéy się łzą, i chwytaią się nieraz ostateczności wszelkich. Po obelgach, hałasach, następuią poiedynki. Patrząc na to lud, śmieie się z praw i z prawodawców swoich. Stygnie wnim przywiązanie, uszanowanie, uległość ku takim zwiérzchnościom. Słabieią wiązania wszystkie w takiéy budowie; wszystko idzie w zamięszanie; z rządu reprezentacyinego chcianoby więc nieraz uczynić Rzeczpospolitą. Ludzie chytrzy korzystaiąć z nieukontentowania obecnego wielu, podmawiaią to młodzież niedoyrzałą, to lud nie widzący daleko do szukania zmian dalszych za pomocą powstań. Zwiérzchności czynić muszą nalężenia nadzwyczayne, łożyć ogromne koszta, by powierzone sobie kraie, by ludy, któremi rządzą, przeciw takim niebeśpieczeństwom zabeśpieczyć. *

Co się tyczy oczekiwanéy lepszéy przyszłości za poczynieniem zmian w prawodawstwie

---

* Ci co w rządach i w kościele zmiany wielkie zdziałać radziby, kładą ludom chytrze w uszy, iż w nim, iż

kościelném: n. p. co do zmiany praw o bezżeństwie, rozwodach, używania ięzyka oyczystego przy nabożeństwie, czytania przez wszystkich biblii przez kogobądź przekładanéy, i t. p. proszę uważyć, iż swemi ustawami rządząc się kato-

---

z niego iest władza naywyższa. W gruncie wszelako sami myślą o opanowaniu téyże. Głoszą oni ludowi, iż idzie o zaprowadzenie równości, wolności, ukrywaiąc pod tą zasłoną własną chęć panowania, własne nieukontentowanie z obecnego rzeczy położenia. Maiętnieyszym, możnym, panuiącym prawią, iż pragną tylko zaprowadzić rządy reprezentacyine, zgodne z dzisieyszym postępem cywilizacyi w towarzystwie ludzkiém. Ostateczną, wszelako ich myślą iest zawsze zaprowadzenie Rzeczypospolitych; do których gdy z teraźnieyszego rzeczy stanu ani od razu, ani wprost przeyść nie mogą, uboczną przedsiębiorą drogę. Rzeczpospolita atoli dwoiaką bydź może; demokracyą nayprzód czyli rządem ludu, który iest niepodobnym w kraiu maiącym milionów kilka mieszkańców. Chcąc bowiém mieć taką rzeczpospolitą, potrzebaby zrównać wszystko, maiątki, urodzenie, światło, zdolności; nie mieć bogatych ani ubogich, ani posiadaczów dóbr, ani artystów. Owszem wypadłoby zazdrość posunąć do tego stopnia, by nie dozwalać wyższego kształcenia się nikomu, aby się nie stał tém samém dla Rzplitéy niebeśpiecznym. Taka Rzplita tylko przy pomocy ostracyzmu, tyranów, demagogów, miecza ostaćby się czas iakiś mogła, nimby przeszła w monarchią.

Inny rodzay Rzeczypospolitéy zwany Timokracyą iest panowaniem przednieyszych osób, n. p. Szlachty, bankierów, adwokatów, kapłanów. Takiemi Rzplitemi były Rzplite w Rzymie, w Grecyi, takiemi są Rplite w Szwaycaryi i w Zjednoczonych Stanach. Podobnemi Rzplitemi gardzą propagandzisci, zowiąc ie federalizmem. Pragną oni zaprowadzić Rzeczpospolitę iednę, nierozdzielną, matkę Robespiera, Rzplitę surową, despotyczną, rozum i ciało trzymaiącą w okowach, otoczoną konwentem narodowym, rządzącą się komitetami, które ten sam my-

licki kościół przez wieków tyle, dochował składu wiary i obyczayności sobie powierzonego; dochował go w czasach woiennych napadów, wiekach ciemnoty, powstań kacérzy, ucisków; nieprzyiaciół: gdy przeciwnie Lutrzy i Kalwini chwyciwszy się wyżéy spomnionych zasad, chwyciwszy się wolności sumienia, zamienili się w Socynianów, Deistów, Indyfferentystów, Racyonalistów. Daléy; kościół nasz umiał usuwać rostropnie nadużycia, iakie się między wiernych zakraść mogły, usuwać ie w drodze od Zbawiciela sobie podanéy. Usunąłby on ie i dziś, gdyba się w rzeczy saméy znaydowały w kościele. Ayleć co nadużyciami nieprzyiaciele zowią, to właśnie nie raz iest wałem, czyli murem kościoła. Nareszcie, iakże się kościół nie ma mieć na baczności, gdy ci co pragną zmian w kościele nie maią wiary o bóstwie Xsowém, ani przywiązania żadnego do kościoła, owszem powagę Xsa, kościół, wiarę, obalićby radzi?

VI. **Religia Jsa Xsa obraca usiłowania nasze do czynienia zmian zbawiennych w nas samych.**

ślenia i zachowania się sposób narzuciéby wszystkim chciały. Panowanie takiéy Rzplitéy tylko przez srogich okrutników, tyranów, demagogów, przy pomocy miecza, gilotyny, terterroryzmu utrzymaćby się mogło. Pod takiém tyraństwem podzieliłby się naród na rzeczypospolite drobne; postępy oświaty, wszelkie lepsze pomysły, wynalazki, handel, kunszta, kredyt, zarobek zniknęłyby w kraiu. Trwoga, nędza, niewola, krzywdy, zbrodnie otaczałyby tron takich zwiérzchności. Nareszcie po długich uciskach i klęskach rożnego rodzaiu śmiały wódz lub mowca panem zostałby tych, którzy czynili wszystko, by pana nie mieli.

Pod każdym rządem bywali ludzie szczęśliwemi, i będą takimi, ieżeli będą cnotliwemi, pracowitemi, statecznemi. Naylepiéy więc religia xńska czyni, iż zapobiégaiąc niestateczności naszych umysłów i serc, nie Kościół i Rząd naprawiać osobom poiedynczym przykazuie; ale około własnéy naszéy poprawy, około własnego zbawienia ze trwogą i ze drzeniem pracować rozkazuie. Nawrócić, odrodzić się, iść za Xsem, naśladować w dobroci i miłosierdziu Oyca niebieskiego. A kto dobrym iest, niech się stanie lepszym. Kto iest świętym, niech się poświęca daléy. U nas katolików hasłem iest, postępować, iść daléy, nieustawać w pracy. Do tego zmiérzaią wiara, przykazania, posty, uroczystości, modlitwy, sakramenta, obrzędy. Wszystko dąży do ulepszenia, człowieka, do podbicia iego namiętności pod religii i rozumu panowanie; do oczyszczenia się z zmaz, do utwiérdzenia w cnotach duszy, téy lepszéy naszéy części, czyli wewnętrznego naszego człowieka. Dopóki tu źle będzie, dopóki tu ludzie zmian nie poczynią, czy król sam udzielnie, czy z izbami, czy wielu, czy mało panowanie dzierzeć będzie, czy kościół spuści co lub nie sfolguie z surowości swych ustaw, zawsze będą kłopoty, niedostatek, nędza i ucisk, które pomnożą się tylko, gdy ci co słuchać powinni, zechcą przemocą nowe zaprowadzać prawa. Widzimy téż, iak w reformowanych rządach, w reformowanych wyznaniach nie tylko nie lepiéy dzieie się iak za dawnych katolickich rządów, za katolickiego kościoła panowania, ale owszem daleko gorzéy. Królowie, ciała prawodawcze, aka-

demicy, burmistrze, kobiéty, predykanci, woycia coraz nowe podaią prawa; licznieysze staią się woyska, nadzór policyi coraz ostrzeyszym bydź musi, więzienia, kondemnaty, pobory mnożą się. Nic lepszego zgoła, a gorszego pełno. W kościele świéżo reformowanym niemasz znowu nic lepszego. Podawano aiendy; ale tych przyiąć wielu nie chciało, aż ie król i ministrowie wzięli w opiekę swoie; predykantom dozwolono wpływu większego do edukacyi, drugich Biskupami nazwano, połączono Lutrów z Kalwinami, a przecież żalą się owi reformowani xścianie na to, iż kościoły czyli domy modlitwy nie są zwiédzane od wielu. Dodaią tu i owdzie krucyfixy, lichtarze, dnie zaduszne. Co wszystko nie iestże dowodem, iż zmiany w kościelnych rzeczach nic u nich nie sprawiły lepszego, iż katolicy mądrze czynią, trzymaiąc się starych, wiekami doświadczonych swych ustaw, niedopuszczaiąc czynić zmian, iakich pragnie wielu?

VII. Wiednym katolickim kościele spoczywa dziś lepszéy przyszłości nadzieia.

Wśrod zamętów, zamięszań, żądań i usiłowań rozlicznych, a po naywiększéy części zgubnych, w kościele iedynie katolickim, w iego ustawach mądrych, doświadczonych spoczywa ratunek. Rodzay ludzki spieszy oślep na swą zgubę, spieszy ku przepaści bezdennéy. Ludzie przebiegli, na zyski i na cześć łasi popychaią go w przepaść. Opatrzności tylko ręka wywiéść nas może z obłąkania; wyprowadzić światło z ciemności, porządek z zamięszania. Bóg nadał nam schronienie, ucieczkę, ratunek doczesny równie iak wieczny w kościele Jezusa Chrystusa, Syna

swego. Ten zbudowany na ś. Pietrze i następcach iego iako na skale, przetrwa burze i fale naywścieklevsze. Roztrącą się wiatry i fale o tę opokę. Władze piekielne go nie przemogą. Przetrwał on zwycięzko daleko większe niebespieczeństwa; przetrwa i te przy pomocy Boga. On uśmiérza, łagodzi, w iedność sprząga naydziksze umysły i namiętności burzliwe; on strzeże sławę, maiątki, ciała i dusze; on utrzymuie panuiących powagę, ludów rozsądnych broni żądań; on wyższych łagodzi surowość, niższych uczy pokory, pracowitości, uległości, wszystkich przez sługi swoie w czasie krótkiéy téy podróży wiedzie drogą nieomylną do Boga i do dobréy wieczności. Tą pociechą, my słudzy ołtarza przeięci, żyimy i uczmy, iak tego po nas stan i powołanie wymagaią. Bądźmy wszystkim przykładem uległości i uszanowania dla zwiérzchności wszelkiéy duchownéy i świeckiéy; pełniimy sami przepisy zbawiennéy religii i drugich do pełnienia ich zachęcaymy; przez co też władza świecka religią, utrzymaniem powagi kościoła i sług iego potrzebami tychże tém chętniéy opiekować się będzie, tém bardziéy trzymać się zechce za ręce z władzą duchowną ku pokonaniu ziednoczonemi siłami zgubnego ducha wieku, pism nadewszystko i ięzyków rozpasanych, które zagrażaią zniszczeniem wszelkiéy istnieiącéy władzy, wyuzdanéy druku wolności, o którym powiedział Ludwik 18 Memoir. T. 9 chap. 9. „iż iest owym drągiem Archimedesa, za pomocą którego poruszyć można ziemię, która niedozwala odetchnąć władzy, miotaiąc nanię obelgi, rozsiéwaiąc ku niéy podeyźrzenia,

kłamstwa, nienawiści między ludem; która w każdém państwie będzie dopóty umysły niepokoić, aż upadek panuiącego nastąpi, która iest bronią śmierć zadaiącą; niepoliczone klęski relgii, monarchii, prawom i towarzystwu przynoszącą. Przy połączonych usiłowaniach znikną z czasem pragnienia pochodzące z choroby umysłu; znikną uprzedzenia, błędy, opory; wrócą się rzeczy do dawnych karbów; rozéydą się ciężkie chmury grożące gradem i piorunami, ucisza się burze grożące powaleniem domów, nastąpią czasy pogodne, miłe, ale tylko przy pomocy religii, religii xńsko katolickiéy przy pomocy słowa bożego, skutecznego na dusz choroby wszelkie; nadaiącego człowiekowi wolność prawą, rozumną równość, zalécaiącego pokóy, ludzkość, sprawiedliwość, poskramiaiącego nieukrócone i dzikie namiętności.

Niech tylko religia i kapłani maią powagę i wpływ im należący; niech się odznaczaią przymiotami, iakie mieć powinni, a rozkołysane fale uspokoią się, powrócą wody do łożyska, każdy zatrudnień swoich tém swobodniéy pilnować mógł będzie.



III.

Dokończenie myśli rzuconych, tyczących się sposobu postępowania ze strony duchowieństwa.

14. Dla czego katolickie duchowieństwo stroni tyle od poruszeń, niepokoiów, woien domowych zdziałanych przez ludzi mieniących się miłośnikami kraiu swego, dobroczyńcami rodzaiu ludzkiego.

a. Katolicki kapłan iest nauczycielem wiary, obyczayności, sługą pokoiu i pożytecznego oświécenia. Wié on, że nic nie przynosi większego uszczérbku religii, obyczaiom dobrym, pomyślności ludu, prawéy oświecie, iak domowe kłótnie, iak woyna w kraiu. Już więc z tego względu, że kapłan iest stróżem, opiekunem tak ważnych towarzystwa potrzeb, drży on na samo wspomnienie wypadków, które ludy i domy o nędzę przyprawiaią, które rozdwaiaią umysły, pomyślność, beśpieczeństwo osób wszystkich, i narodu całego podaią na nieomylną zgubę.

b. Żaden kray bez posłuszeństwa ścisłego dla rozkazów zwiérzchności długo się ostać nie potrafi. Bez posłuszeństwa, ani porządku utrzymać ani beśpieczeństwa swéy własności nie można zażywać w kraiu; z tegoto względu zachęcaią, kapłani każdego do szanowania zwiérzchności wszelkiéy. Jeżeli prócz tego zwiérzchność ta, téy saméy iest religii co on sam, ieżeli czuwa nad téy całością, czystością, sługom iéy da-

iąc obronę, utrzymanie, tém więcéy ma kapłan powodów do utrzymania iéy powagi.

Lecz nawet w razie takim, gdyby zwiérzchność ta była surową, nieludzką, gdyby granice sobie zakréślone przestępuiąc, gwałciła Narodu swobody, gdyby sumieniom gwałt czyniła, czyli wtenczas przynaymniéy nie mogą kapłani poburzać umysły do powstania lub zburzone do wytrwania w walce dalszéy zapalać? Broń Boże każdego kapłana, by przyszedł na tak smutną koléy; by się znaydować miał kiedy w kraiu, w którymby między zwiérzchnością a poddanemi, między tronem a ludem do nieporozumienia do boiu, do walki przyiść miało. Broń Boże, by kapłan w tak opłakanym razie przepomniał na chwilę o powołaniu swoiém, iż ma łagodzić, uśmiérzać, do ciérpliwości zachęcać owce swoie; by zapomniał o tém, iak są okropne następności woyny domowéy. Nigdy zwiérzchność naysroższa, nayokrutnieysza tyle klęsk i nieszczęść zrządzić niepotrafi co woyna domowa. Lecz gdyby szło o sumienie, o wiarę! Nayprzód rzadko dziś zwiérzchność która targnęłabysię na to, co ścisle do wiary lub do przykazań bożych należy. Gdyby to uczyniła, katolik wrazie takiem trzyma się zawsze Piotra ś. słów (D. Apost:) Lepiéy iest Boga słuchać niż ludzi. Idąc wszelako daléy za Apostoła nauką, gotów on iest wszystko ponieść wszystko utracić dla wiary, lecz nie podnosi buntu, powstania przeciw zwiérzchności wszelkiéy, a nawet przeciw niesprawiedliwéy. Pamięta on, iakie prześladowania wytrzymali xcianie piérwsi przez trzy wieki od pogańskich Césarzów, a

iak ciérpliwemi bydź umieli. Tertullian wydaiąc obronę za xcianami podaną do kapłanów nayważszych państwa Rzymskiego, opisuie i srogości niesłychane, iakich doznawali xcianie od pogan, i ciérpliwość niepoiętą tychże, mówiąc (Apol.)

„Ciała xścian, którzy swe ręce do Boga wyciągaią rozdziéracie żelaznemi hakami, wbiiacie na krzyże, w płomienie wrzucacie, poddaiecie pod miecze nasze gardła, ciała nasze drapieżnym bestyom na pastwę porzucacie. Gdy zaś rąk waszych uyść nam się uda, iak często nieprzyiazny nam motłoch dozwolonéy sobie wolności nadużywaiąc, to kamienie na nas miota, to domy nasze obraca w perzynę! W czasie zaś szalonych dni bachusowych umarłym nawet nieprzepuszcza on chrześcianom, wyciągaiąc trupy z mieysc spoczynku, z grobów, z zacisza śmierci, rozdziéraiąc i szarpiąc ie w sztuki?„

Cóż sroższego, co okropnieyszego nad te szaleństwa pomyśleć nam da się? Wymawia ie Tertullian w oczy poganom prześladowcom swoim. Były więc prawdziwe, a przecież w pośród nich co xcianie czynili?„O Imperatorów pomyślność błagamy Boga wiecznego, Boga prawdziwego i żywego; Boga którego sami Cesarze chcą, dla siebie bardziéy nad inne bogi litościwym znaleść. Wiedzą bowiém, kto im nadał panowanie, kto ludzi i zwierzę wszelkie utworzył. Wiedzą iż ten Bóg sam tylko iest Bogiem, w którego ręku iest wszystko, przez którego są Césarze drugimi (na ziemi)„

„My xcianie wznosząc ku niebu ręce wolne od winy z głowami odkrytemi niemaiąc się czego zrumienić, bez żadnego rozkazu, ale z ser-

ca, prosimy, modlimy się zawsze za Césarzów wszystkich, o żywot dla nich długi, o panowanie bespieczne, o dobre dla domu ich całego powodzenie, o pomyślność w boiu, o wierność Senatu i ludów, o pokóy w państwie, o wszystko to, czego sobie ludy i panuiący życzą. „

Ale może to z potrzeby tylko słabszemi będąc od pogan, nie z zasad religii tak czynili?

Posłuchaymy Tertulliana daléy: „ Gdybyśmy złém za złe oddawać chcieli, nic nad to nie byłoby nam łatwieyszego. Kilka pochodni wśród ciemnéy nocy zapaliwszy, odpłacilibyśmy wam się należycie. Lecz nie day tego Boże, by towarzystwo boże miało podpału dla zemsty zażywać, by okrucieństw, iakiemi go Bóg nawiédza, wzbraniało się ponosić. Gdybyśmy, iak nas posądzacie, państwa waszego byli wrogami, iuż nie skrycie, iawnie owszém krzywd naszych pomścićbyśmysię mogli; bo nam ku temu ani na liczbie ani na sile zbroynéy nie schodzi. Maury, Markomani, Partowie i narody inne pewnemi zakréśleni są granicami; Xcianie po całéy są rozsiani ziemi. Wczoraysi iesteśmy, a wszystkośmy iuż u was zapełnili, wasze miasta, wyspy, zamki, grody, sądy, obozy nawet, cechy, dwór, senat, ratusz, iedne wam tylko bałwochwalnie zostawiwszy. Do woyny więc sposobni, z licznemi zastępami waszemi potrafilibyśmy iść zapasy; ale my to za zasadę mamy, raczéy dozwolić sobie odebrać życie, niż zabiiać drugich. „

c. Jakby mógł kapłan katolicki należeć do powstań, gdy iego powołaniem iest, smucić się z nieszczęśliwości, prosić Boga za całość i pomyśl-

ność zwiérzchności duchowney i świeckiéy, za pomyślność stanów, i wszelkich kondycyi ludzi, przewodniczyć ludowi w pełnieniu cnót uległości i ciérpliwości, poddania się pod wolę Naywyższego?

d. Wszystkie prawie rewolucye są tego dowodem, iż gwałtowne wtrząśnienia kraiów przyszły do skutku przez ludzi naynieprzychylnieyszych sprawie religii; że po ukończeniu powstania, ciężar podatkow, długów doymował wnukom; że pomyślność z gruntu i na czasy długie zniszczoną przez woynę została. Że miasto rządu dawnego, łagodnego nastąpiło panowanie tyranów i uciemiężycieli licznych, na krew i maiątek chciwych; słowem: że dawne złe nie tylko się nie zmnieyszyło, ale go nader wiele przybyło, osobliwie we względzie religii, oświaty, obyczayności.

e. W ogólności należąc kapłani do części nayoświécenszéy w towarzystwie, i z przekonania i z dzieiów świata nayłepiéy o tém wiedzą, iak łatwo przy rządzie oycowskim, monarchicznym utrzymywały się od dawna: religia, obyczaie, nauki, porządek, beśpieczeństwo osób i kraiów; i przy takim zawsze nayłatwiéy utrzymywać się téż będą. Wiedzą oni, iż gdy król iest zmłodu bogoboynie i mądrze wychowanym; gdy kocha religią; sprawiedliwości w sądach przestrzéga, karności w woysku, oszczędności w wydatkach, porządku w dochodach, nayprędzéy pod ten czas miasta, wsie, fabryki, nauki, maiątki, dobre obyczaie, drogi bite, zamki, warownie, wzaiemne zaufanie, siła, kredyt w państwie się wznoszą, i każdy pod takim królem, pod zwiérzchnościami prze-

zeń ustanowionemi, zażywa rozsądnéy równości przed prawem, wolności od ucisków możnieyszych w domu i przy zarządzaniu swym dorobkiem; wszelkiéy, iaka tylko z całością i bespieczeństwem ogołu zgodzić się może, niepodległości, Gdy przeciwnie przy owym rządzie mięszanym złożonym z osób wielu, wszystko do rozprzężenia się sprężyn wszystkich w budowie towarzyskiéy łatwo dąży.

Tak więc kapłan katolicki maiąc przed oczyma ustawy swéy religii, znaiąc swe powołanie z gruntu, patrząc na przykład piérwszych Xścian, doświadczeniem i nauką czérpaną z dzieiów wyuczony, z wdzięczności nareszcie dla zwiérzchności, która się dobrém religii i losem iego opiekuie, z miłości ku bliźnim, i ku narodowi swemu, stroni od rewolucyi, nie chce należeć do zmian rządów, wzdycha nad obłąkaniem iednych, zaślepieniem drugich, a złością i przewrotnością trzecich.

15. Jak duchowieństwo ustrzédz się może szkodliwego wpływu Filozofii przewrótnéy, iak się oczyścić z plam, które się tu i owdzie zakradły między osoby niektóre tego stanu.

Ogólnie rzeczy biorąc, duchowieństwo nasze zawsze dalekiém było od poufałości z ludźmi zasad przewrotnych, którzyby wszystko przeistoczyć i zniweczyć radzi, by w odmęcie nałowić dla siebie iak naywięcéy korzyści. Już wyżéy w n. 14. się powiedziało, iak silne ma duchowieństwo powody do lękania się rewolucyi, do stronienia od nich. Tymczasem duch zły wieku wywiéra zawsze na stany wszystkie wpływ

iakiś szkodliwy. Semper aliquid haeret. Coś zawsze z złego uczepi się.

Od czasów 1789 r. uważano także w duchowieństwie widoczne osłabienie wiary i przywiązania do kościoła. Sposób iego myślenia zbliżać się począł do protestantskiego i filozoficznego myślenia sposobu. Lekceważenie ustaw kościoła w rzeczach nawet wyższego rzędu prawodawstwa ziawiło się. Letkość i nierozmyślność w postępkach, brak surowéy przystoyności ściśleyszego żywota, i t. p. stały się widoczne. Jakimże sposobem złe takie usunąć i wykorzenić możnaby?

a. Niech tylko kapłani pilnuią tego, co duchem stanu zowiemy; niech się spólnie wspiéraią, zachęcaią; niech się nie dzielą na stronnictwa; niech starsi młodszych, wyżsi niższych na osobności, po bratersku przestrzégaią, by się w tym lub w innym odmienili względzie, niech upartych, zbaczaiących z drogi powołania donoszą do starszych, a wiele złego umorzy się na wstępie.

b. Wszczególności: niechay kapłani nie ważą sobie lekce dopełnienia przepisów kościoła co do sposobu ponoszenia się, co do dopełnienia należytego postów, obrzędów, to im i zaufanie ziedna u ludu i od upadku nie iednego ochroni.

c. Niech nie opuszczaią Medytacyi chrześciańskich. Filozof, Teolog wié, iż iest Bóg, Bóg sprawiedliwy; iż czeka na nas śmierć, sąd i t. p. Atoli gdy sobie nie obiéra czasu dosyć na zastanowienie się nad temi wielkiemi prawdami; ani się stanie przy tych wiadomościach bardziéy ludzkim, cnotliwszym, ani

nabierze znaiomości samego siebie. Można to powiedzieć, iż kto medytacyi nie czyni nigdy, nie iest dobrym kapłanem; toż znowu, że chcąc z złego, z opieszałego kapłana stać się dobrym, trzeba prawdy o Bogu o nieśmiertelności, sądzie brać mocno pod uwagę, brać z nich do cnót pobudki. Każda nasza nauka, n. p. o Bóstwie Xsa, o odkupieniu naszém, o Sakramencie pokuty, Ołtarza, każda taiemnica wiary, każde przykazanie obyczaiów się tyczące, dobrze rozważane pocieszaią, utwiérdzaią w dobrém, zachęcaią do pokory, do poddania się pod wolę Pana Boga. Przez brak medytacyi, rekollekcyi popsuł się duch wielu; przez ćwiczenie się w nich odnowić on się na lepszy nayprędzéy potrafi.

d. Pobożność, pokorne uniżenie się przed Bogiem wgłębi duszy swoiéy, błaganie go po upadku, modły o łaski i pomocy potrzebne, oczyści nas nayprędzéy z plam wieku. Modlitwę i żywot trzéźwy iuż znali, i iako miłe bóstwu zalécali poganie. Casta placent superis! Bogom miła iest czystość. Huc ades o Regina Deum, gens casta precamur! Sil. Ital. eleg. 1. 7. Tu przybądź królowo bogów, ciebie lud czysty wzywa! Bez pobożności ustawa dusza i słabieie w dobrém. Kto Boga wzywać zaprzestaie, zaprzestaie téż pamiętać o przykazaniach iego. Kościół chce mieć z kapłana męża modlitwy, męża ustawicznie chodzącego przed obliczem bożém; błagaiącego Maiestat pański za przewinienia swoie nayprzód potém zaś ludu. Kościół nie tylko chce, aby pilnował pobożności, ale mu téyże czasy i godziny przepisuie.

e. Kapłan ma szanować więcéy ćwiczenia ascetyczne, sumienie swe częściéy przeglądać i oczyszczać, według możności posty zachować, bydź gorliwym w słuchaniu spowiedzi: kto dopełnia łatwieyszych, mnieyszych powinności, stanie się téż wiernym w rzeczach większych.

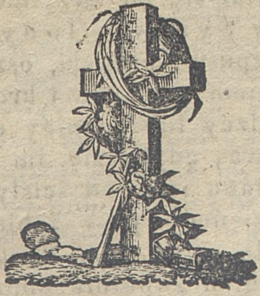
f. Wszelka nadzieia odrodzenia się ducha kapłańskiego iest w młodszych, troskliwie dobranych, troskliwie wychowanych kapłanach. Oby tylko domy rodzicielskie, oby szkoły przysyłały nam skromnych, z powołania do stanu tego wstępuiących młodzieńców! Jak rzadki atoli idzie z zastanowieniem dobrém do stanu, w którym prac tyle, utrzymanie mało co od niedostatku iest lepsze! Jak rzadki ogląda się na siły, zdolności, i skłonności swoie; iak rzadki na to pomni, iż raz przyiąwszy piątno Chrystusowe, odskoczyć iuż więcéy nie można! Nieraz w młodym kapłanie wszystko sprzyia z razu, wszystko pomyślność wróży. Ma nieraz kapłan zmłodu pobożność, zdolność, naukę, lecz przyszedłszy do lepszych dochodów, zostawiony więcéy sobie samemu, wpada czasem w miękkość, oziębłość, w pokusy, powstaie na ustawy kościoła, z przyiaciela i domownika stawa się zaciętym wrogiem kościoła. Novi pastores, powiedział Tertullian, in pace leones, in praelio cervi. W czasie pokoiu bronią iak lwy kościoła, w czasie przeciwności pierzchaią.

Chwalebnie przeto ci czynią, co młodzieńca wstępuiącego w zawód tyle trudny upominaią do wezwania Ducha ś., serce wprzód przez spowiédź dożywotnią i pokutę należycie oczyściwszy, przez lat kilka skłonności złych i dobrych nale-

życie w nim dochodzą. Chwalebnie i ci Biskupi czynili, co przed święceniem, zkąd mogli, dokładnie się dopytywali o młodzieńcach maiących się święcić, a nim na kogo ręce włożyli, ogłaszali w kościele, iż tego lub innego na kapłana święcić maią. Ktoby więc co miał przeciw niemu, tego na miłość Boga proszą, by nie milczał.

g. Oczyszczą się kapłani z plam wieku naszego przewrótnego, gdy pamiętać będą, iż są powołanemi prowadzić dusze ludzkie do Boga, od którego wyszły; że są światłem świata, solą na téy ziemi, wysłanemi od Xsa, iak Xstus był od Oyca wysłanym, by zgotowali Bogu na ziemi lud doskonały.

(Myśli rzuconych tyczących się powołania i postępowania kapłanów dokończenie.)



IV.

Dokończenie o żywocie i czynach ś. Wincentego a Paulo.

§. 33.

Jeszcze niektóre znakomitsze czyny miłosierdzia naszego świętego.

W czasie woyny między Francyą a Hiszpanią zwieziono r. 1658 do Kaletu wielu chorych i poranionych żołniérzy. Ku tych ratunkowi wysłał Wincenty na prośbę królowéy siόstr miłosierdzia cztery, z których dwie w krótce życiem przypłaciły. Zawodu tak niebespiecznego zaraz się inne podięły siostry. Wincenty mówił o nich zawsze z wielkim szacunkiem, polécaiąc ie modlitwom missyonarzy.

Przyimował także Wincenty do domu ś. Łazarza odeszłych od rozumu, których wielu przy należytém staraniu przyszło do zdrowia.

Nie wymawiał się od przyimowania do domu Missyonarzy Synów młodych, którzy się byli na gry, rozpusty, piiatyki, oszustwa z wielkiém zmartwieniem rodziców i krewnych puścili, których prędzéy lub poźniéy czekała niesława i kara surowa, gdyby się im nie odebrało wolności i nie dano ich pod ścisły dozor. Wielu z tych młodzieńców przy zabiegach missyonarzy upamiętało się w tym domu, wróciwszy do rodziców swoich zupełnie poprawionemi.

R. 1658, zebrał Wincenty dla katolików Syryiskich na Libanie, Maronitami zwanych,

12 tysięcy talarów, których potrzebowali dla usunięcia z kraiu swego Baszy wielce ich prześladuiącego.

Przywiodł także r. 1660 do skutku Szpital w miasteczku ś. Reginy dla licznego ubostwa, potrzebuiącego wód mineralnych mieysca tego. Mieszczanin Paryzki Noyers dał na to dzieło 10000 Liwrów, które atoli kosztowało obeszło 100000. Aż do czasu rewolucyi trwał dom ten, przyimuiąc co lato 300 do 400 ubogich chorych; prócz tego podéymowano tamże co rok iakie 20000 pielgrzymów nawiédzaiących grób ś. Męczenniczki.

§. 34.

Wincenty daie Missyonarzom regułę.

Zgromadzenie Missyonarzy istniało lat 30 z górą bez reguły spisanéy.

Dalekim był wcale Wincenty od zwykłego prawodawcom wysokiego o sobie rozumienia. Nim wydał ustawy dla swego zgromadzenia, doświadczał należycie i regułę i osoby maiące żyć według niéy. Przy schyłku dopiéro dni swoich, doświadczywszy mądrości i dobroczynności tych ustaw, dokazawszy tyle przez Missyonarzy, lat 83 dopędziwszy kresu, nim się z synami swemi rozstał, umyslił zostawić im pamiątkę swego przywiązania ku nim, ustawy w iedno zebrane. Dom ś. Łazaza rządził się wprawdzie zawsze temi ustawami; lecz reguły w iedno nigdy zebrane nie były. Dnia dopiéro 17 Maja 1658 po czułéy do swoich przemowie, rozdał między nich książeczkę, którą klęcząc odbiérali. Na końcu wie-

kiem naystarszy kapłan prosił sługi bożego zgromadzenia imieniem o błogosławieństwo, którego mu też udzielił, temi słowy: „Boże, któryś iest przedwiecznym, nieodmiennym prawodawcą, który światem całym wedle mądrości twéy nieskończonéy rządzisz; od którego, iako ze źródła żywego płyną wszelkie prawa natury, wszelkie ustawy życia pobożnego, pobłogosław wszystkim, którym te dałeś reguły, którzy ie przyimuią iako pochodzące z rąk twoich. Użycz im Panie, łaski do szczérego tychże i statecznego zachowania aż do śmierci. W téy nadziei ia grzésznik nędzny, w imieniu twoiém daię temu zgromadzeniu błogosławieństwo moie.„ Słowa te rozrzewniły wszystkich, tém więcéy ich przychęciły do pilnego zachowania ustaw, o których, z pokory twierdził mąż pański, iż nie wiedział, iak do zgromadzenia weszły.

Reguła cała dzieli się na trzy podziały główne. Nayprzód o nabyciu świątobliwości i naśladowaniu Jsa Xsa. Potém o sposobie opowiadania ewanielii ubogim, osobliwie po wsiach. Nareszcie, iak młodych duchownych sposobić należycie do usług kościoła.

§. 35.

O Wincentego wierze, nadziei, pobożności, miłości.

Przypatrzywszy się niezrównanym Wincentego czynom, na iakie kapłan ten skromny, pokorny dla dobra ludzkości, dla dusz zbawienia zdobywał się, obeymuiąc stany i kondycye wszelkie, kościoła owszem powszechnego i państwa fran-

cnzkiego pomyślność, przypatrzmy się teraz cnotom iego domowym, osobie iego z bliskości:

W i a r ę k a t o l i c k ą, w i a r ę o p a r t ą o k o ś c i o ł a p o w a g ę poczytywał Wincenty za fundament cnót wszelkich. Dla tego od młodości lękał się naybardziéy wpaść w sidła iakie kacérskie. Unikał przeto głów przewrotnych, rozumów wykrętnych, nie przyimował do zgromadzenia, oddalał owszem z niéy głowy lubiące subtelności, gotowe się odsłrychnąć od nauki starożytnéy i od iedności z głową kościoła. Tych, co sobie górne koncepta układali, nie mógł słuchać, a gdy nowości tych uporczywie bronili, zwykł był k r e d o pocichu odmawiać. Przeciw wątpliwościom względem wiary nosił na piersiach skład wiary, a ile razy go myśli wierze przeciwne napadały, kładł rękę na piersi. Prócz tego czytał codziennie klęcząc iakiś rozdział z pisma ś., i swoim to samo czynić zalécał. Czy zaś dzieła iakie ku chwale bożéy podéymował, czy przeciwności i potrzeby iego samego, lub zgromadzenie spotykały, ufność, swą pokładał zawsze w Panu.

Widziano go nie raz podeymuiącego się rzeczy naytrudnieyszych i doprowadzaiącego ie do końca mimo przeszkod licznych, z przekonaniem naymocnieyszém, iż nas B ó g z a w s z e w s p i é r a, i l e r a z y s i ę c z e g o z w o l i i e g o p o d é y m u i e m y. Ufność w Bogu zalécał pokładać swoim, ile razy ich wysyłał na dalekie i trudne missye.

Ta ufność w opatrzność wydawała się naypiękniéy w razie ciężkich potrzeb. Raz szafarz przyszedł mu powiedzieć, że pieniędzy nie ma, a wydatki znaczne następuią. Wincenty

rzekł wesoło: Dobra nowina, teraz należy pokazać, w kim ufność pokładamy. Gdy mu uwagę czyniono, iak wiele kosztuie tylu przychodni podéymowanie, w odpowiedzi dał: Nie przebrane są skarby opatrzności. R. 1649. Gdy przyszły szkody i straty wszelkie na dom ś. Łazarza, a Missyonarze chléb ieść musieli owsiany, całą swą ufność złożył Wincenty w opatrzności. Kongregacya cała stała na opatrzności iednéy. Nigdy nie chciał Wincenty ku iéy podniesieniu ludzkich, chociaż nayuczciwszych dróg zażywać.

Miłość ku Bogu okazywał przez ustawiczną pobożność i przez tyle uczynków miłosiernych dla bliźnich.

§. 36.

Wincenty pracuie niezmordowanie.

Trudnoby uwierzyć, iż Wincenty przy tylu zatrudnieniach około bliźnich, przy pracach około dusz zbawienia, odkładał nie mało czasu na modlitwę i rozmyślanie. A przecież tak było, lubo zatrudnienia iego i uczynki miłosierne były także chwaleniem Boga. Aleć on wstawał o godzinie 4téy, i zaraz modlitwy poranne odprawiał; potém wraz z innemi Missyonarzami szedł na godzinne rozmyślanie przed N. Sakramentem. Po litanii do imienia Jezus, następowała msza, którą codziennie miéwał. Godziny kapłańskie odbywał w kościele. Nie wracał nigdy do domu, nie uczyniwszy uszanowania N. Sakramentowi. Wieczór szedł na spólną z innemi modlitwę.

Co rok dni 8 na rekollekcye zwykle odkła-

dał. Przytém za przykładem Zbawiciela nocy nie raz całe na modlitwie trawił. A przecież lubo tyle czasu obracał na ustną modlitwę, bardzo wiele mu chwil zostawało do prac i zatrudnień około dusz bliźnich. Uważano to owszem, iż po modlitwach z większą gorliwością i usilnością brał się do prac licznych, z modlitwy czérpaiąc wiarę, światło, ufność, miłość, mądrość, wytrwałość wśród prac trudnych, a przytém nader licznych.

Musiał bydź Wincenty niespracowanym, bo ileż to na iego spoczywało głowie? Zarząd domu i tylu rozmaitego rodzaiu ludzi w nim miészkaiących. Tyle domów Missyonarskich we Francyi, do których często pisywał, od których odbiérał często doniesienia. Szpitale, więzienia, galary, niewolnicy w Afryce, towarzystwo wtorkowe, Seminarya, zakonnice, siostry miłosierdzia, korrespondencye z tylu Biskupami, prałatami, penitentami. Bossuet wyznaie przed Klemensem XI, że go Wincenty prawéy pobożności nauczył. Wiele bardzo czasu obracał Wincenty na rostropne prowadzenie płci żeńskiéy, która tyle iest skłonną do litości, miłosierdzia, poświęcenia siebie. Trzeba było bydź świadkiem, iak on pań owych raz powściągał zbyteczną gorliwość, inną zaś razą umysły ich upadaiące dźwigał. Przy pomocy pań połączonych w towarzystwo dokazał Wincenty tyle wielkiego, tyle dobrego po szpitalach, po domach, przy dziatkach porzuconych, w prowincyach woyną zniszczonych, w dalekich missyach. Jak nareszcie bez szczególnego szacunku i rozczulenia wspomnieć można o owych aniołach pociechy, co idąc za barankiem, gdzie on idzie (Apok. 14, 4.) to w chatkach, to

w szpitalach we dnie i w nocy podéymowały prace, trudy, wystawione na niebeśpieczeństwo nieuchronnéy zarazy, na ięzyków bluźniérczych potwarze, o siostrach mówię miłosierdzia, miłości Wincentego dziwném dziele? Osoby nareszcie poiedyncze rożnych stanów zabiérały mu czasu nie mało. Chciał kto przedsięwziąść nie co ku chwale bożéy, potrzebował rady, pomocy duchownéy, udawał się do Wincentego. Od Biskupów, Opatów, spowiedników; ba od xiążąt, xiężnych, panuiących, od rodziców, od zakonników, zakonnic, od renegatów nawet miéwał to listy, to wizyty. Jleż to pracy, czasu kosztowało udzielać wszystkim rady, pomocy, oświécenia; godzić iednych, pokrzepiać drugich, prawdę powiedzieć trzecim, pozbywać się natrętnych rodziców, ciotek, wdawaiących się za niegodnemi? Wincenty tak bardzo dla wszystkich umiał i chciał bydź wszystkiém, iż pewny krawczyk, co w domu tym rabiał, pisał doń o kupienie sobie sta igieł, co też mąż boży sprawił natychmiast

§. 37.

Wincentego łagodność i pokora.

Od lat naymłodszych był Wincenty otwartym, skromnym, łagodnym, miłosiernym, szlachetnego myślenia sposobu. W młodości miéwał wszelako napady złego humoru, w czém się dopiéro postrzégł, widząc iak delikatna nader xiężna Gondy martwiła się wielce tém, iż mu w iéy domu nie miło może miészkać. To dostrzeżenie zmartwiło wielce Wincentego: wszelkiego więc

nadto dokładał starania ku pokonaniu téy niejednostayności umysłu i żywości swoiéy. Jakoż powiodło się mu to przy łasce p. Boga tak wyśmienicie, że patrząc kto na obyczaiów iego w latach dalszych łagodność, umiarkowanie, na twarz zawsze wypogodzoną, na uprzeymość, w przyięciu pociągaiącą do siebie serca wszystkich, a osobliwie dziatek, nigdyby go był nieposądzał, iż miał skłonność do odmienienia humoru. Nieraz ledwie Wincenty skończył naukę, a już wielu z zapłakanemi oczyma cisnęło się doń, dla odkrycia przed nim naytaiemnieyszych swych ran. Dziwna była w Wincentym łagodność i iednostayność umysłu. Ta go nie opuszczała wśród szczebiotliwości drugich, wśród zapytań, lub odpowiedzi niedorzecznych, a nawet wśród obelg, grubiaństw ludzi popędliwych, wśród uprzykrzań się natrętnych. Na wszystko krótkie, iasne uprzeyme dawał odpowiedzi. Upominania, strofowania nawet iego trafiały do serc; bo ie zwykłą osładzał łaskawością. Raz w towarzystwie Pan iakiś klął się ustawicznie: Niech mię diabli wezmą! Nieprzyzwoitość tę dowcipnie i grzecznie zganił mu Wincenty, gdy uchwyciwszy go za ramie, rzekł: O! ia WPana przytrzymuię dla Pana Boga! Zalécał też Wincenty wielce cnotę łagodności Missyonarzom swoim, upewniaiąc ich, że go doświadczenie nauczyło, iż gorzkością, ostrém łajaniem, fukaniem tylko się szkodę nayczęściéy, dobrego nic nie sprawia.

Po śmierci Wincentego nie mogli się dosyć wychwalić Missyonarze słodyczy i łaskawości jego względem słabych braci. Jeden ze skrupulatów męczył go co chwila, cisnął się doń na-

wet, gdy się do mszy gotował. Ledwie go uspokoił, aż przychodził znowu. Widząc nareszcie Wincenty, że go pamięć odchodzi, dał mu odpowiedź na piśmie. Drugi kapłan przyszedłszy doń z pośpiechem oświadczył, iż chce porzucić swe powołanie i do oyczyzny wrócić. Wincenty rzekł doń z uśmiéchem: Bardzo dobrze, kiedy więc WPan odiéżdzasz? Czy piechotą czy konno puścisz się w podróż! Tą łaskawą odprawą zmiękczony kapłan ów, pozostał w zgromadzeniu do śmierci.

Tę cnotę kładł Wincenty za trzecią między temi, co są dla kapłana naypotrzebnieyszemi, osobliwie zaś dla tych, co z ludźmi różnych kraiów, różnego myślenia sposobu maią do czynienia. Łagodność, mówił, miłość rodzi i wszystkich w iedno spaia ciało.

Nie lubił atoli sam i strzédz się swoim kazał podchlébstwa, iako rzeczy podłéy, niegodnéy kapłana; osobliwie też chwalenia w oczy, podłego płaszczenia się przed drugimi i ulégania im dla pozyskania względów. Jeżeli drudzy chcieli go podchlébstwy ułowić, nie zmieniał on wcale swego sposobu postępowania. Pewna osoba przez lat cztéry prosiła go o łaskę, któréy iéy dobrém sumieniem uczynić nie mógł. Wincenty mile i grzecznie proszącego zawsze przyimował, ale przy swoiém zostawał, i nareszcie łagodnością i cierpliwością zwyciężył upór i uprzykrzone naléganie.

Inną razą, gdy w radzie stanu zasiadał, chciała królowa nadać opactwo iakieś panięciu młodemu, czemu się słusznie Wincenty sprzeciwił. Guverner młodzieńca chciał go na stronę tego skłonić, co gdy się nie udało, począł przy-

mawiać Wincentemu, a gdy na to wszystko milczał, wziął się do obelg. Niezmięszany tém wcale mąż boży wyszedł z twarzą pogodną cieszyć osobę czekaiącą na siebie u furty.

Łagodność uważał Wincenty za środek nayskuteczniejszy do zniewolenia sobie ludzi, czego dowodził przykładem ś. Franciszka Salezego, którego miał za męża nayłagodnieyszego i nayłaskawszego w świecie, zeznaią: o nim, iż gdy go uyźrzał raz piérwszy, z twarzy, z mowy, z spraw wszystkich dostrzégł w nim wyraźnego obrazu słodyczy Chrystusa Pana, i zaraz mu ledwie niewyskoczyło serce do tego męża świętego.

§. 38.

Darowanie uraz i krzywd.

Dowodem miłości doskonałéy zostanie zawsze przebaczenie krzywd. Jest to cechą synów prawych Oyca, który każe słońcu swemu wschodzić nad dobremi i złemi. Téy pięknéy cnoty pełnienia pilnował Wincenty. Dawały mu zaś często sposobność do pełnienia téyże, urząd Jenerała konkregacyi Missyonarzy, urząd Radcy stanu, przez którego ręce przechodziło tyle łask królewskich.

Nie wyliczaiąc wielu przykładów, to tylko powiém, że gdzie szło o nadanie beneficyum lub godności kościelnéy, nie dał się żadnemi prośbami skłonić, by ie niegodnym dać miał. Przeto oburzał na siebie nieraz rodziców i krewnych złośliwych, wyciérpieć nie raz wiele od nich musiał, ba nawet wystawionym był na niebespieczeństwo życia. Nie raz nie tylko przełożo-

nego missyonarzy, ale instytut sam nayniegodziwiéy lżono. Wszystko to znosił Wincenty, mówiąc, choćby mię pozbawili oczów, nie przestanę ich kochać i służyć im póki żyć będę, a to co mówił, nie było czczą grzecznością ale w rzeczy saméy, w czém mógł, czynił im przysługi u dworu.

Raz mu doniesiono, że pewny zakonnik, co od Missyonarzy wiele odebrał dobrego, brzydkie na nich rzucał potwarze. Na to rzekł Wincenty: Niech nam to powodem będzie do dziękczynienia Bogu, do cieszenia się, bośmy nie dali żadnéy przyczyny do tego, co o nas złego mówią. Błogosławieni bowiém będziemy, ieżeli nas Bóg poczyta za godnych ciérpieć dla sprawiedliwości i użyczy nam łaski, byśmy mieli wzgardę i konfuzyą odbiérali, a oddawali dobrém za złe.

Raz krewnych Wincentego stawiono przed sądem, o iakiś brzydki obwiniaiąc ich występek. Rozumieiąc, że są winnemi nie chciał ich zrazu ratować. Przekonawszy się o ich niewinności, iak sam złém za złe nie oddawał, tak i krewnych swych przywiódł do tego, iż potwarcom winę darowali.

Inną razą uwięziono żołnierzy dwóch, co klerykom Missyonarskim płaszcze porwali. Wincenty wyrobił im uwolnienie, i uprosił, że im dozwolono bydź czas nieiaki u Missyonarzy na nauce i zrobić spowiedź dożywotnią.

Inną razą uwięziono kilku, co okradli dom, ś. Łazarza. Tych mąż nasz z więzienia wydobył do refektarza przypuścił, by tą łacnością w darowaniu krzywd zmiękczył gniéw i nienawiść ich ku zgromadzeniu. Owszem, ile razy dostrzégł

w kim niechęci ku sobie, tyle pracował, tyle się uniżał, aż przywiódł taką osobę do pokochania siebie.

Pewnego dnia do mszy się ubiéraiąc, przypomniał sobie, że iakiś zakonnik krzywo nań spoyźrzał. Zaraz rozebrawszy się, poszedł go przeprosić, poczém uweselony, iż przykazaniu pańskiemu uczynił za dosyć, ubrał się do mszy.

Inną razą przełożony któregoś klasztoru powziął był wielką ku Wincentemu niechęć, nie daiąc się żadnym sposobem przeprosić, choć mu mąż pański do stóp schylał się, owszem obelgi nań miotał. Nie długo potém potrzeba było Missyonarzom kilka rzeczy do przystroienia kościoła. Wincenty posłał do owego przełożonego o pożyczenie tychże. Zdziwiony tém zakonnik, powiedział; Czyż nie pamięta Wincenty, żem go obraził? Teraz przyznaię, iż coś boskiego iest w tym człowieku. Poczém odwiédził Wincentego, który go mile i poprzyiacielsku przyiął.

Jakiś mieszczanin zelżył go pewnego razu, iż on iest przyczyną utrapień kraiu, i ciężkich podatków. Wincenty ukląknąwszy prosił Boga o odpuszczenie, ieżeli ón przez swe grzéchy stał się przyczyną nędzy powszechnéy. Zdziwiony taką pokorą ów człowiek, poszedł Wincentego przeprosić i został przez dni kilka na rekollekcyach u Missyonarzy.

§. 39.

Pokora Wincentego.

Pomnąc na to co powiedział Paulin ś. „Nic nas ludziom przyiemnieyszemi nie

czyni, nic w oczach boskich milszemi, iak gdy przez zasługi wielkiemi, przez pokorę okazuiemy się bydź nayniższemi, uważał Wincenty siebie za niesposobnego do niczego dobrego, zapewniaiąc, iż nigdy nawet nie pomyślił o tych korzyściach, które potém Missyonarze przynosili kościołom, ale Bóg to tak zrządził.

Cnotę pokory miał on za drugą w rzędzie cnót dla Missyonarzy naypotrzebnieyszych.

Lubo w wieku naszym pogardzoną iest ta cnota, warto przecież przytoczyć nieco o Wincentego pokorze:

Gdy się modlitwom czyim polécał, przydawał zwykle: Proście Boga za grzesznika nędznego i zestarzałego. Gdy była mowa o iakiemsi przełożonym klasztoru, że nie miał dosyć grzeczności, odpowiedział Wincenty: I iam iest takim; a przecież znoszą mię na przełożeństwie, które niegodnie sprawuię, będąc niezgrabnym prostakiem.

Pan pewny chciał go na dół sprowadzić, od czego odwieść go chcąc Wincenty, powiedział między innemi, iż był synem chłopa, że pasał z młodu bydło.

X. Konde kazał mu raz na pokoiach królewskich usiąść obok siebie. Wincenty rzekł: Dla pastuszka wielkim iest zaszczytem, gdy stoiąc służyć może tak wielkiemu Xięciu. Xiąże rzekł nato z poetą: Moribus et vita nobilitatur homo — Żywot i obyczaie czynią człowieka szlachetnym.

Jakaś znowu niewiasta chcąc dostać lepszą iałmużnę, twiérdziła, iż służyła u matki Wincentego. Właśnie pod ten czas Wincenty gości

odprowadzał i przy nich rzékł; Oh! moia matka nie miała nigdy służącéy, bo była żoną, a ia synem wieśniaka ubogiego.

Raz odwiédził go synowiec w Paryżu przybrany po chłopsku. Zrazu, mówi, uczułem w sobie wstyd iakiś; w krótce atoli uściskałem go przy wszytkich i przytomnym osobom przedstawiłem.

W kościele lubił Wincenty siedzieć w tylnych konfessyonałach, uczyć dzieci proste pacierza, brać z refektarza z półmiska co naygorszego, posługi czynić w zakrystyi Missyonarzów, miészkać w celi naypodleyszéy. Często przykazywał swoim, by się korzyli przed Bogiem, by nie mieli upodobania w samych sobie, nie szukali urzędów wysokich, nie zapominali, że są ułomnemi, niedoskonałemi, poślednieyszemi, od drugich. Zawsze miał Wincenty przed oczyma żywot Jezusa, osobliwie też iego cichość i pokorę serca.

Jeżeli niekiedy upokarzał się aż do zbytku przed ludźmi wcale tego niewartaiącemi; ieżeli nie dawał błogosławieństwa tylko uklęknąwszy, zawsze się to działo z serca bogoboynego i szczérego.

§. 40.

Wincentego ewangeliczna prostota z rostropnością złączona.

Mowy i sprawy Wincentego nie znały obłudy, nieszczérości, dwuznaczności nawet, ale były bez przesady proste i szczére. Kazał on się Missyonarzom wystrzégać cienia nawet obłudy, kłam

stwa, wybiégów światowych. Mówić poważnie, otwarcie bez przesady, zbytecznych chronić się ceremonii. W radzie królewskiéy zwykł był sam prawdę prostą bez boiaźni mawiać.

Nieraz przychodzono mu dziękować za łaskę; lecz przychodzących wywodził z błędu, nie taiąc się z tém, że był żądaniu temu przeciwnym.

Chłopków i dziatki uczył prostym ięzykiem, zalécaiąc swoim, by pilnowali prostoty w mowie, używaiąc podobieństw, które Xs Pan brał do ludzi n. p. o naiemnikach, winnicy, gorczycy. Prostotę zalécał on kapłanom swoim iako piérwszą z cnót dla nich naypotrzebnieyszych.

Zalécał atoli łączyć do prostoty naukę rostropności. Wincenty mianym był za męża wielkiéy rostropności, którego się tyle Biskupów, Opatów, Nuncyuszów nawet radziło.

Nic on nie czynił z skwapliwością, nic z pośpiechem, do wszystkiego upatruiąc czasu pogodnego, do wszystkiego dobiérał bez zgiełku nayprzyzwoitszych śródków. Nieraz dokazywał rzeczy naytrudnieyszych śródkami nayłagodnieyszemi i mało znaczącemi. Z każdym on umiał obéyść się, czy z państwem, czy z kapłanami, czy z rzemieślnikami, czy z wieśniakami.

Wszędzie, ale osobliwie przy dworze, którego kredytu nigdy nie chciał na dopięcie swych zamiarów używać, zażywał w mówieniu wielkiéy ostrożności, bo tu wszystko podeyźrzeniu podpada, wszystko opacznie bywa tłumaczone. Gdy odmówić musiał, czynił to w grzeczny sposób. Jeżeli mógł łaskę uczynić, więcéy go to cieszyło, iak gdyby ią sam otrzymał.

Trudnym był bardzo do tego, by komu dał radę względem obrania sobie stanu.

Rostropność nadewszystko niezrównaną okazywał przy dawaniu napomnień. Upatrywał czasu przyzwoitego i upomnienia swe tak stosować umiał, że skutek odnosiły i przyiemnemi były.

Nigdy nie strofował w czasie samego paroxyzmu grzéchowego, zawsze miał wzgląd na to, czyli ta osoba tyle znieść potrafi. Upatrzywszy czas, łagodnie pytał się, czyli mu za złe wzięte nie będzie, iż w czém przestrzeże?

Poczém pomówiwszy o złych skutkach ułomności, zalécał brać się do lékarstwa. Nigdy zaś nie wymienił osoby, od którey się dowiedział o popełnionym występku, zawsze dodawał serca do poprawy.

Zawsze przestrzégał, iż upominaiąc kogo po raz piérwszy, należy to czynić z wielką łagodnością; drugi raz poważnie i przysurowiéy; raz trzeci z żarliwością i z zagrożeniem lékarstwa mocnieyszego.

Przełożonym zalécał, by przy rządach trzymali się bitego gościńca; by w chęci odznaczenia się nie chwytali się nowości; by mieli w zgromadzeniu kapłana, co by przestrzégał o zgorszeniu lub nieładzie. Nie chciał bydź panem towarzystwa, radził się Konsultorów. W przyimowaniu do kongregacyi był wielce ostrożnym, gdy znowu przyszło oddalić kogo ze zgromadzenia, niewzruszonym był w téy mierze.

Trudnoby skończyć, chcąc dać poznać w części przynaymniéy głęboką Wincentego mądrość.

§. 41.

Miłość czystości chrześciańskiéy i cnót innych.

Przyimuiąc osoby płci drugiéy miał zawsze w pokoiku towarzysza, lub otwarł drzwi, niedufaiąc swéy cnoie ani też zgrzybiałemu wiekowi.

W pisaniu nawet listów do pań ostrożnym był wielce, i Missyonarzom zalécał w téy mierze zachować wielką ostrożność. Maiąc do czynienia z penitentami zawsze ich ostrzégał, iż ani posty, ani modlitwy, ani umartwienia nie pomogą, ieżeli kto okazyi do złego się nie chroni, i związków zakazanych wprzód nie starga.

Lubo zaś zwykł był Wincenty post cały żywić się rybami słonemi i prostemi postnemi potrawami, dopędził przecież wieku podeszłego sypiaiąc na worze słomą wypchanym, wstawaiąc rano i biczuiąc się.

Wielka była Wincentego ciérpliwości cnota, o któréy powiedział Cypryan ś.: Odeymii miłości ciérpliwość, a nie potrwa, — osobliwie też w przeciwnościach, które on miał za łaskę od Boga, za drogę do niego, za naśladowanie Zbawiciela ciérpiącego.

Nie lubił Wincenty spraw wytaczać do sądów, choć w rzeczach wcale słusznych. Gdy zaś koniecznie w prawie rozprawiać się wypadało, nie szukał względów u panów.

Dziwnie też miłował cnotę wdzięczności, która wraz chodzi ze sprawiedliwością, w złym będących razie fundatórów ratował. —

§. 42.

Wincentego choroba i śmierć.

Wincenty słabowitéy był z urodzenia komplexyi. Byłoto opatrzności dobrodzieystwem, iż przy tak ciężkich pracach, przy surowym żywocie doszedł zgrzybiałego wieku.

Przez lat prawie 40. ciérpiał on na puchlinę w nogach, ciérpiał corocznie uprzykrzoną febrę, która niekiedy w kwartannę przechodziła. W r. 1654. po ciężkiéy odbytéy chorobie wzmagała się niemoc w nogach tak dalece, iż przez ostatnich lat 11. z ciężkością się podnosił, uklękać nie mógł, o lasce iuż chodzić musiał. W r. 1658. otworzyła się w nodze apertura prawéy. Od r. 1659. iuż nie mógł z domu wychodzić, lecz sprowadzano go z ciężkością do kościoła na mszą ś., do kaplicy na modlitwy i konferencye. Poźniéy nie mógł iuż po gradusach chodzić, ubiérał się więc przy ołtarzu, z czego żartuiąc mówił: iż teraz wyszedł na dużego pana. Od r. 1660. iuż stać nie mógł. Odtąd aż do śmierci słuchiwał iuż tylko mszy ś., z wielką trudnością o kulach do kaplicy się dostaiąc. Bole w stawach, zamknięcie uryny trapiły wielce starca, który ciérpienia wszystkie z anielską znosił ciérpliwością, prowadząc zarząd kongregacyi, zawiaduiąc pilnie pobożnemi przedsięwzięciami, w niczém niespuszczaiąc z żywota surowego.

Gdy się go pytano o zdrowie, odpowiadał ogólnie, iako o rzeczy wagi mnieyszéy; iż zasłużył daleko więcéy ciérpieć; że ciérpienia iego niczém są porównane z mękami Zbawiciela; poczém o innych rzeczach mówić zwykł był.

Gdy mu kłócia i bole doymowały do żywego, pokornie wzdychał: O Zbawicielu móy, Zbawicielu!

Nieiaki czas przed śmiercią zwykł był odmawiać codziennie modlitwy konaiących.

Dowiedziawszy się o cięższkiéy chorobie Wincentego Alexander VII. Papież, uwolnił go od paciérzy kapłańskich; ale on ie odmawiał aż do zgonu.

Przed śmiercią na dni kilka spiączka górę brać poczęła, on zaś zgonu bliskiego ztąd dorozumiéwaiąc się, rzekł z uśmiéchem: W k r ó t c e z a w i t a b r a c i s z e k s n u.

D. 25. Września wzmogła się śpiączka. Nazaiutrz zanieść się kazawszy do kaplicy do kommunii i dla słuchania mszy ś., wpadł w letarg. Lékarz radził mu udzielić ostatniego pomazania, poczém docuciwszy się chorego, przemówił doń słów kilka. Wincenty odpowiedział słów parę mile, ale nie mógł dokończyć odpowiedzi. Spostrzegłszy to Missyonarze, zeszli się razem, a ieden z nich prosił chorego imieniem zgromadzenia o błogosławieństwo. Wincenty z trudnością iuż podniósł głowę, piérwsze słowa wymówił głośno, resztę cichym dokończył głosem. Wieczór dano mu ostatnie pomazanie. Noc przepędził chory na słodkiéy z Bogiem rozmowie. Ile razy w sen zapadał, przychodził do siebie, gdy mu wspomniano o rzeczach boskich, osobliwie też lubił słyszeć słowa: B o ż e, w e y ź r z y i k u r a t u n k o w i m e m u, na które wraz odpowiadał: P a n i e, k u w s p o m o ż e n i u m e m u p o k w a p s i ę.

Zrana o 4téy dnia 27. odwiédził go X. Prétre przyiaciél, kapłan do zgromadzenia wtor-

kowego należący i prosił go o błogosławieństwo. Starzec pokorny zaczął ie od słów ś. Pawła: (Fil. 1. 6.) Ten co między wami począł dobrą sprawę, a reszty, wykona aż do dnia Xsa Pana, nie domówiwszy, po krótkiéy chwili zasnął w Panu r. 1660. w 85. roku życia, ubrany w suknie zwyczayne, siedząc w krześle.

Był Wincenty wzrostu średniego, łysy cokolwiek, wysokiego i wspaniałego czoła; twarzy wdzięcznéy uśmiéchaiącéy się, chodu poważnego, wzroku bystrego.

Ostatnią usługę zaszczycili bytnością swoią: Nuncyusz X. Hondeusz, mnóstwo duchowieństwa świeckiego i zakonnego, panów i pań zacnych, nadewszystko zaś ubostwa natłok, które tylo straciło przez zgon iego.

Po ścisłém roztrząśnieniu wielu cudów, które się u grobu Wincentego wydarzyły, wpisał go Benedykt XIII. r. 1727. w poczet śś. pańskich na prośbę króla Francuzkiego, Angielskiego, W. X. Toskańskiego, Rzeczypospolitéy Genueńskiéy, duchowieństwa francuzkiego i miasta Paryża.

§. 43.

Porównanie Xtoma z ś. Wincentym a Paulo.

Chryzostom w pismach uczonych i wymownych zostawił po sobie pamiątkę nieśmiertelną. Wincenty wyiąwszy listy niektóre, toż dochowane przez przyiaciół ułomki mów, nic dla potomności nie zostawił pisanego; ale żyie pamięć iego w zakładach wielkich dla dobra bliźnich, dla których

niewierni i rewolucya sama szacować umiał męża tak wielkiego.

2. Chryzostom urodzony w dobrym domu, troskliwie wychowany stronił od dostoieństw; w niedostatku Seminaryum w klasztorze szukał wyższego duchownego oświécenia i pobożności ducha; Wincenty wieśniak prosty, przez cnoty rzadkie nabywszy szacunku u dworu, unikał godności, maiąc sobie do nich otwarte wrota. Prostym do śmierci zostawszy kapłanem, poświęcił się cały poprawie i oświéceniu popsowanego duchowieństwa, grzészników nawracaniu, ratowaniu nieszczęśliwych. On miał pieczą o nieszczęśliwych, chorych, o porzutkach, o kraiach woyną zniszczonych. On ostygłego w kapłanach ducha ogrzéwał, on przez odnowienie kapłanów odnowił cały francuski kościół.

3. Obadwa miłuiący wielce panieństwa cnotę. Obadwa bezżenni. Obadwa gotowi dla dusz zbawienia, dla dobrzeczynienia nieszczęśliwym, wszystko czynić, ponosić i ciérpieć.

4. Obadwa sposób myślenia i obyczaie osób duchownych usiłuią naprawić, słowem gorliwém, czystą przykładnością. Wincenty zaprowadza, urządza: Seminarya, rekollekcye, konferencye, wizyty, stara się o godnych pastérzy u dworu. Chryzostom słowém i powagą zachęca kapłanów do pilnego pełnienia powołania swego.

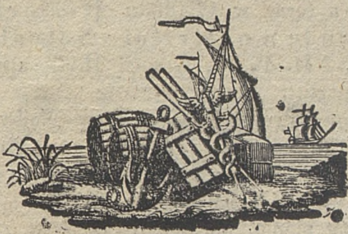
5. Xtom i Wincenty kochaią żywot surowy, sprzyiaią zakonnikom, ba po zakonnemu żyią. Obadwa opowiadaią żarliwie słowo pańskie.

6. Xtom zostaie Patryarchą w stolicy połowéy świata. Wincenty kapłan prosty nadaie wielkiéy części kościołów pastérzy, biskupów według serca bożego.

7. Xtom maiąc sobie przeciwnego Césarza, Césarzową i Ministrów, życie na wygnaniu kończy. Wincenty z tém szczęśliwszy ma po sobie królową, króla, ministrów nawet dumnych Riszeliego i Mazaryniego, lubo im nieraz w ludu sprawie czynił przedstawienia, i nieukontentowania ztąd wynikłe widząc, do czasu oddalał się ode dworu.

8. Chryzostom mowca pełen ognia, nieubłagany występku nieprzyiaciél, natarczywie biiąc na złe, kruszy serca; Wincenty słodki, ciérpliwy, łagodny, cudów nad sercami nayzepsutszemi dokazuie.

9. Obadwa od ludu kochani, od ubostwa uwielbiani, obadwa ubodzy dla Xsa. Obadwa nie ustaiący w modlitwie, obadwa w opatrzności ufność pokładaiący. Obadwa oycowie, mędrcy, prawi xięży filozofowie, pełni zasług i ducha pańskiego, mężowie łaski, światło kościoła, godni uczniowie mistrza, Apostołowie prawdziwi.



V. LITERATURA

1. Wydanie zupełne dzieł ś. p. Biskupa Sailera w Sulcbachu przez Joz. Widmera doszło w r. 1833. do 11. i 12go tomu. Cena 11go iest 1 1/8 tal; 12go 1 1/3 tal.

2. Równie znacznie postępuie zbiór przebranych dzieł OO. SS. przez XX. Caillau i Guillon. W r. 1833. sprzedawano iuż w Lipsku 33 i 34 tom. zawiéraiące wsobie dzieła: ś. Atanazego: ś. Efrema Ark. 70. Cena 4 2/3 tal.

3. Biblioteka czyli Magazyn wymowy kościelnéy, doszedł r. 1832. do 12. tomu.— Z tomem, 8mem i 9tem odmieniono układ początkowy. Tomy są nayprzód grubsze i droższe. Tom 9ty kosztuie 1. fl. 36, xr. Potém począwszy od 8. tomu, brano osobny przedmiot, w którym położone są mowy kaznodziei sławnieyszych dawnych i nowszych. N. p. Tom 8my zawiéra w sobie mowy różnych o sądzie ostatecznym. Tom 10. kazania na czas adwentu. Tom 11. kazania pokutne i w czasie ucisków. Tom 12. kazania na zmartwychwstanie pańskie.

4. Gdy dzieło uczonego Dannenmayera Dominikana: Institutiones historiae ecclesiasticae N. T. napisane dla lekcyi akademicznych znaydowało z różnych miar u katolików ściśleyszych nagany, chcąc mieysce iego zastąpić, wydał nayprzód X. Ant. Klein, Professor histor. kośc. w Gracu, a teraz w Wiédniu: Historia Ecclesiae Christianae a nativitate Salvatoris usq. ad obitum P. VII. P. M. Graecii 1828. apud Chrystoph. Penz. 2. T. 3. partes.

Potém uczony Prałat i Radca przy Nadwornéy Nauk Kommissyi Jak. Ruttenstock wydał: Institutiones historiae ecclesiasticae N. T. Viennae ap. Wallishauser 2 vol. 43. arkuszy 2. Tal.

5. Dla zastąpienia hermeneutyki ś. p. X. Ariglera Professora wysłużonego i prałata, wydał w r. 1831. w Inszbruku X. Kasp. Unterkircher: Hermeneutica biblica generalis, w którém dziele mieysca ciemnieysze są wyiaśnione, a mniéy zgodne z nauką kościoła poprawione.

6. Dla użytku duchowieństwa przedrukowano w r. 1833. po raz czwarty, dawny Miesięcznik teologiczny w Lincu wydawany, w Bauera i Dörnbeka w Wiédniu, Linzer Monatschrift 4te Original-Auflage, 15 Jahrgänge in 30 Bänden mit Registern 1833. 15fl. C. M.

VI. ROZMAITOŚCI.

1. O liczbie wyznawców różnych religii.

Prawdziwéy ludności miészkańców ziemi, Europę i Amerykę wyiąwszy, trudno iest z pewnością oznaczyć. Pospolicie rachuią 800 do 900. millionów ludzi, to iest 205—210 w Europie, w Azyi 500; w Afryce 100—150; w Ameryce 36—40; w Australii 1 1/2 - 2 milionów.

Religia nasza katolicka nie tylko iest iedną, świętą, apostolską, ale i katolicką czyli powszechną. Powszechną zaś nie dla liczby przewyższaiącéy inne wszystkie wyznania, ale iż się znayduie we wszystkich częściach ziemi, we wszystkich kraiach, narodach, że ze strony swéy wiary, ze strony swych ustaw, przepisów obyczaiów, ze strony swego początku, dobroczynnego wpływu, iest religią powszechną, katolicką, czyli religią świata.

Oto iest spis katolików w Portugalii 3,780.000. W Hiszpanii 13,900.000. We Francyi 30,800.000. W Szwaycaryi 817.000, w Cesars. Austryackiém 25,441.000. W królestwie Pruskiém 4,850.000. W Królestwie Niderlandzkiém 3,813.000. Wpołącz. król. Bryt. 5,300.000., w Danii 2.000. W Szwecyi i w Norwegii 4.000. W Cesarstwie Rossyiskiém w Europie, Azyi, Ameryce z królestwem Polskiém 6,600.000. W Tureckiém państwie, w Eur. Azyi, Afryce 615.000. W król. obyd. Sycyl. 7,079.000. W król. Sardyńskiém 4,352.000. W Państwie Papiezkiém 2,495.000. W Toskanii 1,290.000. W Parmie, Modenie, Luce etc. 967.000. w Jońskiéy Rzeczyposp. 52.000. W Rzeczyp. Krakowskiéy 130.000. W król. Bawar. 2,830.000. W Saskiém 48.000. W Hannowerze 200.000. W Wirtemberg. 489.000. w W. X. Baden 801.000. W W. X. Hassyi 150.000. W Elekt. Hassyi 105.000. W Nassau 16.000. W różnych niemieckich Xięstwach i wolnych miastach 186.000.

Daléy na nadbrzeziu Kongo. 3,000.000. W Azorach, Madeirze, na wyspach kanaryiskich etc. 500.000. W Afryce ?,500.000. Na Filipinach, Karolinach 1,900.000. W Azyi ogólnie 3,100.000. W Brazylii 5,000.000. W Paragwai 500.000. W dawnieyszych hiszp. amery. koloniach i w Westindyi 17,000.000. W Haity 800.000. W półn. Ameryce 800.000.— razem katolików obeszła 150. Milionów. Weźmy do tego kościół grecki, który nie tyle wiarą, iak brakiem iedności różni się od katolików, który bez trudności przyiętym zostałby do społeczeństwa z katolikami. W Cesarstwie Austryi Nieunitów 2,900.000. W Tureczyznie 7,500.000., w królestwie obojéy Sycyl. 80.000. W Rzeczypospol. Jońskiéy 154.000. W krolestwie Greckiém 750.000. W Ross. Cesar. 47,700.000 razem: 59,064.000. Liczba ta połączona wyniosłaby 209,476.000. Oprócz Greków nieunitów są ieszcze Grecy i Ormianie, toż inni wschodni chrześcianie heretycy, bo ci nie tylko że się od Rzymskiego kościoła oderwali, ale popadli w błędy kacérskie, iako to; Monofizyci, zwani dziś Jakobitami, Kopty, Ormianie, habessyńscy chrześcianie, którzy iedną tylko w Chrystusie naturę dopuszczaią, wynoszący 6,800.000. głów; Nestoryanie, których iest 1,200.000. Liczba tych chrześcian wynosić będzie: 8,000.000.

Co się liczby Lutrów i Kalwinów tyczy, trudno tę z osobna wykazać, osobliwie też po połączeniu się tych sekt wzaiemném w królestwie pruskiém, w wielu okolicach Niemczech.

Tymczasem można Akatolików tak rachować: wyznawców kościoła angielskiego w Europie i w Ameryce: 16,750.000., Kalwinów w Szwaycaryi, Francyi, w Austryackiém Cesarstwie, w Niderlandach, w Niemczech 5,870.000. w Szkocyi 1,800.000. W Ameryce północnéy 3,250.000: razem Kalwinów: 10,920.000.

Lutrów w Danii, Szwecyi, Norwegii, w Niemczech, w Cesarstwie Austryackiém i Rossyiskiém: 18,000.000.

Indepentystów lub Kongregacyonistów 4,000.000.

Anabaptystów 550.000. Socynianów 50.000.

Kwakrów 300.000; Hernhutów 80.000. Arminianów czyli Remonstrantów 55.000. Metodystów w Anglii i półnc. Ameryce 820.000. Tychże w Westindyi i po koloniach Angielskich 400.000.

W Azyi rachuią Protestantów 700.000. W Afryce 180.000.

W Australii 85.000. W północnéy Ameryce oprócz powyższych 5,250.000. Kalwinów, 8,750.000. Lutrów.—

Rozmaitych przeto wyznawców chrześciańskich niekatolickich liczba ogólnie czyniłaby: 69,440.000. Czyli chrześcian wszystkich liczbę rachować można na 280. milionów.

Muhamedanie, którzy zatrzymali wiele z wiary chrześcian, n. p. o godności Chrystusa, posłannika boskiego, o iego narodzeniu z panny, o zmartwychwstaniu, sądzie, karach wiecznych, o poszanowaniu prawa starego i nowego, o potrzebie modlitwy, postów, umartwień, miłosierdzia, są nader liczni w Azyi, gdzie ich iest iakie 80,000.000. W Afryce 53,000.000. W Europie 4-5,000.000, razem 137,000.000.

Biorąc więc razem ludzi, co wierzą w Boga iedynego, w sąd, nieśmiertelność, zmartwychwstanie, nadgrody i kary wieczne, co Chrystusa Pana maią za posłanego od Oyca, będziemy mieli 417,000.000 obeszło.

Żydów oczekuiących przyiścia Chrystusa iest: w Europie 1,800.000, w Azyi, 780.000. W Afryce 720.000, razem prawie 3 1∫2 milion.

Deistów, co odrzucaiąc obiawienie wszelkie, wierzą w Boga iednego i czczą go według poznania rozumu, iest nayprzód Wehabitów 5,000.000. Prócz tego są uczniowie Konfucyusza w Chinach; w Japanie, w Korei, w Hindostanie iest deistów liczba wielka, lubo niewiadoma. Ledwie więc połowa rodzaiu ludzkiego doszła do poznania Boga iednego; do poznania nieśmiertelności. Druga, większa może połowa, lubo w nieśmiertelność wierzy, oprócz Boga iednego albo innych niższych czci ieszcze. n. p. liczni uczniowie Fo, do których prawie cały lud prosty w Chinach należy; wyznawcy Buddhy czyli Lamy w Azyi wschodniéy, których iest iakie 250. do 300. milionów w Tybecie; wyznawcy Bramy, których w samym Hindostanie 117,000.000. się liczy, albo czczą Boga w ogniu, w słońcu, w gwiazdach, iak Sabbeici w Persyi; albo oprócz dobrego, złego także Boga wyznaią n. p. Szamaici, których bydź ma 42 000.000. Inne narody zupełnie bałwochwalcze maią nakształt dzieci za bogi rzeczy żyiące, lub martwe. Takiemi są Murzyni, dzicy Indyanie Amerykańscy, ludy Australii. Gdzie tylko religia zbawienna Jezusa Chrystusa dostać się

może między ludy pogańskie, ulepsza ona stan ich obyczaiów, byt nawet ich doczesny. Ludy nawrócone czynią postępy w naukach i kunsztach, w rolnictwie. Oby dziełu tak zbawiennemu nie stawiały przeszkód naywiększych narody europeyskie same, ich chciwość zysków handlowych, ich zaślepienie, nienawiść przeciw katolikom, fanatyzm Muhamedanów, którzy każdego zabiiaią, co Muhamedanina odwróci od wiary. Z żalem naywiększym wyznać trzeba, iż przyczyną zguby tylu kapłanów, wytępienia tylu tysięcy chrześcian w Chinach, w Japonii, byli ludzie zowiący się wyznawcami Chrystusa; iż Europeyczykowie są przyczyną, że w iednych wszelkiemu kapłanowi pod karą gardła zabroniony iest przystęp, w drugich zaś pogańskich kraiach wszelkiemu nawet Europeyczykowi pobytu zakazano.

2. W Elektorstwie Hassyi (Kurhessen) zawiązało się pod opieką Ministeryum wewnętrznych interessów towarzystwo, missyi (ewanielicznych). W wezwaniu do mieszkańców, podana iest liczba ludzi na 828,445.000. Chrześcian położono 254,415.000, tak że Żydów, Muhamedanów i i pogan liczba wyniosłaby 594. milionów. Chcąc mieć, mówi towarzystwo, na 50.000 przynaymniéy iednego missyonarza, należałoby ich mieć blisko 20.000. Tymczasem dziś rachuią (zapewne katolików opuściwszy) w Europie: 5 domów Missyi, Missyonarzy 12; (W Europie tylko Samoiedy są poganami. Turków iest 2 1/2 mil. Cyganów iakie 80.000. Żydów 1,800.000; a przeto Missyonarzy nie tyle potrzeba, co w innych częściach świata.)

W Azyi iest	93	domów	188	Missyonarzy
W Afryce	55	—	95	—
W Ameryce	142	—	168	—
Na wyspach cichego morza.	41	—	44	—
Razem	366	domów	504	Missyonarzy.

Biskup Charlestonu X. Jan England okazuie, iż w r. 1833 akatolickich towarzystw rozmaitych ku nawróceniu pogan, ku wspiéraniu biblii i dzieł akatolickich, w samych ziednoczonych stanach obeszło 30, z dochodem rocznym 2,000.000 Złot. R. K. M. znaydywało się.

3. Abbé Chatel odznaczał się iuż pod panowaniem Karola X. sposobem myślenia demokratycznym. Był on zrazu

Wikarym w Moulies, potém Plebanem w Monetay sur - Loire, nareszcie kapelanem woyskowym przy Grenadyerach Gwardyi. Zabiegi iego wszelkie dążą ku obaleniu katolickiego kościoła. Niemożna wiedzieć, dla czego chce się koniecznie do katolików liczyć, gdy kościoła i Soborów powagę, bezżeństwo, posty, ięzyka łacińskiego używanie, dyspensy od przeszkód małżeńskich niszczy, a w rzeczach wiary wolność zupełną zaprowadza, dozwalaiąc ludom obiérać sobie pastérzy.

4. Irwing utworzył sektę fanatyków, którzy rozumieią, że Chrystus udziela im darów ięzyków rozmaitych. Na zgromadzeniach swoich używaią iego uczniowie gadaniny iakiéyś, im samym nawet niezrozumiałéy wcale, ale używaią iéy przecież. Irwing otworzył kaplicę w r. 1832 w Londynie. Na wstępie mówił ięzykiem angielskim. Po nim wystąpiły dwie kobiéty, utrzymuiące o sobie, iż posiadaią dar mówienia ięzykiem osobliwym; a gdy mówiły, odzywali się do nich niekiedy przytomni. Ochrzczono Syna Irwinga i nadano mu imie Ebeneser. Poczém iakiś starzec wychudły miał mowę w ięzyku niezrozumiałym, nastąpiły modły i hymny. Ci co udaią, iż ięzyk ten skryty posiadaią, stoią osobno w zgromadzeniu.

5. Zwykle nie chcą o tém za granicą wiedzieć, co w Państwie Austryackiém dla dobra ludzkości dzieie się, lub przeistaczaią szlachetne Rządu lub osób poiedynczych czyny. Pospolicie piszą za granicą, iż w tém Césarstwie dla oświécenia ludu mało się bardzo dzieie. Dla tego J. X. Pletz w zeszycie 2m i 3im czasopisma teologicznego w r. 1832. wystawia okolicznie stan szkół elementarnych za panowania Franciszka I. Cés. Austryi. W Austryi, w Czechach, w Morawii wszystko, mówi, nayprzód dobrze iest ustalone; iako to: dochody i miészkania nauczycieli, umieszczenie szkół. Miany iest wzgląd na dzieci ubogich, nadzór powierzony iest duchowieństwu. Nauczyciele sposobią się w instytutach pedagogicznych należycie urządzonych. W starości lub w czasie choroby otrzymuią opatrzenie wraz z wdowami i z sierotami po nich pozostałemi. Szkółki odwiédzaią chłopcy i dziewczęta od lat 6 — 12. Przy każdéy katedrze Scholastyk spólnie z urzędami cyrkularnemi działa około pomnożenia szkółek. Tolerancya rozsądna zaprowadzona iest wszędzie. Gdzie niekatolicy własnéy nie maią szkoły, idą do katolickiéy, nie

będąc obowiązanemi zostawać pod czas katechizmu lub pod czas modlitwy.

Oto iest krótki wyciąg stanu szkół dla ludu z r. 1830.

W Guberniach 12. to iest: w Czechach, Lombardyi, w Wenecyi, Dalmacyi, w Galicyi, w Austryi powyżey i poniżey Anizy, w Styryi, w Illiryi, w Morawie, w Szląsku, w Tyrolu i Nadbrzeziu, które maią 20,572.759 ludności, było 15.967. szkół dla ludu prostego. (Nie wchodziły w ten rachunek Węgry z Siedmiogrodzką ziemią z 11,440.000. mieszkańców.)

Prócz tego było szkółek niedzielnych ku powtarzaniu nauki z dorosłemi 8.964.; przeto w 12. Guberniach 24.931 szkół. Do szkół chodziło:

dzieci w	5 — 12. latach	- - -	1,455.047.
doroślcyszych w	12 — 16. latach	- - -	540.475.
			razem 1,995.522.

Prócz tego były domowe pensye, szkółki prywatne, wiele dzieci u rodziców się uczących.

Katechetów było 10.252. Nauczycieli i pomocników 21,801. Nadzór prowadziło 14.011. plebanów, z których 845 byli obwodowemi nadzorcami.

Nieliczyli się w to głuchoniemi i ciemni, których 400. w osobnych szkołach było, ani 996. uczniów woyskowych w wyższych Instytutach; ani 2.000. synów żołnierzy w 49. szkółkach regimentowych. A przeto obeszło 2,000.000. czyli 1/10 ludności chodziła do szkół niższych. Gdy zaś szkółki dla ludu dopiéro od czasu Maryi Teressy są wprowadzone, przeto stan szkółek niższych za nader kwitnący uważać należy w Césarstwie Austryi.

6. Zdaie się, iż charakter i narowy Francuzów w r. 1793. opisał iuż Cycero mówiąc in oratione pro Fontejo n. 9. i 10. o Gallach: Tantum a ceterarum gentium more ac natura dissentiunt, quod ceterae pro religionibus suis bella suscipiunt, istae contra omnium religiones; illae in bellis gerendis a deis immortalibus pacem et veniam petunt, istae cum ipsis diis immortalibus bella gerunt. Ludy Gallii w tém się od innych obyczaiami i charakterem różnią, iż gdy inne narody dla obrony swéy religii biią się, oni bóy

wiodą przeciw religiom wszystkich ludzi; gdy inne ludy w czasie woien o pokóy i przebaczenie Bogów nieśmiertelnych błagaią, ci z samemi bogami nieśmiertelnemi bóy zwodzą. Poczém opisuie Cycero popelnione przez Gallów świątyń obdziérania, czynienia ofiar z ludzi. To samo Juliusz Cezar mówi o ich charakterze. Coś tedy od dawna znaydywało się w sercach tych miészkańców okrutnego i zuchwałego. A lubo religia chrześciańska i lepsze nauki ugłaskały owę przyrodzoną dzikość, wszelako ta czasami gwałtownie wybuchała. Tak w czasie pamiętnéy rewolucyi, odświéżyły się czasy Dyoklecyana. Po uprzedniém umysłów przygotowaniu przez pisma bezbożnych bluźniérców, zowiących się filozofami, * po wypędzeniu z klasztorów zakonników, których zostawiono bez wszelkiego sposobu do życia; po odięciu dochodów Biskupom i kapłanom, przepisano im nayprzód przysięgę przeciwną sumieniu, a niechcących téy składać wyzuto ze wszystkiego, wywołano z kraiu, męczono, mordowano nayokrutniéy. Około 50.000. kapłanów, a 134. Biskupów wzbraniaiąc się przysięgę dla konwencyi wykonać, popadli uciskom rodzaiu wszelkiego.

W dniach pamiętnych Wrześniowych rozszarpało pospólstwo Paryzkie w sztuki 160. kapłanów a Biskupów 4. — W Wersaillu, w Rheims, w Lugdunie ponosili kapłani od Francuzów okropne męki. X. Plegni tyle słynącemu z dobroczynności w Lugdunie oberznięto palce, wnętrzności wypruto. W Rheims spalono X. Alexandra Dziekana na wolnym o-

---

*) Już Fryderyk II. K. Pruski pisał do Dalemberta: „ Pisarze wasi, mém zdaniem, innemi są teraz wcale iak owi wieku zeszłego. Lękam się bardzo, by Europa przy tych zasadach nie wróciła znowu nazad do dawnéy ciemnoty i barbarzyństwa, z którego się podźwignęła. Pisma ich pełne są nauk dla królów, iak panować maią. Metafizyczne teorye zawracaią ludom głowy. Wielkie nieszczęścia mogą wyniknąć z tego umysłów obłąkania.„ La Harpe powiada: Wy filozowie nie sami paliliście, nie samiście zabiiali; ale podaliści do rąk miecze i pochodnie, wyrwaliście zapory wszelkie, które to złe wstrzymywały. Któryż sąd za niewinnych was uzna?

gniu, przymusiwszy siostrzeńca, by drzewek dokładał. Mordy, topienia, gilotynowanie nie miały końca. Wzdryga się natura słysząc o okrucieństwach podobnych. W paryzkich więzieniach umiérało na dzień z głodu po 75. osób. Poczwary dekretuiące na śmierć patrzały z ukontentowaniem naywiększém na zlataiące na ziemię głowy, upiiały się, gdy przed oczyma ich tracono ofiary. Więźniów wędzonkami z ciała ludzkiego żywić kazali, założyli garbarnie na ludzkie skóry. Obeszło milion osób padło ofiarą zażartych tygrysów. Motłoch wściekły nosił głowy na pikach, z wnętrzności robił sobie kokardy, palił zamki, zakopywał żywe niewiasty, poobcinawszy im wprzód ręce. W Lugdunie tracono ludzi w massie wystrzałami z armat. W Nantes wygubiono kilkanaście tysięcy osób przywiązawszy męszczyznę do niewiasty i pogrążaiąc ich w morzu, co zwano małżeństwami republikańskiemi.

O szkaradnych processyach bogini rozumu, bogini natury, czyli wszetecznicy już wyżéy mówiło się. Processye miały na czele kata, i krwawych oprawców. Reprezentanci narodu uniżyli się przed wszetecznicą, która stała iedną nogą na Krucyfixie. — Kościoły obalano, sprzedawano, zamieniano na bałwochwalnie. — Zniesiono niedziele, święta, pogrzeby; zakazano miéwać nauki o religii. —

Napoleon powściągnął te obrzydliwości, lecz nie widzieliżeśmy, iak w r. 1830. lud wziął się znowu do zburzania domów Boskich, krucyfixów, seminaryów, świątyń? Przyszłoby było do naygorszych ostateczności, gdyby niewidome ręce dla własnego beśpieczeństwa nie powściągnęły były ludu od dalszych okrucieństw.

7. Gdy iakiś protestant pod przybraném Vollrata Hoffmanna nazwiskiem wydał dla szkół geografią w Sztutgardzie, i w niéy na katolików tysiączne obelgi umieścił, iakoby ludzie tego wyznania zwykle zaciekłemi nietolerantami byli; prześladowcami tych, co na ich przystać nie chcą wiarę; że dawniéy tysiące ludzi dla wiary więzili, wypalili katolicy; że wierzą, iż sami tylko zbawionemi bydź mogą: że słuchaią we wszystkiém papiéża; że cześć boską oddaią N. Pannie, WW. świętym i więcéy tych iak samego czczą Boga że kapłani ich pochodzą zwykle z klass, nayniższych,

że pozostali zupełnie za protestanckiemi duchownemi co do oświat ;.

Gdy daléy o niekatolikach mówi, że ci zaymuią kraie nayzamożnieysze i nayświetleysze; że maią nauczycieli Rzymowi niepodlégaiących, światłych, mogących poymować żony lub nie brać tychże ; że są tolerantami; że w Boga iedynego wierząc, świętych żadnych nie znaią, że zbawienie nie samami sobie przywłaszczaią; nareszcie, iż tylko pietyści między protestantami są nietoleranci, z pogardą poglądaiący na niepietystów ; że oni wierzą w trzech Bogów i t. p. Benkert w Katoliku r. 1832. daie mu na to taką odprawę.

a. Katolicy nie są tolerantami względem źle wierzących; bo oni się trzymaią prawéy, starożytnéy początkowéy nauki Chrystusa, za błędy poczytuiąc nowości, wymysły dzisiéysze, a oderwanie się od kościoła za występek. Katolicy wyznaią, że wiara dobra prowadzi do nieba, ale dodaią wszelako, iż przy prawéy wierze chronić się należy złego, a pełnić dobrze. Potępiaią oni obłędliwości, ale nie wszystkich błądzących bez różnicy. Tych co mimo swéy wiedzy z prostoty niewinnéy błądzą względem wiary, ale dobrze, chętnie i szczérze pełnią przykazania; co swe błędy poprawiwszy do kościoła wracaią, tych katolicy od zbawienia nie wyłączaią. Tych tylko co prawdę poznać nie chcą, choć mogą; co ią poznali, ale iéy słuchać nie chcą, tych na mocy wyroku pańskiego: kto nie wierzy, będzie potępiony, odsądzaią od królestwa bożego. Katolik kocha bliźnich iako siebie. Radby ludzi wszystkich nawrócić do kościoła i prosi o to Boga; ale radby ich nawrócić w miłości. Nie nawidzi on błędów, ale błądzących miłuie.

b. Źleby czynili katolicy, gdyby się chcieli okazywać prześladowcami zaciekłemi źlewierców. Powinni bowiém mieć wiarę, wiarę działaiącą przez miłość; z miłością przeto około nawrócenia działek obłąkanych pracować. Wszelako ieżeli te działki chcą matkę swą zgubić, wytępić, czyż katolicy dla swéy obrony, dla odparcia takich napadów nie mogą użyć środków surowszych? Saraceni i Żydzi chcieli w Hiszpanii i w Portugalii wytępić katolicką religią. Wydobywszy się katolicy z ciężkiéy téy niewoli, cóż niesłusznego uczynili, iż się od przeciwników domagali,

by albo wiarę katolicką przyięli, albo się wynieśli z kraiu?

c. Tysiące wypalili. W tém błądzili katolicy. Ale wieluż to kapłanów katolickich protestanci męczyli i wytracili, a wygubili ich bezprawnie, żadnéy nad niemi nie maiąc zwiérzchności?

d. Katolicy sobie tylko zbawienie przywłaszczaią. Katolik będzie zbawionym, gdy wierzy i żyie po katolicku: Niekatolik źle żyiący, lub rozmyślnie zostaiący w błędzie, iak n. p. panowie predykanci, odrzuconym będzie.

e. Kapłani katoliccy słuchaią Rzymskiego papiéża. Tak czynić powinni, bo iest następcą ś. Piotra, do którego powiedział Chrystus: Paś baranki, paś owieczki moie . . . . . Będzie iedna owczarnia i ieden pastérz.

f. Daią cześć boską nayś. Pannę, świętym pańskim, modlą się do nich więcéy i częściéy iak do Boga. Na to iuż Augustyn święty Manicheyczykom powiedział: (de Civ. Dei) „ Do Boga wołamy: Zmiłuy się nad nami; do świętych pańskich: Módl się za nami. „

Wielbić, czcić, służyć ma znaczenie obszérnieysze i ściśnione. Wielbimy, czcimy królów także panów, służymy, podlegli iesteśmy zwiérzchności, wszystko to w znaczeniu obszérnieyszém.

Wściśleyszém atoli znaczeniu Boga tylko wielbimy, iemu cześć, pokłon, iako naywyższemu oddaiemy Panu; nie zaś aniołom, ani Świętym, ani N. Pannie. Od dawna różniono dulią (cześć świętych), hyperdulią (cześć wyższą N. Panny) od latrii czyli czci naywyższéy, boskiéy, od nayglębszego pokłonu. Katolicy nigdy świętym czci naywyższéy, czci boskiéy nieoddawali, czczą ich dla Boga; proszą ich o przyczynienie się przed Bogiem. Czczą oni N. Maryą Pannę nie iako boginię, ale czczą ią dla Chrystusa, Boga wcielonego, którego iest matką. Tylko Bogu samemu składaią katolicy uwielbienie i pokłon naywyższy. Tylko do Boga odnoszą oni chwałę wszelką, mówiąc: Chwalcie Pana w świętych iego.

g. Co do kondycyi, iakiéy są katoliccy kapłani, o to mnieysza; mnieysza nawet i o to, lubo iest mylném, iakoby za predykantami w oświecie pozostali; byle tyl-

ko żywot ich był przystoynym, szlachetnym, przykładnym. Czémże Apostolowie byli? Z resztą, gdy o mądrości, o wielkości świata tego iest mowa, mnieysza o to, kto w niéy prym trzyma. Dla nas dosyć na tém, ieżeli Chrystusowego ducha trzymamy się.

h. Prostestanccy duchowni według upodobania swego poymuią żony, lub nie poymui. W téy wszelako mierze nie postępuią sobie według słusznych zasad. Oni bowiém opiéraiąc się na słowach: Biskup ma bydź mąż iednéy żony, nauczaią, iż każdy protestancki duchowny żenić się ma. Inaczéy atoli rozumić kościół ś. to mieysce. Paweł bowiém ś., co sam był bezżennym, chciał powiedzieć: Jeżeli na Biskupów, kapłanów, dyakonów bierzemy ludzi, co żony mieli, lub ieszcze maią, bierzemy na to mężów, co się raz tylko żenili i to z panną nie z wdową. Widzieć się to daie z I Listu do Tym. V. 9., gdzie powiedziano iest, by na wdowy kościelne te tylko obiérać, co iednego męża miały. Jak więc wdowa iednego męża, zostawszy wdową kościelną, męża nie miała, choć iest nazwana żoną iednego męża: tak Biskup, kapłan, będąc iuż takim, żenić się nie może. Jeżeli zaś był żonatym przed włożeniem nań rąk, uważano na to, by iednę tylko miał żonę.

i. Ewangelicy są ogólnie tolerantami. Ale czyliż nie wiémy, iak są dla katolików uciążliwemi w Saxonii, Szwecyi. Jak byli długo niesprawiedliwemi względem katolików Anglicy, iakich przykrości doznaią księżniczki nawet panuiące katolickie, maiące mężów niekatolików, choć ie zostawić przy ich wierze przyrzeczono było?

k. Protestanci nie maią świętych u siebie. To bardzo źle, że ich nie maią. Katolicy mieli i maią ich liczbę wielką, i potém poznawać każą, iż kościół ich iest święty.

l. Co się trzech Bogów tyczy, czyż autor nie miał nigdy w ręku katolickiego katechizmu, lub nie czytał nigdy pięknego hymnu Te Deum, który Lutrzy także przyięli i śpiewaią go; albo czy nie czytał symbolum athanasianum, które Luter przyiął, lubo ie przezwał niekatolickim, ale chrześciańskim składem wiary?

VII.

Dokończenie wiadomości o początkach Kapituły i katedry Przemyskiéy.

§. 28.

Wiadomość o piérwszym parafialnym i katedralnym kościele obr. łaciń: w Przemyślu.

Nim Przemyśl Biskupa łaciń: a z nim katedralny otrzymał kościół, miał on wprzód bez wątpienia parafialny łaciński kościół, w którym, iak się zdaie, zakonnicy z władzą Biskupów in partibus zachowane biskupom religii obrzędy sprawowali. —

O znacznéy tutay liczbie wyznawców obrz. łaciń. w r. 1375. donieśli Grzegorzowi XI. Jan A. B. Gnieznieński, Floryan Krakowski, Dobiesław Płocki (Rocz. 1. zes. 4.) z dodaniem, iż Halicz, Przemyśl, Włodzimierz, Chełm miały iuż wprzód swe katedralne kościoły i nadanych sobie z Rzymu biskupów. Widać z tego doniesienia, iż Ruś czerwona przed Kaźmiérzem wielkim, który ią około r. 1340. zawoiował i tamże kościołów łaciń: pobudował niemało, sporą liczbę łacinników miała; że oprócz Lubuskiego Biskupa, który z zwiérzchniczą władzę biskupią nad łacinnikami na Rusi prowadził, byli także biskupi tytularni, co bez dóbr, bez katedr, po klasztorach miészkali. Przemoc wszelako Xiążąt ruskich osadziła nie ieden kościół łaciński dyzunickiemi duchownemi. Biskup I. Przemyski mówi, w r. 1390., iż przybywszy do Przemyśla, zastał kościoł katedralny oszpecony, i opustoszały, pozbawiony wszelkiéy krasy i godności katedralnego kościoła, z posiadłościami nareszcie swemi przez szyzmatyków zaięty.

Kościół ten z razu parafialny, od r. 1384. katedralny, według podań aktów naszych miał bydź d. 16. Maja r. 1212. konsekrowanym przez X. Jana Biskupa Laodycejskiego, Suffrag: Krakowskiego: Taką o nim do aktów Przemyskich podał wiadomość w r. 1634. X. Sebastyan de Piaski Bobola, Rektor kolleg: Przem: S. J., składaiąc tablicę starożytną z napisem nader do przeczytania trudnym.—

Też akta konsystorskie mówią, iż dyecezya Przemyska miała inne niektóre kościoły, daleko większéy sięgaiące starożytności n. p. w Erembergu czyli Odrzykoniu, który miał mieć dzwon z napisem M. C. II. 1102. r.

Jakkolwiek bądź, Biskup piérwszy Henryk do kościoła parafialnego Przemyskiego przez Grzegorza XI. na stopień katedralnego wywyższonego wprowadził kapitułę. Kościół dawny parafialny pod wezwaniem ś. Piotra Apła stał w tém mieyscu, gdzie dzisieyszy po—Jezuicki się znayduie. Parafią samę wcielił do kapituły w r. 1391. Władysław Król P. Kościół atoli ten przed r. 1406. spalił się wraz z dokumentami tyczącemi się Pnikuta. Odnawiaiąc bowiém Władysław K. prawa kapituły do Pnikuta w r. 1406. czyni wzmiankę o tym pożarze i ostracie przywileiów.

W. r. 1412. otrzymali dopiéro biskupi łacińscy od Władysława Jagiełły kościół zamkowy Nieunitów, pod wezwaniem ś. Jana Chrzciciela; według Długosza (T. 1. ks. 14.) w r. 1125. przez Wołodora Xiażęcia Przemyskiego z kamienia ciosowego wystawiony. Poczém, iak się zdaie, kościół ś. Piotra stał się na powrót parafialnym tylko kościołem.

Piérwszy ów kościół katedralny ś. Piotra oddanym został w r. 1618. przez Siecińskiego Biskupa, i przez kapitułę iego Wieleb: OO. Jezuitom, co Alex: VII. Papież d. 24. Grud. 1618. zatwiérdził. Jezuici utrzymali go do r. 1665. w dawnym stanie; potém zaś wzięli się do wyprowadzenia z fundamentów wspaniałéy, i trwałéy świątyni, wraz z kollegium i obszérnemi szkołami. Dawnieysza Retoryki klassa stać miała na owém mieyscu, gdzie był ś. Piotra piérwszy parafialny, piérwszy katedralny Przemyski kościół.

§. 29.

Wiadomości o drugim katedralnym kościele Przemyskim, o przeniesieniu tegoż na mieysce inne bliżey miasta.

W r. 1412. odiął Władysław Jagiełło katedralny kościół zamkowy dyzunitom, a nadał go Janowi Biskupowi łac. Przemyskiemu. Miał ten kościół dyzunicki grunta iakieś w Ne-

hrybce odkazane sobie przez X. Jakóba z Nehrybki w r. 1363. pod powagą Ottona Starosty Rusi. Akta nasze mówią, iż był pod wezwaniem ś. Mikołaia, nie ś. Jana, piérwszy ów dyzunitów kościół. Położenia iego prawdziwego odgadnąć dziś trudno. Miał bydź in pede montis arcis, miał leżeć supra testudinem czyli lectorium arcis, co może tak się rozumić, iż kościół ów leżał u dołu, czyli przy zaczęciu góry zamkowéy, że się o basztę czyli o mur zamkowy opiérał, lecz dalsza iego budowa nad mur zamkowy się wznosiła.

Świątynia ta nie mogła w. r. 1450. obiąć znacznie pomnożonéy liczby wiernych: przytém budowa iego chrapowata, niekształtna, przystęp doń trudny, były Mikołaiowi Błażowskiemu, Bisk: Przemys: powodem, iż w r. 1463. na rozebranie strarożytnego katedralnego Przemyskiego kościoła (leżącego pod zamkiem) na zniesienie ciosowych kamieni na inne bliżéy miasta leżące mieysce, na rozpoczęcie wspaniałéy i kosztownéy świątyni pod wezwaniem N. M. Panny i ś. Jana Chrzciciela odważył się. Fabryka świątyni i murów otaczaiących ią, prawie przez wiek cały trwała. Następcy Błażowskiego na biskupstwie, kanonicy z domu zamożnieysi, Dobrodzieie świeccy, o iakich pod owe czasy nie było tak skąpo, przykładali się do kosztów budowy. Poszły na to dzieło kosztowne pierścienie, i kielichy owe złote, które dawniéy każdy Przem. Biskup kościołowi Katedralnemu zwykł był przy Instalłacyi dawać w darze. (*) Mimo to dokończenie dzieła szło oporem. Mikołay przeto V. pragnąc, „ by katedralny Przemyski kościół między świeżo nawróconemi Szyzmatykami i Żydami położony murem i co rychléy się obwiódł i wykończonym został ... za miłosierdziem Bożém, śś. Piotra i Pawła tym, co w dzień ś. trzech króli, w dzień nawiedzenia N. P. M. grzéchów swoich pokornie się wyspowiadaią, i do ukończenia katedry się przyłożą, zmnieysza nało-

---

(*) Ostatni Biskup co dał kielich szczero-złoty dla katedry, był w r. 1776. Stan. Młodziéiowski. Lecz mylę się, ś. p. Antoni Gołaszewski dał katedrze miasto kielicha kosztowny krzyż, pierścień i łańcuch złoty.

żonéy im pokuty, o lat 7. i otyleż razy po 4o. dni.„ Bull: iest z r. 1571.

Budowa tak wielka, o którą gwałtowne tłuką się ustawicznie wiatry, wymagała kosztów wielkich na swe utrzymanie. Owe grzywien 20. ów dochód z wóytowstwa Przysieckiego nie wystarczał wcale ku temu. Ratowała się kapituła dochodami z opróżnionego biskupstwa, czyli dochodami, z roku łaski pod owe czasy zwanego, po zeyściu Biskupa na rzecz kapituły i katedry dochody stołu biskupiego obracaiąc. W r. 1638. iuż katedra potrzebowała wielkich reparacyi, i w częściach niektórych upadkiem poczęła grozić. W latach 1638-45. dach, okna, wieżę reparować musiano. Wieża owa była drewniana, r. 1659. zgniła, z któréy przeto dzwon wielki zniesiono na ziemię. W r. 1675 wystawiła kapituła wieżyczkę drewnianą na placu do Biskupa należącym. R. 1661. zaczął X. Temberski kanonik za pożyczone pieniądze murować wieżę. Fabryka ta, fabryka około facyaty i dachu katedry, summę pod owe czasy nader znaczną 22.880. z. p. wzięła.

Wieża murowana przy katedrze, którą dziś widzimy, rozpoczęła się na lat kilka przed r. 1759. a dla braku funduszu przeciągnęła się do r. 1765. W r. 1765 wykończono mury o dwóch piątrach i dach na wieży, ale nie było ieszcze dzisieyszych długich i kosztownych schodów wewnątrz iéy. Kierski Biskup wyreparował zewnątrz wieżę, w r. 1776. myślił on opodniesieniu wieży ieszcze na iedno piętro; lecz architekt żądał zato dzieło 40.000. z. p. Biskup zaś dawał 28.000. tylko. Tak wieża dzisieysza stoi niewykończona co do zamiérzonéy wysokości.

O dzwonie wielkim katedralnym iest iuż wzmianka w. r. 1639. Ten pękł w r. 1744. Około przelania iego krzątano się iuż w r. 1765. Czasy to były dobre. Ulano miasto zepsutego większy; a nieżałuiąc śrebra nadano mu dzwięk niezrównanie miły i czysty. Obeszło 30.000. z. p. poszło na ludwisarza i na przydanie materyi. W r. 1768. wyciągniono na górę wieży dzwón ów, w który tylko Biskupom, Senatorom, Panom znakomitym, lub pod czas uroczystości wielkich dzwonić miano.

Oto napis na nim.

Fudit me Theodorus Polański Civis Leopoliensis A. D. 1766. Die 5. Julii Premisliae.

Joannes est Nomen meum.
Ecce Crucem Domini. Fugite partes adversae.
Vicit Leo de tribu Juda, radix David.
Powyżéy tych napisów iest Wizerunek Ukrzyżowanego, ś. Jana Chrzciciela, i Biskupa z pastorałem. Daléy S. Michael Archangele constitui te Principem.
Ad sonitum esto procul Grando, putridi cum turbine Venti, Fulgura, tempestas, fulmina abeste procul.
U dołu napisów, wizerunek ś. Mateusza.
Patrona Regni Poloniae ora pro nobis.
U dołu N. Panny wizerunek.

1. ℣. Clamabo ad DEUM altissimum et exaudivit vocem meam, ut quandocumq. sonuero, recedant actus insidiantium, percussio fulminum, laesio tonitruum, calamitas tempestatum, omnis spiritus procellarum.

2. ℣. Conflata auctaq. sum insigni gratia Illustrissimi Valentini de Osini Węzyk Epi et Rssimi Capituli Premisliensis impensis ad 30.000 fl. p. ascendentibus.

§. 30.

Biskup Fredro przebudować zamyśla staroświecką katedrę na nowszy sposób.

Budowa biskupa Błażowskiego zdawała się bydź wiekami niepożytą. Tymczasem dla braku biegłych w kraiu budowniczych, okazała się w wieku 18. iuż bardzo uszkodzoną. Dzieło to było przytém grube, ciężkie, niezgrabne, z oknami małemi, wązkiemi, przez które światło słoneczne skąpo wewnątrz się dostawało, sklepienia były grube, słupy nie kształtne i nieiednostayne, mury czarne, okopcone, przez które przeglądały cegły. To wszystko raziło oko. Biskup przeto Alexander z Pleszowic Fredro, z Chełmskiéy stolice na Przemyską w r. 1725. przybyły, przedsięwziął odnowić i przebudować gmach staroświecki w r. 1728.

Fabryką kierował X. Arakiełowicz Przem. kanonik. Dotąd były Organy w chórze nad stallami kononicznemi. Zaiął się nayprzód Biskup sklepieniami, stallami, posadzką

w chórze, przeniesieniem ztamtąd organ ku drzwiom wielkiem, poczém dokończywszy chóru, udał się do drugiéy części kościoła, zwaną navis. Tu nayprzód groby i sklepienia wymurował i głębokie i obszérne, wzięto się do górnych sklepień ukończono prawie wszystko, w krótce dachu pokrycie miano wygotować. Lecz niestety! r. 1733. przed sobotą zapustną dane przez maystrów w sztuce niebiegłych za nadto ciężkie sklepienia obrywaią się na raz wnocy, kruszą ieden i drugi słup, o które się opiérały, ciężarem spólnym przebiiaią posadzkę, grobowe sklepienia, i z naywiększym biskupa, duchowieństwa i miasta żalem znaczną część kościoła niszczą. Przy smutnym tym wypadku dziwiło to niepomału wszystkich, iż nayprzód ciało, któregóś z kapłanów, za którego duszę miało się nazaiutrz odprawiać nabożeństwo pogrzebowe, wystawione w kościele, zostało głęboko w gruzach owych zwalisk pogrzebane, owszem starte zupełnie zostało; potém, że gdy tyle trumien w sklepach kościelnych w proch zostało obróconych, trumny Fredrów familii zostały nienaruszonemi, owszém z iednéy z tych miła rozchodziła się wonność.

Przed niedzielą passyonalną r. 1733. oświadczył Biskup kapitule, że myśli udać się do Rzymu o przyłączenie dochodów Opactwa Miechowskiego na odbudowanie katedry Przemyskiéy, gdyż widzi, że ani kapituły ani Biskupstwa intrata nie wystarczyłaby na takie przedsięwzięcie. Tymczasem pałaiąc wielką gorliwością o chwałę bożą i o domu Pańskiego ozdobę, sprzedał późniey dobra swe oyczyste Przędzel, sprowadził biegłych budowniczych i artystów, rozpoczął wielką i nader kosztowną fabrykę pod przewodnictwem i okiem X. kanonika Działowskiego. Tą razą dano sklepienia nowego wynalazku cienkie i lekkie, a przecież nader trwałe. Oparto ie o dwa rzędy kolumn potężnych wymurowanych z gruntu. Mury kościoła ściągniono silnie ankrami licznemi. Dokoła od cmentarza podparto mury całéy świątyni gęstemi słupami murowanemi. Pod czas fabryki odbywało się nabożeństwo w chórze, który pozostał cały, co było z wielką niedogodnością kanoników.

Biskup kazał daléy dawne wyłamać mury dla zrobienia wniścia do dwoch ubocznych kaplic, które nakształt rotund pobudował i pięknie wewnątrz przyozdobił. Daléy rozkazał w chórze wystawić Ołtarz w. drewniany wprawdzie, lecz okazały nader, od ziemi do sklepienia sięgaiący; gru-

bo wyzłocony, rzeźbami, obrazami, posągami wspaniałemi ozdobiony. Nie ukończył wszelako przedsięwziętego dzieła czci godny pastérz, zaskoczony w Radymnie śmiercią dnia 26. Kwietnia 1734. r. Testamentem atoli własnoręcznym i kodycyllami odkazał na wykończenie budowy niezmierne summy (ingens peculium). Co za szkoda, iż w aktach kapitulnych, ani testamentu wypisu, ani bliższych o nim szczegułów nie znayduiemy. Zaufały przyiaciél Biskupa X. Alexander Pruski, B. Taneński, Suffragan i Proboszcz kapituły piérwszy testamentu exekutor wypłacił przeznaczone pieniądze na ten zamiar. Kosztem Biskupa Fredry stoi katedra odnowiona, ba całkiem przebudowana. Grube miedziane pokrycie dachu zewnątrz, wewnątrz pozłota nieskąpa, bo przez sto lat niestarta, ołtarzy kosztowne malowanie, organy wspaniałe, facyata, kaplice, sygnatura struktury piękney, słupy z pięknemi kapitelami, obrazy, marmory, okna nowe, wszystko to katedrę owę Błażowskiego Biskupa w inną wcale zamieniło.

Ciało wielkiego dobrodzieia złożono po exekwiach 24. 5. i 6. Maia 1734. w kaplicy Pana Jezusa. Co rocznie odprawia kapituła za pastérza tego anniwersarsz podczas ś. Jańskiéy kapituły ze mszą śpiéwaną. Alеć zasłużył sobie na wdzięczność pastérz, który oblubienicę swoię tyle za życia i przy śmierci ukochał.

Zważaiąc biskup Siérakowski, iż przy tey fabryce wielką część sklepień i murów dawnych łamać musiano, umyślił stosownie do przepisów kościoła konsekrować na nowo katedralny kościół, i akt sam z naywiększą odbył okazałością. Dla tego darowawszy kapitule na potrzeby kościelne 100., duk. przy ziezdzie niezmiernym osób duchownych i świeckich, wykonał na dniu 3. Maia 1744. w niedzielę 4. po Wielkiéynocy konsekracyą katedry, pod wezwaniem N. M. Panny, WW. ŚŚ. a w szczególności ś. Jana Chrzciciela. W ołtarzu wielkim umieścił relikwie ś. Stanisława, Szczepana, Felicyssima, i i innych wielu męczenników.

Utrzymanie budowy tak wielkiéy z wieżą stoiącą na palach dębowych, z zegarem, z dzwonami wymagało zawsze sum znacznych. W r. 1760 - 2. wydano na poprawienie dachu, na łamanie drzwi w murach, na budowę wieży 19.234. z. p., na zakrystyi potrzeby 6.000. Z. p., w r. 1814 - 15. obeszło 300 duk. w r. 1829 - 30 - 31. obeszło 800. duk.

Zakrystya miała swych dobrodzieiów w biskupach Szembe-ku, Fredrze, Sierakowskim, Kierskim; w kanonikach: Konstantynie Fredrze, Seb. Zacharskim. Szembek oprawił ołtarz cyborii w srebro, dał organy, marmurowe posadzki, nowe ołtarze, adamaszki, kobierce. Biskup Fredro dał lichtarze srebrne, obrazy, precyoza do monstrancyi. Srebra i złota kapitulne szacowane były w Inwentarzu r. 1800. na Złł. Reń. 21.700. K. M., oprócz wartości 2.597. Ren. za srebra, które kapituła w r. 1788. do kassy kamery Nadworney wniosła.

Kończąc wiadomość o Przemyskiéy katedrze dodać muszę, iż przy licznych kościołach łacińskich, które się znaydowały w Mieście Przemyślu iako to: Dominikanów, Karmelitów bosych, Jezuitów, Franciszkanów, Reformatów, Bonifratrów; przy kościołach Benedyktynek i Dominikanek, na reszcie przy kilku gr. kat. kościołach chowano ciała po cmentarzach tuż przy tych kościołach leżących, to w grobach kościelnych. Akta kapitulne w r. 1777. wspominaią, iż gdy kościół ś. Ducha leżący za bramą lwowską zrzucono, cmentarz przy nim będący obrócono na publiczny. Tymczasem tyle tu w r. 1777. wymarło osób woyskowych, iż ciałami zmarłych cmentarzyk ów zapełniono. Dla tego prosiła kapituła Biskupa Kierskiego, by inne mieysce na cmentarz dla miasta przeznaczył. Cmentarz dzisieyszy lubo iuż po dwa razy rozprzestrzeniany, szczupłym iest, chociaż liczne ofiary cholery z r. 1831. obok na błoniach spoczywaią i żydowstwo dosyć spore okopisko w inney posiada stronie.

§. 31.

Wiadomości o Synodzie dyecezalnym przemyskim z r. 1723. i o ustawach iego.

Synod ów odbył się niedzieli 8méy po Zielonych Świątkach d. 11 i 12. Lipca 1723. w Brzozowie, w kościele kollegialnym, na rozkaz ś. p. Krzysztofa na Słupowie Szembeka B. Przem. Jenerała Miechowitów, Nominata Wa mińskie-

go. Już Piotr Gembicki zgromadził był w r. 1641. z niemałym pożytkiem Synod dyecezalny, ale Biskup Szembek odchodząc z Przemyśla, chcąc duchowieństwu swemu upominek czułego przywiązania zostawić, zwołał Synod do Brzozowa, i czyny iego w druk podał.

„Synodus Dioecesana Premisliensis etc: Cracoviae fol. 1723. Zagaił Biskup Synod oświadczeniem, iż będąc w Chełmie Biskupem, odbył tam także Synód, który był w Rzymie dobrze przyiętym; że chcąc duchowieństwo swoie Bogu poświęcić, ulepszyć, chciał ie raz ieszcze około siebie zgromadzić. Zaléca Pastérzom dusz pamięć na powołanie ich szczytne, radzi przyobléc się w roztropność, męstwo, czuyność, naukę, w przykładność, w łagodność Moyżesza, w ciérpliwość Joba, litość Samuela, w pobożność Dawida.

Ustawy Synodu zawarte są w 33. rozdziałach, z których co ważnieysze przytaczam:

Rozd. 1. zaléca iedność w wierze Chrystusowéy zawartéy w księgach ś., w podaniach Oyców, w dekretach zborów powszechnych, w wyrokach ś. Rzymskiego kościoła. Przestrzéga chronić się dysput o wierze w czasie obiadów, biesiad, czytania książek heretyckich.

Roz. II. stanowi, by oprócz kazania była wszędzie co niedziela katechizmowa także nauka, według książki ku temu przez biskupa uchwalonéy: Krótkie zebranie. Katechizm miał się zaczynać od słów: Przyidź Duchu ś. Poczém odmawiano: Oycze nasz, Zdrowaś, Wierzę, 10. przykazań, Akty wiary, miłości, nadziei, wyznanie grzéchów. Po nauce katechizmowéy czytał kapłan stosowny przykład z pisma śś. lub z żywotów śś.

Tenże rozdział każe duchownym, by lud upominali, aby w domu miał każdy Zbawiciela lub N. P. obraz, wodę święconą; by w każdym domu odmawiał gospodarz z czeladką rano i wieczór pacierz i wodą święconą siebie, i dóm pokrapiał. Panom i gospodarzom zaléca biskup, by wysyłali czeladź i dziatki we święta na naukę i nabożeństwo, zakazuie zwoływać gromad w dnie święte do dworów, odprawiać w nie po miastach targi i iarmarki.

Roz. III. i IV. zakazuie odprawiania w domach chrztów wywodów, Mszy ś., zaléca dawać śluby przed obiadem, zakazuie bić palmami przechodzących, zléwać się wodą w wie-

kanoc, tańców pogańskich na ś. Jan Chrzciciel około ogniów, (sobotnice) odprawiać. Szlachcie pod klątwą zakazuie przychodzić do kościoła przy pałaszach, z karabellami, ze psami, z sokołami.

Rozd. V. Ci co się święcić mieli, nie tylko dobre świadectwa złożyć powinni, lecz prócz tego na miesiąc wprzód imiona i nazwiska ich ogłaszali plebani w kościele, by się tém mocniéy o statku ich przekonać można.

Rozd. VII. zaléca Wikarym, by powinności swe odbywali gorliwie, spisywali kazania, Autorów dobrych czytali.

Rodz. VIII. Gdy z powiérzchowności sądzi się zwykle o wewnętrznym człowieku, zakazuie synod noszenia sukien krótkich, ściętych, ciasno leżących, iakie noszą lékarze: suknia kapłańska ma bydź czarna, iednostayncgo kroiu. Zakazał Synod futer na wiérzch obróconych, czapek ściętych świeckich, fryzowania, pudrowania włosów, palenia lulki przede mszą ś., iezdzenia razem z kobiétami, choćby te bliskiemi krewnemi bydź miały, prowadzenia tych pod boki, wychylania przy obiadach dużych puharów za zdrowie, uczęszczania dla gier lub tańców do domów szynkownych, odwiédzania redut, domów gry, polowania ze psami, miészkania z kobiétami pod iednym dachem. W domu ma bydź chłopiec do usługi; kobiéty zaś nie maią wchodzić do pokoiu kapłana. Zakazał Synód szynkować gorzałkę w pomiészkaniu plebańskiém wypuszczania żydom propinacyi, wypuszczania świeckim osobom dochodów plebańskich, brania w dzierzawę folwarków cudzych, przeciągania w poborach od stuły parafian.

W R. IX. przepisał synod nabożeństwa porządek: Nieszpory o 2giéy lub 3ciéy z południa; Jutrznia z rana o 5 téy lub 6téy; po niéy rożaniec lub koronka. Potém katechizm, processya, Summa, a o 11 téy koniec nabożeństwa. Kapłan ubrany w komże do kościoła zawsze iść miał; Nieszpory i Jutrznią kończyć przed ołtarzem.

W R. XII. Mówi synod o kazaniach. Ostrzéga iakie ztąd zgorszenia, gdy kapłan bez przygotowania na ambonę idzie, i ze wstydem z niéy schodzi. Zaléca poprzednie gotować się; Ducha ś. pomocy wezwać; mieć kazanie po kredo nie od ołtarza, ale z ambony; do słów żywota nie mięszać baśni, powieści niepewnych, przegérowanych szkolnych konceptów; po kazaniu należy ogłaszać święta, posty; odmawiać z ludem akty wiary, nadziei, miłości.

Rozd. XIII. zaléca spowiedzi słuchać na mieyscu podniesionem, widziałném, nie po zakrystyach. Słuchaiąc spowiedzi należy mieć oczy w ziemię spuszczone, nie zaś ku twarzy spowiadaiącego się obrócone. W słowach i w pytaniach należy zachować ostrożność, w rozwiązaniu lub zatrzymaniu grzéchów roztropność; nie przechylać głowy po zakratę na bok dla słuchania osob niemogących się do konfessyonału dostać; niepytać się o nazwiska tych, co spólnie grzéch popełnili, tém mniéy brać zapłatę iaką od spowiedzi.

Rozd. XIV. Jako przewinienia stolicy papiézkiéy zatrzymane przytoczone są następne:

Osoby duchownéy pobicie lub zranienie.

Spalenie klasztoru, lub drzwi klasztornych wyłamanie.

Szymonia przy otrzymaniu plebanii lub przy wyświęceniu się na kapłaństwo

Poiedynki wyprawiaiący, lub patrzący na nie.

Co domy zboża palą.

Przypadki następuiące Biskupom zachowane zostały.

Rozmyślne zabóystwo.

Uderzenie rozmyślne rodziców.

Porwanie panny,

Gwałt téyże wyrządzony.

Grzéchy nieczystości z powinną, mniszką, przeciw naturze.

Cudzołostwo iawne.

Spędzenie płodu.

Zapalenie domu ze złości.

Szymonia. Czary.

Kładzenie przy sobie na noc dziatek.

Małżeństwo potaiemne przeciw prawom kościoła,

Cmentarza albo kościoła przez wyléw krwi, lub przez grzéch nieczystości splugawienie.

W r. XV. ustanowiono, by processye z N. Sakramentem i expozycye, tylko w czasie Bożego ciała, w dzień Patrona kościoła, w niektóre święta N. M. Panny były czynione, i podczas passyi w wielkim poście. Expozycyą ma czynić kapłan w kappę ubrany. Swiec iarzących 6. przynaymniéy ma gorzeć na ołtarzu.

W r. XVI. ustanowiono, by na msze fundacyonalne fl. z. p. na czytaną 5. z. p. na śpiewaną cum Officio defunctorum, a po miastach większych 5. z. p. dawano.

Rozd. XXI. zaléca, by kapłan każdy dokładnie sumnie-nie swe oczyszczał, i co rok 8. dniowe, a przynaymniéy 5. dniowe odbywał w klasztorze iakim rekollekcye. Słabszym dozwolono w domu ie odbywać.

W R. XXII. przeznaczono Szpital dla kapłanów nie-udolnych w Przemyślu i w Jarosławiu. Na fundusz przeznaczono czwartą część maiątku zmarłych bez testamen-tu kapłanów, część z dochodów opróżnionych parafii.

Rozd. XXIII. zachęca do wczesnego czynienia testamen-tów, do składania tychże w mieyscu pewném. Dziekan pod owe czasy otwiérał testamenta, spisywał Inwentarzej maiąt-ku, Konsystorz testamenta potwiérdzał lub odrzucał.

W r. XXIV. nakazano umarłych grzebać bezpłatnie; ludu przy okazyi pogrzebów nie uciskać.

W r. XXVII. daie Biskup dla ufundowanéy świéżo Brzożowskiéy kollegiaty 10.000. z. p. na fundusz.

W r. XXXI. żali się Synod na upadek szkółek parafi-alnych, na brak nauczycieli; zaléca katechizmów przynaymniéy nalemiast pilnować.

W r. XXXII. iest mowa o założeniu pii montis. czyli domu biorącego od ubogich zastawy albo fanty w Rze-szowie dla którego dał Biskup. 1.000. z. p.

W r. XXXIII. zaklina biskup na synod zgromadzo-nych dziekanów, by dopomagaiąc w pracach biskupowi, bacz-nemi byli na sprawy i życie duchowieństwa; na tych osobli-wie co piią, hulaią, tańcuią, powinności swych nie pełnią. Tych zgrzązu należy upomnieć, a gdy to nie pomoże, do urzędu do-nieść. Dwa razy do roku a przynaymniéy raz, maią mieć dziekani kongregacye. Na tych po mszy o Duchu ś., i po drugiéy za braci zmarłych, miało się duchowieństwo naradzać o potrzebach ludu względem interessów różnych, o usunięciu zgorszeń, o umocnieniu swoićm w wierze. Dziekanom zaléco-no także czuwać nad tém, by chorych kapłanów do wcześne-go testamentu zrobienia i Sakramentów przyięcia skłaniał.

§. 32.

Spis Dekanatów i kościołów w r. 1723. i w r. 1676. w Dyecezyi Przemyskiéy.

Na synodzie tym urządzono porządek i liczbę dekana-tów. Były zaś te 9. Przemyski z 17. kościołami, Jaro-

sławski z 19., Krośnieński z 16., Sanocki z 24., Samborski z 20., Mościski z 15., Leżayski z 14., Rzeszowski z 20., Dynowski z 13.; razem w Dyecezyi 9. Dekanatów 158. kościołów.

W aktach konsystorskich znayduie się także spis dekanatów z r. 1646. z dodaniem liczby dusz przy kościołach niektórych. Ten spis kładę za fundament, a w czém synod zmianę uczynił, to osobno zapisuię kładąc S y n.

1. D e k a n a t P r z e m y s k i. Żorawica 650. dusz. Wyszatyce 570. Stubno 190. Krakowiec 741. Pentałowice 680. Pruchnik (synod Praepositura) Rokietnica, 786. Uykowice 142. Łowce 870. Tuligłowy, Kosienice (Synod Husienice) 214, Medyka, Krzywcza, Radymno, Babice (Synod Przemyśl. katedra), Kaszyce.

2. D e k a n a t J a r o s ł a w s k i. Jarosław (Syn: Kollegia'a) Kańczuga (Syn. Praepos.) Syn. G a ć filia, która w r. 1646. parafią była. Przeworsko (Syn. Praepos). Lubaczów, Oleszyce, Urzewice, Rudołowice, Nowosielce, Sietesza, Monastérz, Husów, Zarzecze Syn: Sieniawa (w r. 1646. Dypków) Ostrów, Siennów, Cieszanów, Grodzisko. Syn. Dropole (w r. 1646. Laszki, Gniewczyna, Kossina.)

3. D e k a n a t K r o s n i e ń s k i. Krosno (Syn. Praepos.) Krościenko, (w r. 1646. wyżne) Odrzykoń. (r. kaplica w Kominécu zamku. (Syn. Korczyna.) Kalmbornia, Haczow, Targowiska, Rogi, Iwonicz, Królik, Lubatowa (w r. 1646 wielka) Klimkowka, Równe, Wrocanka, Mieysce i Jasionka.

4. D e k a n a t S a n o c k i. Sanok (Syn. Praepos.) Brzozów (Praepos: Syn.) Lisko (Syn. Praepos.) w r. 1646. Lesko Tyrawa wołoska, Hoczew, Poraż, Niebyszczany, Jacmiérz, (r. 1646. Jacymiérz) Dednia, Strahocina, Nowotaniec, Rymanów, Besko, Zarszyna, Jasionów, Grabownica, Humniska, Jasienica, Blizne, Domaradz Golcowa, Przysietnica, (Dudynice. Syn.) Mrzygłód.

W r. 1646. B u k o w s k o z Kaplicą na zamku w Zboiskach. Kaplica w Trepczy— Kaplica Juryowcach.

Synod Zagorze fil. do Poraża. Wołkowya do Choczwi. Średnia wieś filia do Liska. Mrzygłód filia do Tyrawy. Juryowce filia do Dedni. Kaplica ś. Michała do Bliznego filia Starowieś filia do Brzozowa.

6. D e k a n a t S a m b o r s k i. Sambor (Praepo. Syn.) Sąsiadowice, Woytycze (Woiatycze Syn. Łanowice (Syn. Lonowice Dublany, Rychcice, Medynica, Stryi, Drohobycz, (Syn. Cza-

kiew) Staremiasto w r. 1646. 500. Dusz, Sol 700., (Syn: Starosól), (Syn. Laszki), Syn: Felsztyn (w r. 1649. Fulsztyn) Chirow, (Syn. Jasień), Dobromil 150. Niżankowice, Nowe Miasto, Błozew.

W r. 1646. Strzałkowice, Kotkowice 500. dusz.

6. Dekanat Mościski. Mościska (Syn. Praepos.) 2.000. dusz r. 1646. Biercza 100, Rybotycze 200, (Syn. Praepos.) Radynice, Milczyce, Stoiańce, 1000; Wisznia (Syn. Praepos.) 500. dusz, Husaków 500. Czyszki 200., Pnikut 500; Myślatyce 50. Leszczawa 40., Radochońce, Krasiczyn (Syb. Praepos.) 60., w r. 1646. Kaplica w Podliskach do Radenic, Krukienice 100. dusz.

W. r. 1723. Miżyniec paraf.

7. Decanat Leżayski Leżaysk (Syn. Praepos.) Sokołów, Wola Zarzycka, Szarzyna, Krzeszów, Potok (Syn. Diéwczy potok) Łukawa, Giedlarowa, Nienadówka, Krzemienica, Łańcut (Syn. Praepos) Tarnogród (Synod dodał Żołynia Praeposit. Kosina do Łańcuta filia.

Decanat Rzeszowski. Rzeszów (Syn. Praepos.), Staremieście (Syn. filia) Tyczyn (Syn. Praepos) Borek (na Synodzie opuszczony), Zaczernie, Łąka, Krasne, (Syn Krasne pole) Malawa, Kraczkowa, Wysoka, Markowa, Albigowa (Chalbigowa) Chmielnik, Wola Rafałowska, Lubienia, Pietraszowka, Handzlówka, Żabierzów, Przybyszówka, Słocina, Swilcza (Swincza).

8. Dekanat Denowski. Dénów (Syn. praeposit.) Dubiecko, Bachorzec, Dylągowa, Nozdrzec (Syn. Wara. filia) Wesoła (Wiesioła) Izdebki, Łubne, Futuma, Błażowa, Hyżne, Harta (Syn. Bachorz filia). Jawornik.

Dokończenie wiadomości o powstaniu Biskupstwa, kapituły i katedry Przemyskiéy obrząd. łaciń.

O. A. M. D. G.

NOS FRANCISCUS XAVERIUS LUSCHIN

Dei et Sanctae Sedis Apostolicae Gratia

ARCHIEPISCOPUS

ECCLESIAE LEOPOLIENSIS RITUS LATINI,

ET

PRINCEPS,

Regnorum Galiciae et Lodomeriae

PRIMAS etc.

Venerabilibus Fratribus Dilectissimisque Filiis, Clero Populoque Urbis et Dioecesis

Leopoliensis

SALUTEM IN DOMINO SEMPITERNAM.

Quum benignissima Augusti Imperatoris, et regis Nostri FRANCISCI I. voluntate, ac LEONIS XII. Pontificis Maximi auctoritate nobis divina providentia Ecclesiae Tridentinae multis nominibus celebris procurationem comisisset, non quidem laetandi, quin potius trepidandi causae non paucae suberant; animo enim obversabantur nostro onera gravissima Episcopi, quae vel Angeli reformidant; obversabantur charismata et virtutes, quibus Episcopum ornatum esse oportet. Quis enim, ut vult Apostolus, Ecclesiae Dei, prouti decet, diligentiam habeat? quis virum referat undequaque sobrium, irreprehensibilem, spiritu ferventem, sanctum, DEO placentem? Quare fatemur, nos rei novitate non minus quam gravitate diu fuisse prostratos; cum ecce! ad Eum erecti, qui dixit: V o s q u i l a b o r a t i s e t o n e r a t i e s t i s, v e n i t e a d m e, e t e g o r e f i c i a m v o s; quique Apostolos, quorum collegio nostram infirmitatem adscribi voluit, recreavit promissione assistentiae suae ad

finem usque saeculorum, nec non missione alterius Paracleti a Patre, eam pacem, quae superat omnem sensum, consecuti sumus.

Verum non parum iterum turbati fuimus, cum primo nuntium nobis delatum est, nos ad clarissimae Ecclesiae Metropolitanae Leopoliensis procurationem suscipiendam vocari, cogitantes, et uberiora dona requiri, et strictiorem rationem imminere, quo amplior est auctoritas, et gradus honoratior, in quo quis constituitur; neque rursus exulasset anxietas, nisi nobis persuasum esset, hoc quoque factum fuisse a Domino, qui infirma eligit, ut fortia confundat; et qui cum oneris sit auctor, fiet ipse administrationis adjutor. Itaque consiliis Dei nobis quidem inscrutabilibus, sed perpetuo adorandis humillime obsequentes, praestolabamur tempus, quo cum affectu perdilectae Ecclesiae Tridentinae, cui suavi mystici connubii foedere decem ipsi annos juncti fuimus, valediceremus et iter ad hanc alteram vineae dominicae portionem aggrederemur.

Modo, cum jam, sospitante Domino, ad vos pervenerimus, primum necesse duximus, ut qui sit noster erga vos animus, quae nostra consilia et vota, vobis aperiamus.

Imprimis quotquot estis hujus Ecclesiae cives, tot salutamus Fratres ac Filios in Domino dilectissimos, porro quidquid saluti vestrae, et hujus Dioecesis splendori conducit, id quantum in nobis erit, promovere conabimur, ut in omnibus, et per omnia glorificetur DEUS et Pater Domini nostri Jesu Christi.

Quia autem omne datum optimum et omne donum perfectum de sursum est, nostram sufficientiam inde exspectamus, atque in exordiis ministerii, quod inter vos obituri sumus, fervidis precibus instamus, ut DEUS dignetur nos confirmare supernis charismatibus, quae ad opus in aedificationem sanctorum consummandum sunt necessaria. Ut vero preces nostrae faciliorem accessum habeant apud Dominum earumque defectui succurratur, ad praesidium validissimum Sanctorum Patronorum praeclarissimae hujus Dioecesis ac Nationis cum omni fiducia confugimus.

Te itaque ante reliquos suspicit hujus Ecclesiae antistes, Coeli Regina, quae ex sublimitate sedis Tuae, hanc Nationem Tibi cultu praecipuo addictam, singulari patrocinio Tuo semper es tutata. Per Te elargiatur Filius Tuus

Summus Pontifex, ut quae ad salutem hujus gregis faciunt, fortiter novus Pastor operari valeat.

Sancta consolatione recreatur animus, dum Vos quoque intuetur, Angeli tutelares hujus Ecclesiae, qui DEUM videtis, et dum ad Vos convertitur, o Patroni illustres celebris hujus Gentis, qui cum in terris degeretis, eam omni genere sanctorum monumentorum illustrastis, ad superos autem translati benigna cura semper prosequimini et patrocinio communitis. Profecto etiam Praesul hujus Ecclesiae sollicitudinem hodie suscipiens, cujusque vota eadem sunt, quae vestra, vestrum sibi confidit profuturum. Sub istis sanctis auspiciis laetus ingreditur Sanctuarium, ut inde electos Fratres et Filios in Domino sancto affectu, paucis complectatur. Dum vos jam primo intuemur simul congregatos, subit recordatio promissionis Domini Nostri JESU CHRISTI: Si plures congregati fuerint in nomine meo, et aliquid petierint, Pater dabit illis.

Quid animo nostro jucundius? Omnes enim, qui nobis circumstatis, pro vestra pietate, pro studio, quo hujus Ecclesiae salutem, et decorem exoptatis, procul dubio vota et preces vestras nostris jungentes a Patre luminum eam implorabitis sapientiam et fortitudinem ex alto, qua juxta beneplacitum Ipsius valeamus munera nostra explere. Consiliorum quoque prudentia et assiduitate curarum ex vobis plures, ubi opus fuerit, adstabunt, ut qui ad unum corpus spectamus, cujus caput est CHRISTUS, etiam uno vinculo charitatis colligati, unitis viribus ad eundem finem adlaboremus.

Vos itaque ante omnes Amplissimi et Reverendissimi Archipraesules respicit, qui religione, vocatione et officio pastorali Vobis frater est, Vos etiam atque etiam exorat, ut oratione, prudentia, maturitate ipsi adjumento sitis, ut qui sanctae charitatis vinculo Vobis obstrictus est, Vestram, quoque pietatem, Vestrum, quo aestuatis pro domo DEI, studium imitari possit.

Porro ad Vos, viri praestantissimi, Dignitarii et Canonici, hujus Ecclesiae Metropolitanaé decus et Senatus, quos laborum solertia, mentis perspicuitas et morum sanctitas huic spectabili collegio adnumeravit, convertimur. Vestrae vigilantiae hanc Ecclesiam et Pastorem commen-

damus. atque quam plurima subsidia exspectamus a Vobis, qui Dioecesim suo viduatam Antistite tam sapienter administrastis.

Fratres carissimi, praecipuum gaudium nostrum, qui curam animarum obeuntes praecipuam nostrae sollicitudinis partem alacriter geritis! Laetamur sancta laetitia, dum vestrum studium in tanti momenti munere intuemur. Jam vero vos quoque, qui mediatores estis constituti inter DEUM et homines, quique facili ratione gregis vestri et universae Dioeceseos necessitates perspectas habere potestis, nobis adstate tum precum tum laborum ac consiliorum communione. Et haec quidem subsidia certissime a vobis exspectamus, quare nihil nobis reliquum est, quam ut vos omni, qua possumus, animi contentione obtestemur, ut spiritus vocationis vestrae magis semper ac magis induat corda vestra, vosque foris quoque circumtegat. Sit in vobis constantia fidei, ut idipsum et in eodem sensu sapiatis et dicatis omnes, cum haec sit victoria, quae vincit mundum, fides nostra; sint speciosi pedes vestri ad evangelizandum pacem, ad evangelizandum bona illis, quorum curam geritis. Justitia vestra nota sit omnibus hominibus, ut omnes qui vident vos glorificent Patrem in coelis. Charitas vestra omnes complectatur, ut omnibus omnia facti gaudeatis cum gaudentibus, tristes sitis cum flentibus. Fervor vester a parvulis exordiatur, quos JESUS CHRISTUS tenerrime complexus illorumque esse regnum coelorum testatus est.

Vobis etiam, qui curam agitis hujus Seminarii, quique in sacrarum disciplinarum arcanis futuros operarios vineae dominicae informatis, gratulandum nobis est pro vestra, qua inclarescitis scientia, vestraque in muneribus obeundis solicitudine assidua. Usque magis satagite, ut alumni solida eruditione aeque ac sincera pietate praediti nobis adducantur, quibus manus imponamus, testimonium bonum habentes, scientiam custodientes, sobrii, casti, digni qui ferant vasa Domini; qui novis Spiritus Sancti charismatibus induantur, quique ministeria sacra obeant in aedificationem corporis CHRISTI. Vos autem clerici, deliciae nostrae, et Dioeceseos universae exspectatio, mature velitis perpendere, et serio meditari, qualem vobis partem et haereditatem elegeritis; mature assvescatis saecularia desi-

de ia abnegare, lumbos vestros praecingere, ac lucernas tenere, ambulantes ut filii lucis in omni bonitate, justitia, et veritate. Dum tempus est, exquirite a Patre luminum, qui corda hominum et renes scrutatur: Domine, quid vis ut faciam?, ne leviter aut imprudenter, et quod pejus foret, absque puro consilio Sanctuarium DEI ingrediamini. Haec cautio adhibenda, quia non quilibet, sed qui vocatus est tamquam Aaron, hunc honorem sibi praesumere potest. Plura, quae sunt in Ecclesia DEI gratiarum genera et dona, omnia sunt ab uno eodemque S. Spiritu, qui quo vult, et prouti vult spirat; itaque ex alto vocationis signa et vocatorum dona petenda sunt, ut ad presbyteratus dignitatem elevandi felici cum exitu in munere suo versentur. Simili affectu vos adimus, qui sub pia quadam regula in sanctis recessibus vosmet DEO dicastis, laetantes imprimis, quod dum tranquilla mente Domino vacatis, solertes simul plures sitis in animarum salute promovenda. Vos quoque rogamus, ut indigentiae nostrae et totius Dioeceseos innotescant apud DEUM, et ut (quod facitis) novum hominem, quem secundum JESUM CHRISTUM induistis, cum nova insignia suscepistis, perpetuo geratis, nec virtus, qua per Sanctum Spiritum ornati estis, a vobis unquam abscedat. Sacer, quem induistis, habitus sit contra saecularia desideria scutum impenetrabile. Studium regularis observantiae domesticos parietes sanctificet, et palam quoque luceat coram omnibus, fraterna autem charitas ita vos conjungat, ut quorum est domicilium unum et mensa una, cor quoque unum sit et anima una.

Vestram etiam pietatem apud DEUM nobis profuturam speramus, o sacrae Virgines, quae sponsum elegistis, cui Angeli inserviunt, et cujus pulchritudinem sol et luna mirantur. Sit memoria nostri in orationibus vestris atque satagite, ut mores vestri respondeant votis, quibus DEO sacratae fuistis. Velamen, quo in nuptiis ornatae estis, spiret sinceram cordis humilitatem et contemptum mundi, sit praesidium contra inimicorum jacula, et provocet vos ad imitationem innocentiae, quae ab initio per diabolicam fraudem vitiata, vivo exemplari per Verbum DEI denuo proposita est. Haec vestis nuptialis, quae ad coenam vitae aeternae vos introducat. Cum timore mementote stultarum virginum, quae somno indulgentes oleum sibi deficere pas-

sae sunt, neque propterea faciem sponsi cernere potuerunt. Itaque lampades vestrae semper ardeant, ut cum jucunditate advenienti sponso occurrere possitis et introire in conspectum DEI sequentes agnum, quocumque ierit.

Filioli carissimi, Fideles universi hujus Dioecesis! vos tandem, quid paterno in vos affectu ducti sentiamus quidque a vobis optemus, paucis habeatis. Profecto vos estis oviculae gregis nostri, ad quem per ostium Summus Pastor JESUS CHRISTUS nos modo introducit. Jam Ille Ipse, qui nos jubet, ut vocemus vos, postulat a vobis, ut vocem nostram audiatis. Vox autem nostra haec est, ut curis nostris, quas pro salute vestra pro ratione spiritus vocationis impendemus, assidue ex parte vestra respondeatis. Imprimis ne omni vento doctrinae circumferamini; ovili JESU CHRISTI, Ecclesiae Catholicae firmiter adhaerete: haec enim columna est et firmamentum veritatis, haec unica salutis arca, haec contra schismatis et haeresis cujuscumque anfractus triumphavit omni tempore; haec sine macula et ruga ad nos usque perseveravit, et perseverabit ad finem usque saeculorum utpote exstructa super fundamentum Apostolorum et Prophetarum ipso angulari lapide CHRISTO JESU, qui promisit: P o r t a e i n f e r i n o n p r a e v a l e b u n t a d v e r s u s e a m. Sacros ministros, quos divinus Pastor ad vos mittit, omni obsequio complectimini; quaecumque dixerint vobis, facite; non enim auditores, sed factores legis justificabuntur. Quies, quae diebus festis procuratur, imprimis vobis sacra sit, ut silentibus curis hujus saeculi, mens discat DEO vacare et sancta meditatione ea mysteria recolere, quae pro nostra salute instituta fuerunt, animus autem piis affectibus in DEUM erectus ubertate domus Ejus ditescat.

Ne propria infirmitate quis deficiat, frequens sit accessus ad cibum Angelorum: qui enim manducaverit Carnem Filii hominis, vivet in aeternum. Et quia judicium sibi manducat, qui indigne hunc cibum degustare audet, alteram tabulam post naufragium arripiat atque seria poenitentia prius resipiscat. Haec duo Sacramenta, Filioli, frequenter renovent vos secundum eum, qui vocavit nos Sanctos reconcilians omnes Patri per lavacrum regenerationis.

Memeres mandati Domini nostri, qui jussit reddi Caesari, quae sunt Caesaris, quique per Apostolum praeci-

pit, ut subditi essemus omni potestati non propter timorem, sed propter conscientiam, Augustissimo Caesari omne obsequium adhibete; a DEO enim constitutus est in iis, quae ad justitiam, pacem et salutem publicam servandam pertinent; atque laetatur Ecclesia ac Religio de tanti Protectoris pietate, et Respublica secura quiescit sub tam solliciti Parentis auspiciis. Pro Ipsius incolumitate, nec non pro Summi Pontificis GREGORII prosperitate fervescant vota vestra, ut Ecclesia et Civitas a Domino aeque institutae, eodem opitulante, nullo bellorum aut turbarum genere vexentur, sed osculo pacis invicem junctae, mutuo praesidio foveantur, ac concordes adlaborent ad fidelium et civium salutem perennem.

Domine JESU CHRISTE, qui per crucem tuam omnia traxisti ad TE, trahe pariter hos dilectos filios, ut sinceritate dilectionis, abundantia pacis, studio justitiae, coelesti sapientia et morum sanctitate sint populus acceptabilis, sectator honorum operum. Copiam quoque hujus terrae ex thesauris immensae largitatis Tuae in ipsos effundas, ut animi TIBI grati et obsequentes materiam TE celebrandi habeant uberrimam.

Haec omnia bona largiatur Vobis, Fratres et filii, Dominus omnipotens, a quo Benedictionem votis, quibus possumus fervidissimis imploramus, et omni animi expansione impertimur jam prima vice, qua Vos in Domino salutamus.

Datum Leopoli die nona Novembris 1834.

FRANCISCUS XAVERIUS.



SPIS

Prenumeratorów na Czasopismo teologiczne.

I. ARCHIDYECEZYA LWOWSKA

OBRZĄDKU ŁACIŃSKIEGO.

Exempl.

J. O. I. Książe Arcybiskup Pragski Hrabia Andrzéy Ankwicz . . . 1.
JEGO Excellencya J. W. J. M. X. Metropolita Lwowski Michał Lewicki 2.
J. W. Nayprzewiel. J. M. X. Arcybiskup obr. Ormiańskiego Samuel Stefanowicz 1.
J. W. J. M. X. Franciszek Zacharyasiewicz, C. K. Radca Gubernialny, Administrator spraw duchownych Archidyecezyi Lwowskiéy obrz. łaciń. . . 1.
W. J. M. X. Jakób Bem, Dziekan kapituły Lwowskiéy obrz. łaciń. . . 1.
W. J. M. X. Kaietan Zmigrodzki, Kan. Metrop. Dir. Gymnaziów . . 1.
W. W. J XX. Baraniecki Łukasz Pleban w Żurawnie. . . . . . 1.
— Basiński Józef, Wizytator Zgromadzenia Panien miłosiernych. . . 1.
Biblioteka Dekanalna Przedmieyska. 1.
— Burdziński Karol, spowiednik w domie słabych u siòstr miłosiernych we Lwowie . . . . 1.
— Czepelski Michał, Wice-Rektór Seminarium Lwowskiego obr. łaciń. 1.

12

WW. J XX. Dafiso Józef, Pleban w Bursztynie 1.
— Dąbrowski Michał, Kanonik Lwowski obr. łaciń. Prob. w Buczaczu 1.
— Dębicki Cyryll, Wice-Rektor Semi-Lwow. general. obrz. gr. . 1.
— Dębicki Dyonizy, Wikary w Podhaycach. . . . . . 1.
— Galaniak Józef, Admin. w Horożańce 1.
— Gałdecki Juliusz, Sekret. Konsist. Metrop. 1.
— Grzybowski Maciéy, Wikary w Buszczy 1.
— Gułowicz Jan, Pleban w Kamionce 1.
— Gwiazdowssi Rychard, Wikary w Woyniłowie. . . . . . 1.
— Haładkiewicz Ludwik, Wik. w Czyszkach 1.
— Hołyński Anton, Kat. Gymnasialny w Stanisławowie. 1.
— Janicki Jan, Katecheta szkoły głowney w Stanisławowie . . . 1.
Konwent Lwowski OO. Karmelitów. 1.
Konwent Lwowski OO. Franciszkanów 1.
— Kowalski Stanisław Administrator w Dobrotwarży . . . . 1.
— Król Michał, kanonnik kapituły Tarnowskiéy. . . . . . 1.
— Manastyrski Antoni, S. T. D. Spirit. Seminarium Lwowskiego obr. łaciń. 1.
— Mikołaiewicz Jakób, Dziekan Żółkiewski 1.
— Modzelewski Teofil, Admin. w Markowy 1.
— Józef de Jelita Nerenowicz, Dziekan Swierski . . . . . 1.
— Niżankowski Karol, Pleb. w Kaczanówce 1.
— Orzechowicz Ludwik, Wikary Archikatedry Lwowskiéy obrz. łac. 1.
— Penka Ignacy S. T. D. professor Dogmatyki przy Wszechnicy Lwowskiéy. 1.
— Piorkowski Józef, Pleban u świętéy Anny we Lwowie . . . . 1.

WW. II. XX. Rafacz Jan, Pleb. w Dunaiowie Dziekan Brzeżański. . . . 1.
— Reszczyński Antoni, Kan. Lwowski ob. łac. Dziek. Brodzki i Przedmieyski 1.
— Rogoziewicz Błażey, Administrator w Gołogorach. . . . . 1.
— Sawicki Wincen. Pleban w Rożniałowie 1.
Serwatkiewicz Józef Pleban obr. grec. w Szczercu. . . . . . 1.
— Skowroński Dom Admin. w Hanaczowie 1.
— Śliwnicki Piotr, Pleban w Toporowie 1.
— Śmigielski Sebastyan Pleban w Buszczu 1.
— Sobolewski Felix, Pleban w Olesku 1.
W. I. P. Tarnawiecki Marcelli, Doktor praw i Adwokat prowincyonalny Lwow. 1.
WW. II. XX. Tsapiak Jan Administ. w Lipsku 1.
— Unzeitig Franciszek, Pleb. w Cieszanowie 1.
— Wierszchleiski Franciszek Professor Pisma ś. w Instyt. Zakonnym.. . 1.
— Winnicki Stefan Pleban w Kozowy 1.
— Wiszniowski Franciszek Admin. w Narolu 1.
— Żyburt. Erazm Pleban w Grzymałowie. 1

II. DYECEZYA TARNOWSKA.

J. W. Nayprzywielebnieyszy I. M. X. Biskup Tarnowski Franciszek a Paulo Pistek 1.
W. J. M. X. Fukier Jan, Prob. kapitulny Tar. i Officyał. 1.
— Janikowski Jan, Dziekan kapit Tarn. . 1.
— Gluziński Józef, kanonik katedralny . . 1.
— Mikiewicz Jędrzey, Scholastyk Taruowski. 1.
— Ostrawski Jędrzey, Kanonik kat. Tar. Rekt. Sem. 1.
— Kostkowicz Walenty, Kanonik Hon. Tarnowski Kanc. 1.
WW. II. XX. Bergmann Henryk, Pleban w Niegowicy 1.
— Bogusz Paweł, Dziekan i Pleban w Dąbrowce 1.
— Borkowski Walenty, Pleban w Marcyborębie 1.

WW. II. XX. Brunkała Tomasz, Pleban w Mogilnie . 1.
— Chmielowski Gaspar, Pleban w Muszynie . 1.
— Ciągłowski Jakób, Pleban w Tropie . 1.
— Czyrniański Jan, Pleban w Grybowie . 1.
— Danek Karol, Pleban w Sułkowicach . 1.
— Fidler Maciéy, Pleban w Parębie . . 1.
— Gałecki Wincenty, Dziekan i Pleban w Porąbce 1.
— Giełdanowski Jan, kapellan w Wiszniczu . 1.
— Goralik Antoni, Pleban w Gnoycy . . 1.
— Jarzyński Wincenty, Pleban w Bobowie . 1.
— Kowalczyk Jędrzey, Wikary w Sułkowicach 1.
— Kowalski Ludwik, Dziekan i Pleban w Brusznikn 1.
— Leśniak Marcin, Wikary w Tarnowie . 1.
— Matuziński Jozef, Wikary kat. w Tarnowie 1.
— Mika Jan, Pleban w Podgórzu . . 1.
— Morągfi Jan, Wikary, fil. w Wiśniowie . 1.
— Owiński Aloizy, Dziekan i Pleban w Królówce 1.
— Rosner Macéy, Dziekan i Pleban w Myślenicach 3.
— Rutkowski Wioyciech, Wikary w Mikłuszowicach 1.
— Sabiński Franciszek, Pleban w Ryglicach . 1.
— Slebarski Michał, Pleban w Oświęcimie . 1.
— Szlosarczyk Franciszek, Dziekan i Pleb. w Kętach 3.
— Tomanek Karol, Dziekan i Pleban w Krościenku 1.
— Wilczek Józef, Senior Wik. w Tarnowie . 1.
— Zborski Jan, Pleban w Siedlcach . . 1.
— Znamierowski Jan, Pleban w Mikluszowicach 1

III. DYECEZYA KRAKOWSKA.

J. W. Nayprzywieleb.. I. M. X. Biskup Skorkowski Saryusz . . . 1.
J. W. Nayprzywieleb. I. M. X. Zglenicki Franciszek Szuffragan. . . 1.
W. I. M. X. Piątkowski Franciszek, Kanonik. . . 2.
W. I. M. X. Kalisiewicz Jan, Rektor i Kanonik Kielecki 1.
W. I. X. Lampka Franciszek, Wice-kath. Krakowski 1.
— Warmuziński Kanonik i proboszcz . . 1.
Nayprzywieleb. Szumowski Filip Prow. Kapucynów 1.
Konwent XX. Reformatów Krakowskich . 1.
Prenumeratorów nie wymienionych . 12.

113

IV. DYECEZYA PRZEMYSKA OBRZ. GREC.

J. W. i Nayprzewielebnieyszy I. M. X. Biskup Snigurski Jan . . . 2.
WW. II. XX. Czerlunczakiewicz Pleban w Lubaczowie 1.
Dekanat Niżankowski . . . . 3.
— Derżko Grzegorz, Dziekan Hormańenski . 1.
— Głuszkiewicz Antoni, Pleban w Tylawie . 1.
— Kokurewicz Jan, Pleban w nowym Kropiwniku 1.
— Krynicki Michał, Pleban w Hanczowéy . 1.
— Lachowski Jan, Dziekan Biecki Pleban w Krywem 1.
— Ławrowski Jan, Kustosz kapituły Referent Konsist. 1.
— Myszkowski Jan, Pleban w Zyndranowy . 1.
— Wołoszczyński Michał, Dziekan Drohobycki 1.

V. DYECEZYA PRZEMYSKA OBRZ. ŁACIŃ.

WW. II. XX. Adamowski Erazm kat. przy szkołach Gym. w Samborze . . . . . 1.
— Antoniewicz Józef, Administrator w Krośnie 1.
— Baraniecki Maciéy, Administrator w Łubienku 1.
— Będziński Antoni, Pleban w Rudkach . 1.
— Bekier Franciszek, Pleban w Błażowy . 1.
— Bielecki Józef, Wice-Dziekan Samborski, Pleban w Czukwi . . . . . 1.
— Biber Karol, Wikary w Drohobyczy . 1.
— Boczkowski Ludwik, Pleban w Rzeszowie . 1.
— Brygilewicz Woyciech, Dziekan wysłuż. Pleban w Brzostku . . . . . 1.
— Burdziński Pius, Gward. Bernard. Rzeszowski 1.
— Celarski Ferdynand, Administrator w Nienaszowie 1.
— Chaliński Tadeusz, Pleban w Rozenberg. 1.
— Chrobakowski Stanislaus, Pleban w Jasienicy 1.
W. I. Pan Ciechoński Radca przy sądzie kryminalnym w Samborze . . . . 1.
WW. II. XX. Cielecki Józef, Pleban w Hoczwi . 1.
— Ciurkiewicz Józef, Wikary w Maydanie . 1.
— Czaykowski Stanisław, Dziekan Leżayski pleban w Kosinie . . . . .

WW. II. XX. Dąbrowski Józef, Pleban w Łęky . 1.
Dekanat Miechociński . . . 4.
dto Rudnicki . . . . 1.
dto Rymanowski . . . . 1.
dto. Sędziszowski . . . 1.
— Deszczyński Kajetan, Pleban w Trzebosi . 1.
— Dobrzański Antoni, Administrator w Bączalu 1.
— Dutkiewicz Jan, Pleban w Krzemienicy 1.
— Dylewski Józef, Pleban w Mrowli . . 1.
J. W. Hrabia Działyński . . . . . 1.
WW. II. XX. Dziama Woyciech, Wikary w Brzozowie. 1.
— Frączkowski Stanisław, Pleban w Gedlarowy 1.
— Gabrylewicz Józef, Administrator w Ostrowie 1.
— Gilewski Antoni, Pleban w Albigowy . 1.
J. W. Grabowski Tom. Kasztelan. . . 1.
WW. II. XX. Grabowski Jan, Pleban w Sanoku . 1.
— Grodecki Antoni, Wikary w Przeworsku . 1.
— Heilig Aloyzy, Pleban w Tarnowcu , 1.
— Hryniewicz Antoni, Pleban w Medyniach 1.
— Jagielski Bartłomiéy, Dziekan i Proboszcz Brzozowski 1.
— Jagielski Jakób, Pleban w Szarzynie . 1.
— Jakubowski Jan, Komendarz w Medyce . 1.
— Jastrzębski Paweł, Pleban w Targowiskach 1.
— Jaworski Jan, kaznodzieia w Drohobyczy . 1.
— Jaworski Walenty, Pleban w Pnikucie . 1.
— Karpiński Józef, Pleban w Moszczenicy . 1.
— Kilian Antoni, Pleban w Gniewczynie . 1.
— Kirchenberger Michał, kat. szkól Gymn.
— Klossowski Faustyn, Pleban w Jaworniku 1.
— Kobielski Franciszek, Pleban w Grodzisku 1.
— Kochański Kaietan, Pleban w Wysoce . 1.
— Koczanowicz Antoni, Poddz. Brzozow. Pleban w Dubiecku . . . . . . 1.
— Konkolowski Jakób, Pleban w Biezdziedzy 1.
— Konkolowski Marcin, Wikary w Spie filii do Ranižowa . . . . 1.
— Kostkiewicz Marcin, Pleban w Chmielniku 1.
— Kostowiecki Mateusz, Pleban w Czyszkach . 1.
— Kraiewski Rafał, Administrator w Domaradzu 1.
— Krasnodębski Jan, Dziekan Jarosł Pleban w Sieniawie . . . . . . 1.

186

WW. II. XX. Krynicki Alexander Administ. w Kraczkowy 1.
— Kucharski Michał, Pleban w Komarnie. . 1.
— Kuiałowicz Józef, Poddz. Rzes. Pleb. w Zabierzowie 1.
— Kulczykowski Onufry, Administrator w Staszkówce 1.
— Kurowski Andrzéy, Pleban w Słocinie Nadz. szkół Dystr. . . . . . . 1.
— Kustrzycki Andrzéy, Wikary w Kanczudze 1.
— Kwaśniewski Antoni, Administrator w Golcowy 1.
— Kwiatkiewicz Jan, Pleban w Dukli . . 1.
— Lechowicz Dyonizy, Pleban w Dublanach 1.
— Lewicki Leopold, Pleban w Tarnawcu . 1.
— Lewicki Łukasz, Pleban w Jodłowy . 1.
— Lipczyński Jan, Administrator w Przysietnicy 1.
— Lipiński Daniel, Administrator w Nowotańcu 1.
— Ładoś Jan, Wikary w Jarosławiu . 1.
— Łętowski Marcin, Pleban w Harcie . 1,
— Łyczkowski Mateusz, Pleban w Dynowie 1.
— Macieiowski Leopold, Administrator w Polomei 1.
— Masiukiewicz Antoni, Pleban w Łubeni . 1.
— Maziarkiewicz Józef, Pleban w Stobierny. 1.
— Migacz Michał, Administrator w Wesoły 1.
— Mikulski Paweł, Pleban w Zarzéczu . 1.
— Mizerski Kasper, Dziekan i Probosz. Przeworski 1.
— Mościcki Antoni, Dziek. Dobr. Pleb. w now. Mieście 1.
— Motyl Józef, Administrator w Krasném . 1.
— Mroczkowski, Wiktor Pleban w Miżyńcu 1.
— Musiewicz Szymon, Pleban w Uykowicach 1,
— Mydło Jan Kanty, Administrator w Leszczawie 1.
— Niedzielski Leopold Administrator w Samoklęskach 1.
— Noskiewicz Hyacynt, Pleban w Pantalowicach 1.
— Nowicki Franciszek, Dziekan Rzeszow. Pleban w Łące 1,
— Nowicki Franciszek, Pleban w Rumnie . 1
— Nycz Andrzéy, Pleban w Medyni.. . . 1.
— Ogorzelski Ignacy, Gward konwentu kalwaryiskiego 1,
— Olcynger Leopold, Administrator w Tyczynie 1,
— Olko Andrzéy, Pleban w Swilczy . . 1.
— Olszewski Józef, Dziekan Jasielski Pleban w Łączkach . . . . . 1.
— Otto Frydryk, Administrator w Gaci . 1.
— Padwiński Józef, Pleban w Nienadowie . 1.

W. I. X. Pauer Floryan, kapellan mieyscowy w Kaisersdorf 1.
W. I. P. Pawlikowski Gwalbert, Dziedzic Medyki . 1.
WW II XX. Pieniążek Michał, Dziek wysłuż. Prob. Leżayski 1.
— Pietruszewski Damascen, Adminisl. Tyrawiee Wołoskiéy . . . . . 1.
— Piotrowski Józef, Pleban w Lipnikach . 1.
— Pniewski Felix, Pleban w Siennowie . 1.
— Popkiewicz Atoni, Wikary w Strzałkowicach 1.
— Popowicz Jan, Pleban w Milczycach . 1.
— Prugar Franciszek, Administr Nowosielcach 1.
W. I. P. Rościszewski Adam, Dziedzic Żurawiczek długich 1.
WW. II. XX. Serafin Szymon, Wice -Dziek krosnienski Pleban w Odrzykoniu . . . . 1.
— Siarkiewicz Marian, Wikary w Kobylance . 1.
— Sierzęgiewicz Józef, Administr. w Tuliglowach 1.
— Sitowski Kaźmiérz, Administrator w Ropie 1.
— Słowikowski Franciszek, Dziekan Krośnieński
— Sokalski Paweł, Pleban w Żolyni . . 1.
— Sołdoniewski Jakób, Pleban w Rzepieniku 1.
— Stachyrski Walenty, Administrator w Kobylanach 1.
— Staszkiewicz Franciszek, Pleban w Rychcicach 1.
— Stochmalski Michał, Pleban w Markowy 1.
— Stołkowski Wincenty, Pleban w Hyżnem . 1.
— Struś Franciszek, Pleban w Sądow Wiszniey 1.
— Sturm Antoni, Wikary w Komarnie . 1.
— Sułkowski Cypryan, Zakonnik ś. Franciszka
— Swisterski Michał, Pleban w Woli-Zarzyckiéy 1.
— Switalski Wawrzyniec, Pleban w Kańczudze 1
— Szafrański Jan, Dziekan i Pleban w Mościskach 1.
— Szaynok Franc., Administrator w Bliznem 1.
— Szczechowicz Benedykt, Adminstrator w Łubnie 1.
— Szellinger Innocenty, Administrator w Izdebkach 1.
— Szymczakiewicz Józef, Pleban w Nozdcu. 1.
— Talarski Stanisław, Dziekan Zmigrodzki Pleban w Kobylance . . . . . 1.
— Tański Józef, Wikary w Gniewczynie 1.
J. W. Hrabia Tarnowski Władysław . . 1.
WW. II. XX. Tarnawski Franciszek, Kommendarz w Radymnie 1.
— Trząkowski Ignacy, Dziekan wysłuż. Dyrekt domu poprawy 1.
— Trzetrzewiński Marcin, Dziekan Bieczki Pleban w Gorlicach . . . 1,

WW. II. XX. Tyczyński Leo, Kommendarz Niżankowski 1.

— Uieyski Andrzéy, Pleban w Krościenku 1.

— Uysson Antoni, Administrator w Nowosielcach 1.

— Urban Woyciech, Poddziekani i Pleban w Zgłobie 1.

— Waligorski Jan, Dziekan i Pleban Pruchnichi 1.

— Warnicki Honoryusz Gward. Franciszk. w Sanoku 1.

— Waydowicz Józef, Proboszcz Jarosławski 1.

— Wereszkiewicz Maxymilian, Administrator w Wołoszczy . . . . . . 1.

— Werner Karol, Administrator w Iwończu . 1.

— Wesołowski Michał, Pleban w Korczynie . 1.

— Witosławski Bronisław, Administ. w Manastérzu 1.

— Wolański Józef, Pleban w Humniskach. . 1.

— Woynarowicz Dyonizy, Wikary w Borku. . 1.

— Wrześniewski Antoni, Pleban w Sokołowie 1.

— Wyszowski Maximilian, Pleban w Dobromilu 1.

— Załęski Leon Dziekan, i Proboszcz w Drohodyczy 1.

— Zengel Jakób, Administrator w Hussowie. 1.

— Zieliński Antoni, Administ. w Maydanie Sienawskim 1.

— Zielinski Ignacy, Pleban w Radawie . . 1.

— Zieliński Zygmund, Administrator w Malawie 1.

— Żukiewicz Woyciech, Wikary w Samborze 1.

— Zwoliński Jan, Dziek. wysłuż. Pleb: w Kołaczycach 1.

SPIS RZECZY,

zawartych w zeszycie 4tym.

Pomyłki znaczniéysze w zeszycie III i IV. na rok 1834.

Zeszyt III.

					Pomyłki	Poprawy
st.	87.	w.	28.	z gór.	Lambese	Lambesk
—	88.	—	32.	—	panlą	palną.
—	95.	—	19.	—	Evecus	Coecus.
—	98.	—	22.	—	Gostyczky	Goslyczky
—	101.	—	22.	—	Sadackiego	Sałackiego
—	101.	—	23.	—	Milkorskiego	Milkowskiego
—	108.	—	35.	—	był połączył	Nie połączył.

Zeszyt IV.

str.	11.	wiérsz	9.	zgóry	grzéchów	grzéchy
—	13.	—	26.	—	przyoblégł	przyoblékł
—	14.	—	20.	—	przyoblégł	przyoblékł
—	24.	—	32.	—	zwiérzchowności	zwiérzchności
—	27.	—	16.	—	w zględzie	w względzie
—	33.	—	11.	—	od Zbawiciel	od Zbawiciela
—	—	—	12.	—	gdyba	gdyby
—	—	—	13.	—	Ay	A-
—	52.	—	6.	—	Gdy	gdy
—	68.	—	34.	—	połowéy	połowy
—	—	—	17.	—	Pannę	Pannie


EVAN GE LIUM